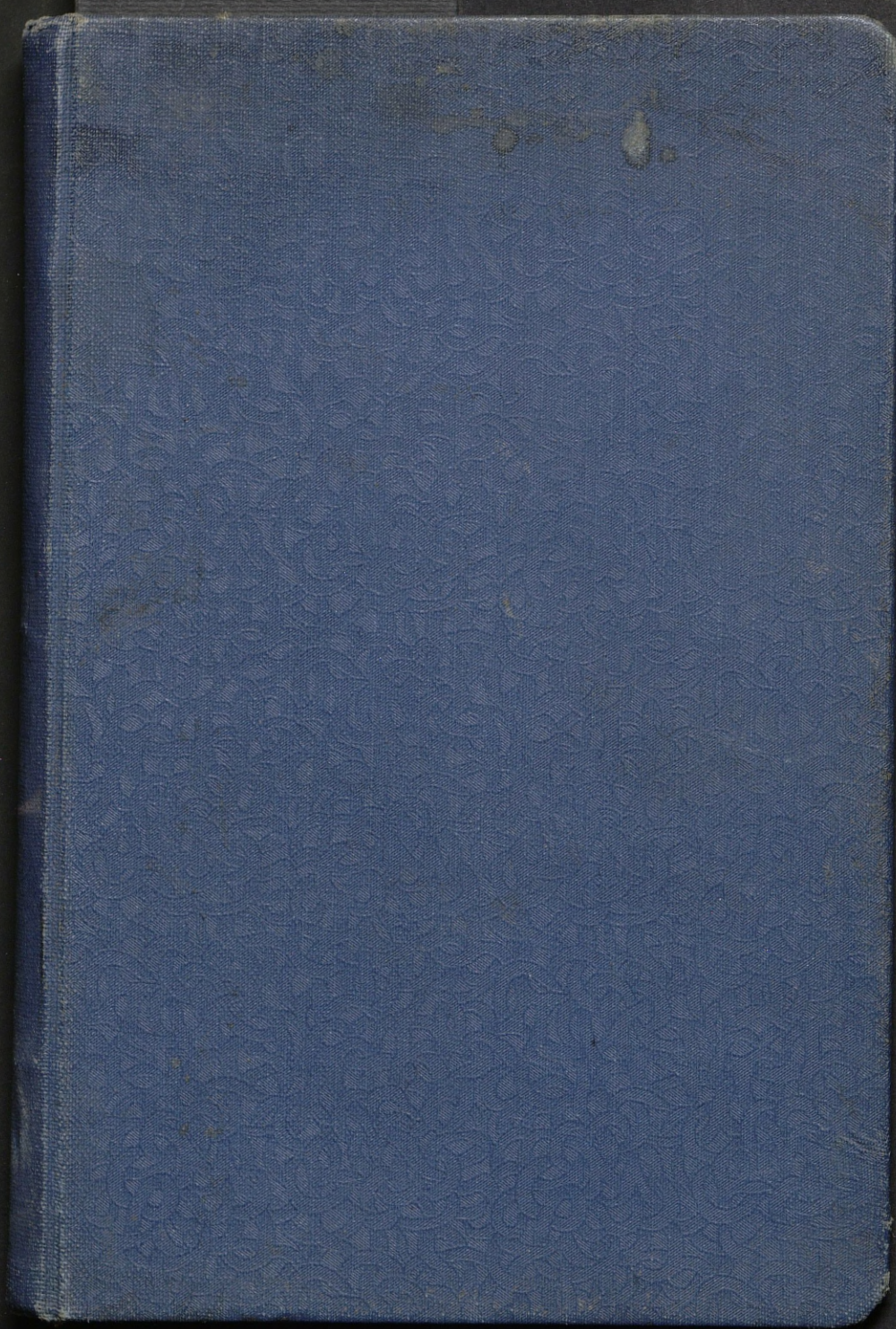


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black



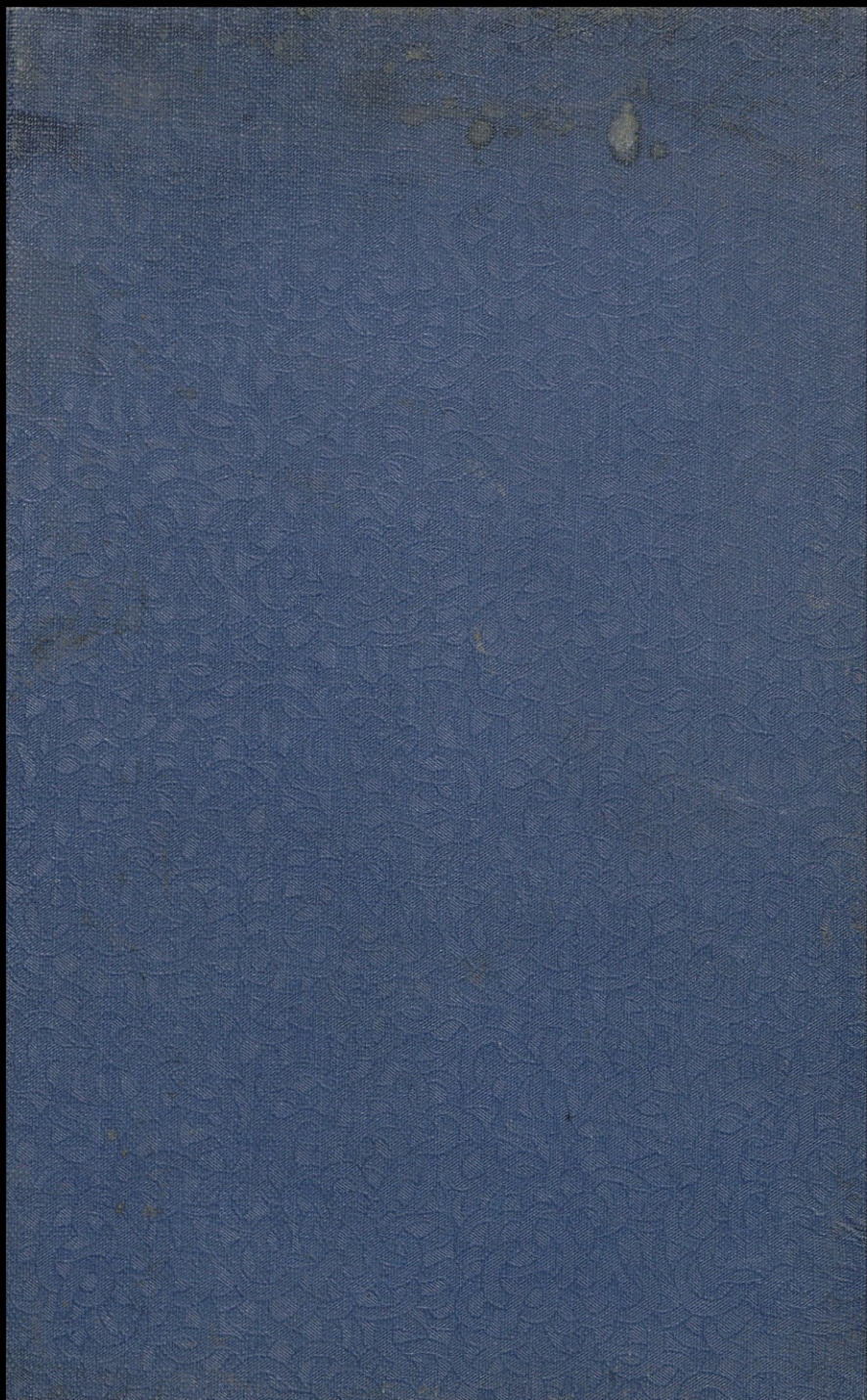
A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM



J. GOŚCIMSKI
Księgozbiór

Nr.

DZIENNIK PODRÓŻY PO EUROPIE

JANA I MARKA SOBIESKICH.

DZIENNIK
PODRÓŻY PO EUROPIE

JANA I MARKA SOBIESKICH,

przez

Sebestjana Gawareckiego

prowadzony,

Z DODATKIEM

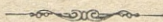
Instrukcyi Ojca

JAKUBA SOBIESKIEGO

WOJEWODY RUSKIEGO,

danej synom jadącym za granicę.

A 86/9.



WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki.

8. Chmielna 8.

—
1883.

884-9

Дозволено Цензурою.
Варшава, 19 Мая 1883 года.



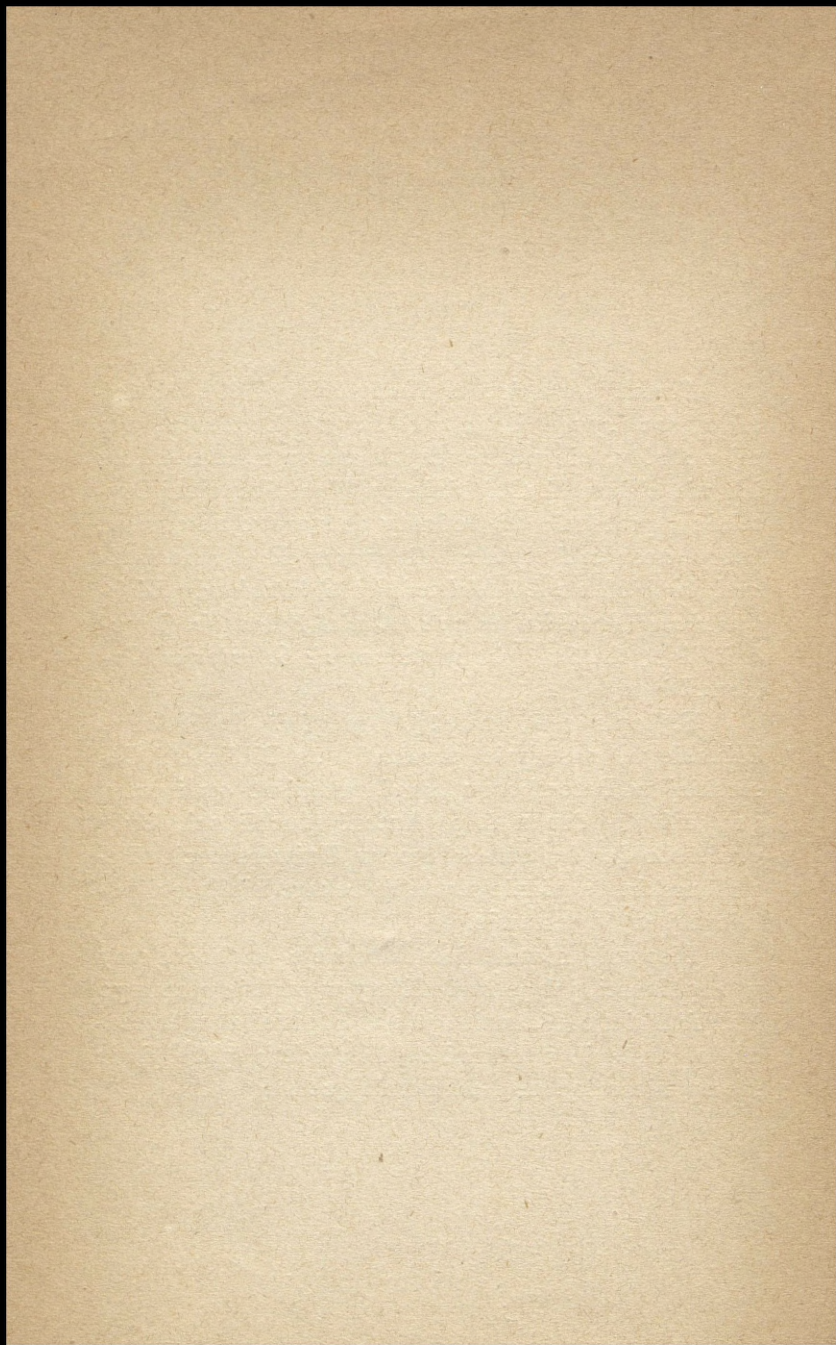
10672 | 1

Друк Іг. Зауішеуіскіеґо, Науу Śуіат 46.

Znana jest z druku *Instrukcja Jakóba Sobieskiego, dana synom jadącym do Paryża*. Lecz szczegóły tej podróży, nie wiemy czy komu są znane. A któż ich nie ciekawy? Otóż dajemy Wam Szanowni Czytelnicy, przedruk tej podróży ze starego autografu, który nosi taki tytuł: *Dyaryusz Peregrinacji do cudzych krajów z Ich Mciami PP. Sobieskiemi, Wojewodzicami Ruskimi in anno Dni 1646 mensis Februarii die 21, krótko opisany przezemnie Sebestyana Gawareckiego*.

Rękopis ten, należący niegdyś do Biskupa Załuskiego, następnie przeszedł do Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu, skąd przepisał go i przygotował do druku ś. p. Antoni Muchliński, były professor języka tureckiego w Uniwersytecie Petersburskim, a późniejszy bibliotekarz Biblioteki publicznej w Warszawie.

Pisownię równie jak adnotacje zachowujemy w zupełności, jak je znaleźliśmy w odpisie uczonego Muchlińskiego. Również jak w odpisie, zamieszczamy na wstępie wspomnianą *Instrukcję*, jako dwie rzeczy nierozłączne i uzupełniające się.



INSTRUKCYA

Jakuba Sobieskiego, Woiewody Ruskiego,
dana synom iadącym do Paryża *).

Synowie moi mili: będzie z was każdy miał wię-
gę w folio z całego papieru, w który sobie wszyst-
kie drogi Peregrynaciy swoiëy pisać będziecie od
dnia wyiechania z domu aż da Bóg do zwrócenia się.
Będziecie sobie w téyże xiążce notowali notabilia
w mieście albo królestwie, w którym będziecie, ieżeli
się co dziać za was będzie. Owo zgoła wszystką
peregrynacją swoię wypisucie i distantias locorum

*) Instrukcyja ta znaną jest w literaturze polskiej w kilku prze-
drukach z różnych rękopisów. Nlniejszy przedruk robimy z „Mrówki
Poznańskiej“ (z r. 1821, Październik), w której ten cenny zabytek
był zamieszczony podług rękopisu autentycznego, znajdującego się
wówczas w ręku hr. Stan. Potockiego b. Min. Ośw. w Kr. Pols. Stan.
Potocki posiadający wiele innych rękopisów po Sobieskich, uznał ten
rękopis za autentyczny i rzetelny. Z tego powodu łączę i pierwotną
pisownię autografu zachowujemy dla wierności.

i dróg swoich, gdzie iedziecie, iakom ia też uczynił; mianowicie będziecie sobie notować Królów, Monarchów i Xiążąt udzielnych, u których będziecie; wszędzie ingenia, qualitates principum et procerum aulae, także status każdego dworu, w iakim będzie. Kiedy przez miasto wielkie pojedziecie, wypytaycie się czyie miasto, sub cuius regimine; co za praesidia na nim, co za municye, co za situs, to sobie wszystko będziecie notować w téy książce swoiéy przez wszystkie czasy swoiéy peregrynacyi. — Teraz zima, ale i potym strzedz się będziecie, aby tam morzem nie ięździliście, kędy lądem możecie według Catona starego. A teraz puście się na Szczecin, i stamtąd będziecie się iako nayprościéy brać do Franciey na Lubek, Hamburk etc., iako teraz ludzie iężdzą do Franciey za temi niepokoiami da Bóg szczęśliwie do Paryża. — Życzę abyście tam stali y tam gospodę naięli á l'Université, a to dla tego, że tam spokojno na ustroniu i nie masz tak wiele Polaków y Cudzoziemców, iako gdzie indziéy stoią, mianowicie na Przedmieściu S. Germani gdzie naywięcéy Polaków y Cudzoziemców ięło się stawać. Alavile stać wam też z razu nie zda mi się, że tam naywięcéy Dworskich y Panów, z któremi póki się w Języku Francuskim nieprzeczwiczycie Conversacia niepodobna, bo oni contemnunt Język Łaciński, i choć go umieją to contemnunt, i wstydzą się mówić. I dla tego z razu nim się wezwiczycie w Język Francuski, nie życzę wam zności szukać z Dworskimi. Dla téy raciéy zatrzymałem się z prozbą moją do Króla JMci o Listy

do Króla i do Królowéy intercessiales et commendaticios, tytkom Paszport sam wyiednał ieneralny. Doyé będzie czasu z temi listami y od Królowéy Paniéy przyszléy y od Króla kiedy da Bóg wezmę wiadomość od was, że iuż będziecie nie zlie mówić y rozumieć Język Francuski, że będziecie mogli conversować iakokolwiek z Dworem. I dla tegoż życzę, nim się przeuczycie Języka Francuskiego, abyście tak z daleka nagładali do Dworu, to iest abyście bywali w kościołach, kędy Król y Królowa będzie w kościele, kędy iaki będzie publicus actus, albo iaka Legacya solenna, albo iaki Balet, że choć z razu ięzyka umieć nie będziecie, żebyście iednak temu wszystkiemu przypatrywali się, co będzie godnego widzieć.

O konwersacyą z Francuzami przestrzegam iako oycie i proszę per omnia sacra, aby w niéy iako z ogniem, iako ono mówią postępowaliście. Boć to Náród letki, niestateczny plerumque nie eny, w Conversaciéy gadliwy nazbyt, na offertach nie schodzi, kiedyby tak w rzeczy saméy; do tego nie trudno u nich w iednéy minucie godziny y o laskę y o gniew, najmniejszą rzeczą uraża się, co za szeląg nie stoi, lada fraszkę mają sobie za Dishonor i zaraz o to umierać chcą y pojedynkować. A co większa, że y starzy i młodzi iednakichże Humorów. Na pojedynek się mu nie stawić sromota. Cawalerowi co spadę u boku ma stawić się zaś naprzód żartem grać, bo tam srodze o to karzą grać summieniem. Bo matka nasza kościół święty takich pro excommunicatis ma, zabić na pojedynku to katowskich rąk nie usć, albo w świat precz

uciekać, strzess Boże nieszczęścia, cóż za sława taka śmierć, która nec sepulturam według kościoła Bożego meretur, we Francyi oto lepiéy tedy z daleka z niemi, ani ich contemnere, ani też się z niemi bardzo kumać, bo oni się wnet zakochaią w człowieku, a potym go wnet porzuca. Abominari w nich trzeba, nie tylko słuchać ich, srodze klątwy wielkie przysięgi i bluźnierstwa. Okazywa zwady z niemi acz bardzo łatwo u nich z małéy rzeczy. A naybardziej tych się rzeczy dwóch z niemi wystrzegać trzeba grać w karty y szermować. Dla tegożto Exercitium Corporis szermowanie radzę do do Włoch odłożyć, ale y tam we Włoszech y wszędzie strzec się z niemi zbytecznéy Conversaciei. Upatrzysz sobie na dworze Pańskim Dwóch Trzech iakich mieć z niemi familiaritatem i żadnemu nie wierzyć choć się będzie iak naybardziej łasić.

Co się zaś tknie Conversaciei z naszymi Polakami, tu już miłością moją oycowską proszę was dla Pana Boga, który stworzył niebo i ziemię, rozkazuie i zaklinam was pod moiém oycowskim błogosławieństwem, abyście sobie iako nayostroźniéy postępowali, i Pana Boga o to proszę i prosić będę, aby iako naymniéy Polaków było, gdzie wy będziecie stać, bo po prostu nasi radzi się z sobą wadzą i na drugiego radzi poduszczaią, nowinki sieią jeden o drugim, ieden drugiemu lada czego zayrzy, ieden drugiego psuie złym przykładem, złymi obyczajami, na złe rzeczy namawiaią, radzi poduszczaią na starszych, na utraty nie potrzebne. Rzadki z nich czym się tam dobrym bawi. Widziemy, też, że sroga ich rzecz, co cielentami przy-

ieżdżają do cudzey ziemi, wyieżdżają zaś wołmi do oyczyzny swoiey. A do tego mową swoją Polską wielkim są impedimentem do uczenia się ięzyków. Nie bez tego, że się trafiają skromni i grzeczni młodzieńcy niektórzy godni konwersaciey.

Jam też peregrynował lat 6, wszędzie bywali Polacy. Ale muszę przyznać, Panie Boże mi ten grzech odpuść, że więcéy bywało wszędy złych, niż dobrych, więcéy takich co się z nich zgorszyć, niż zbudować mogło, iakem ich tam znał ladaiakami, tak i tu kiedym ich widział w Polsce. Z dobrymi tedy skromnemi i z temi co darmo czasu trawić nie będą życzę wam familiaritatem i przyiaźni. Chwałą tam w Paryżu wszysecy nieiakiego Pana Wilgę, że się uczy pilnie i skromny bardzo, to z tym i z takowymi konwersować wszędzie radzę i życzę. Jednakże przecię aby po polsku częstszym mówieniem nie czynić sobie remoram, w ćwiczeniu w francuskim ięzyku.

Przestrzegam i w tym, że Polacy nasi będą się urażać, kiedy z niemi ze wszystkiemi nie będziecie konwersować, będą przed drugimi Polakami śmiać się z was, nazywać was pysznemi, skąpemi, Jezuitami, Żakami. Nic nato nie trzeba dbać, figę na to ukazać. Takem ia czynił; a błązami teraz w Polsce co tak mówili. A ia chwala Bogu człowiek.

Peregrynacyi inter alios fructus ten iest primarius uczenia się ięzyków cudzoziemskich. To ozdoba każdego Szlachcica Polskiego i pochwała między przednimi ozdobami i chwałami umieć ięzyki. A nie tylko każdego Szlachcica polskiego ale każdego hominis po-

litici. Przyda się i na dworze Pańskim przyda et in Republica na różne legacyie, na różne Pańskie i Rzeczypospolitey usługi, a choćby nie było nic więcéy ieno to między cudzoziemcami których pełna Polska, siedzieć a nie bydź niemym, nie trącać drugiego, pytając się ustawicznie: Mości Panie co to ten człowiek mówi. Umieć zaś różne cudzoziemskie języki, a każdego dobrze nie umieć, lepiej żadnego się nie uczyć. A iż do Francyi teraz idziecie, wiedziecie o tém, że iako arma gallica in Christianitate teraz praecedunt et Gallorum fortuna, tak też i gallica lingua. We wszystkich woyskach cudzoziemskich i obozach pełno tego języka.

Niederland wszystek i Hiszpański i Olenderski mówi tymże językiem. Dwory i Bruxelski i w Hadze tymże językiem mówią. Nawet w Rzeszy Niemieckiej u Elektorów u Xiążąt Niemieckich i Civitatibus Anseticis iest tak powszechny, że się go uczą w Niemczech, tak co żywo, iako tu u nas po łacinie w Polsce i rzadki szlachcie tam coby po francusku nie mówił, nawet i swój język popsowali już francuszczyzną mieszając weń. Aleć za to Panią naszą przyszlą i nasz Pan Polski będzie w pół Francuski. Jest to tak, że to iest język trudny, trzeba się z nim łomąć; Pronuncyaciey uczyć się, na którey wszystko zawisło, inaczey piszą inaczey czytają. Trzeba tedy ex professo uczyć się tego języka i pisać i czytać, tak właśnie gramaticulariter, iakoście się po niemiecku uczyli. Bo póki po francusku dobrze umieć nie będziecie trudno macie przy dworze konwersować i po-

znawać się z wielkimi ludźmi, trudno i w Niderlandzie uczyć się macie *Architecturam militarem*, tak rzeczy wam potrzebney, kiedy nie będziecie umieć po francusku dobrze mówić, bo oni tam te rzeczy tradują. Językiem Francuzkim wszystko nie łacińskim. Wola tedy iest moja, abyście przyechawszy zaraz postarali się o Mistrza iakiego dobrego, przepytawszy się o subjectum dobrym pilnym, i żebyście po obiedzie okrom świąt po dwie godziny na każdy dzień na tej nauce z nimi strawili, to iest, żeby was uczył czytać, pisać i *linguam Gallicam*, żeby wam czytał księgę iakie to jest *historiam Gallicam Joannis de Seres*. Dwóy pożytek będziecie mieć z tego autora i historię Francuskiej, że się nauczycie i bardzo pięknego języka, lada fraszek i błazeństw nie daycie sobie czytać po Francusku. Dla tegoż szukaycie sobie Mistrza do języka Francuskiego, *virum aliquem serium et gravem*; niech wam daie argumenta ten Mistrz Francuski pisać tak iako wam dawali z razu w szkołach łacinę pisać. A owo zgoła dwie godziny na każdy dzień niech się z wami bawi po obiedzie okolo tej francuszczyzny. Lecz nadewszystko każdy język by naytrudniejszy *exercitio suo* i mówieniem nayprędzey się nauczy, a mianowicie z *Conversaciey*. Przeto życzę, proszę y napominam, ażebyście ustawicznie *exercitium* miewali tego języka, iuż to próżno nie wstydzic się mówić, choć się z razu lada iako będzie mówiło. Dawuo powiedziano *qui nunquam male nunquam bene*, bo tak z razu wstydzic się mówić, nie rychlobyście się nauczyli.

O konwersacyą nie trudno tam a mianowicie w Paryżu, gdzie w jednym domu tak wiele dusz mieszka, jedno uczynić sobie necessitatem mówienia; mileząc się pewnie nie nauczycie żadnego języka. W Paryżu pospolicie w domu jednym siła ludzi mieszkawa różnych Nacy, iako to: Niemców, Anglików, Szołów, Irlandczyków, Niderlandczyków, z temi nie mówcie ani po łacinie ani po niemiecku, ieno po francusku. Także z gospodarzem, obrawszy sobie człowieka podeziwego, conversować z gospodynią z podeziwemi córkami iego, et cum familia ejus. To tak conversując, ani się obaczycie, choć to język francuski zda się tak trudny z razu, że go sobie łatwo posmakniec. A że co się raz zakopało, zachować trzeba pilno, życzę żebyście sobie Niemca chłopczyka w Paryżu znaleźli iakiego, co będzie z wami po niemiecku mówił. Dla tego abyście nie zapomnieli per negligentiam języka Niemieckiego, któregoście się tak długo uczyli, łatwo tam o chłopczyka będzie małego niemieckiego co y do posługi. Paryż iest stek wszystkim cudzoziemcom, ieno się będzie trzeba o takiego przepytac.

Młode lata wasze potrzebują tego, żeby tak nagle non abrumpanatur studia. Błogosławiony ten y w starości co się z młodu uczył. Wola tedy iest moia abyście zaraz przyiechawszy do Paryża in tanta copia ludzi tak wielkich y tak wielu Professorów, starali się o Professora co nayprzedniejszego, coby to był wielki polityk y wielki orator. A to ad exercendum stylium, który iest omnis doctrinae magister

y in omni vita ita wam potrzebny. O tym wiedzieć odemnie, że hoc seculo primas partes mają in stylo Francuzowie, y co się obierają łaciną bawić perfectissime po łacinie mówią. Tak tu był Poseł do Pruss za świętej pamięci K. J. Mei niejaki Hercules Charnaseus, który expeditissime po łacinie mówił. Taki też był drugi Poseł do Prus na Traktaty nasze Pruskie za tego K. J. Mei nieiaki Claudius Memmus człowiek bardzo wielki łacinnik wielki, który cum admiratione na Tractatach mówił po łacinie y expedite y bardzo łaciną wysoką. Taki teraz iest przy Królu Jego Mei ze Franciey Poseł nieiaki Bresseus, który cum stupore łacińską oracyą Króla witał, gdy przyjechał tu do nas; y nie mogą się go wychwalić tu wszyscy, iako mówił po łacinie. Pisano y teraz ze Franciey do dworu, iż Secretarius Francuz miał oracyą do naszego Pana Woiewody Pomorskiego, gdy podpisano Pakta matrimonialia Króla Jego Mei bardzo wysoką mową łacińską. O tym nie trzeba wątpić, że u Francuzów, którzy się do tego mają, viget et floret latinitas. I dla tegosz kosztu nie żałując, starać się zaraz, aby obstałować co nayeelniejszego Professora coby was contynuował Annales et libros historiarum Taciti niechby wam Salistiusza potym czytał, i tenże żeby was in stylo exerceytował iako Xiądz Vitelius, to jest żebyście na każdy dzień po ranu ad stylum obracali godzinę, a on żeby wam korrygował, i przytym rano godzinę historią czytał.

Wola moja y ta iest, abyście privatam lectionem nie omieszkiwali, y w niey się zakochali tota vita ve-



stra. Wspomnicie na mnie swego czasu, żem wam iako Oyciec miłuiący po Oycowsku radził. Ta privata Lectio Jana Zamoyskiego uczyniła wielkim y Pradiada waszego Żółkiewskiego i ia tego nie żaluję, że y teraz iako ieno mam czas wolny Xięgi z rękę nie wypuszczę. A to teraz naszych czasów patrzaliśmy, iako Dziad nasz to Wuy matki naszej assiduus był in lectione, iako y Wuy Wasz Pan Woiewodzie Ruski, a ei obadwa gdyby byli dłużej pożyli, wielkieby byli Lumina Oyczyźnie naszej. A Pan Kancelerz Szwagier wasz, który Ciotkę waszą tak bliską ma, albo nie kradnie sobie czasu do czytania.

Nasz Je. Mość Pan Podczaszy Koronny wszytek czas trawi in lectione. Pan Starosta Sondecki Pan Jeneral, wszystko to magna nomina w oyczyźnie, którzy w niey praecllunt godności reputatione. Proszę tedy per amorem meum paternum, abyście się wprawiali w czytanie prywatne y żebyście na każdy dzień darowali mi to Oycu swemu, żebyście chcieli insummere pół godziny na każdy dzień in lectione privata. A wy kiedy ią posmakuiecie, to zaś was y od Xięgi nie oderwie, iako y Wuja Waszego Pana Woiewodzica Ruskiego.

Których Autorów czytać macie tak wam ordynnie, abyście czytali historiam Livii. Przeczytawszy Liwiusza, Vitas duodecim Imperatorum Romanorum Tranquillii Suetonii. A potym będziecie się ze mną przez listy znosić, a ia wam będę naznaczał, dalszą historiam lectionem privatam, którą porządnie możecie

czytać zawsze sobie, y wszędzie choć y iędząc po świecie, kiedy będziecie chcieli, a dobro wasze rozumieć. Tak tedy reasumujecie te nauki wasze Paryskie, rano godzinę obrucić od stylum exercendum, drugą godzinę lekcji historyczney od Professora; Pół godziny co wam będzie corrigował stylum, to wszystko uczyni pół trzeciej godziny. Pół godziny zaś rano ad lectionem historicam privatam wzwyczajmianowaną to uczyni wszystkiego trzy godziny. A po obiedzie zaś nastąpi Mistrz ięzyka Francuskiego.

Exercitia corporis non sunt negligenda. Zalecam wam iedne Francuskie piłki granie, mianowicie na święta w powszechni dzień ku wieczorowi, ieśli to wam smakuie.

Co się zaś tknie exercitia corporis, kturę oni tam uczą ex professo y Akademice, bo to zowią Academiami, iako to: iędzenie na koniu, szermowanie, skakanie, nie życze żebyście szermować się uczyli we Francji dla samych Francuzów, bo o to tam nayszybsza zwada; a i we Włoszech floret haec ars, której się dali Bóg będziecie uczyć z iaki miesiąc ieden albo dwa, kiedy tam będziecie.

Z strony uczenia się skakać, to mi się tam nayszybszy podoba. Woltigowanie gdzie się na drewnianego konia uczą skakać, est to y exercitium agilitatis et ad rem militarem arcy necessarium, wielka rzecz dosieść konia w przypadku. Strony tańcowania ponieważ to Królowa Francuska u nas będzie, życzę żebyście się tam uczyli Galardy Francuskiej y tych przedniejszych tańców u Dworu, żeby i potym kiedy

u Dworu naszego będziecie mieszkać, zwróciwszy się da Bóg accomodować iéy w tym według owéy dawnéy Łaciny: Quacumque arte placere potest placeat. Co się mnie tknie, ia o to nie dbam, bodayieście na koniach da Bóg tańcowali, białę się z Turki z Tatarry; tego wam życzę. I dla tego y hujus artis uczenie puszczań na wołą samych was. Światu się accomodując y to nie wadzi umieć. Także ieślihy który z was chciał się na lutni uczyć grać, albo na iakim instrumencie y to na wołą waszą puszczań, ieśli który z was będzie miał do tego ingenium, ale ia się przyznam, żebym żałował tego czasu, cohyście na tem błazeństwie strawili. Będziecie dali Bóg mieli sto substanciey swoiey, że możecie muzykę chować, lepiéy że oni sami wam będą grać niż wy sobie. A za tym według Xiędza Kuropatnickiego dieterium, iako sobie rozumiecie.

I w tym was przestrzegam Paterno affectu abyście się nie przeciwili w utratkach drugim tam Polakom, ieśli wam Bóg więzienie przeyrzał, cierpieć go za Oyczyznę ale nie za długi, iako to siła naszych Polaków pozdychało w katuszach Francuskich dla długów z wielką sromotą Narodu naszego. Po prostu sumptus ne superet censum, durnym się nie przeciwieć, niech będzie błaznem, każdy na swą szkodę, kto chce. Nie nowina to tam w cudzey ziemi będzie ieden Polak błaznem, Polak, co szumno żyje, utracą nad swą Condieyą, to zaraz drudzy chcą go aemulari; to zaś tych utratników sadzają w więzieniu we Franciey,

we Włoszech excommunicują mianowicie w Rzymie, z stąd żal, wstyd rodzicom, powinniśmy.

Co się zaś tkanie nas Rodziców, jeżeli w Krakowie chowaliśmy was według Condyciły waszély z łaski Bożély dosyć honoryfikce, pewnie y w cudzély ziemi na niczym wam nie znieydzicie. Jednak y wy sami co iuż do lat z Łaski Bożély przychodzicie, macie to considerować, że też są doma Siostry, które podrastają, y kturę zbyć błazeństwem nie pozwala ani lex Divina ani lex Naturae ani honor Domu naszego. Ja też muszę sustinere dignitatem Senatoriam na co kosztu siła trzeba, y przyznam się wam, że wołę na was w Polsce ważyć in oculis Pana a wszystkiży oyczyzny, a niż się wyśilić na sumpty do cudzély ziemi, a potym żebyście w Polsce samo trzec chodzili, uchoway Boże.

Strony stroiów y w tym nie życzę, abyście byli nimis sumptuosi, a zwłaszcza we Franciży, gdzie teraz iednego dnia chodzą we złoto ulani, a drugiego dnia zakazą zaraz wszystkiego, ledwie nie o iednym sznurku czarnym chodzą.

Czymem miał począć, tym kończę, żeby Wam to magis memoriae inhaereat, przez te wszystkie drogi wasze. Mieycie przed oczyma boiaźń Bożą y Mandata iego święte Boskie, a że niegodnym piorem zażyte słów Zbawiciela samego: Quaerite primum Regnum Dei et iustitiam ejus et haec omnia adjicientur vobis. Biercie sobie za Patronkę Nayświętszą Boga Rodzicę Pannę Maryą, którę sacro sancto Patrocinio oddałem was z Dzieciństwa waszego. Rozu-

miem, że każdy z was ma swego Patrona. Uciekajcie się do Niego.

Mszy świętę słuchania, ile bydź może, żadnego dnia nie omieszkiwajcie. Iakom był ordynował do Krakowa, na każdy dzień złoty Polski nasz z rąk waszych oddawajcie ubogim, a to ieden Pułzłotego y drugi także Pułzłotego. Uczcie się sobie szukać Przyjaciół, którzyby was in die illa magna, ze złéy toni wybawiali.

Starszego swego ¹⁾, którego z wami posyłam na mieyscu swym we wszystkim słuchajcie, iako mnie, i zawsze mnie w uczciwości mieycie. A na ostatek pomniecicie, żebyście się tak sprawowali przez tę wszystką Perygrynacyą waszą, iako przystoi urodzeniu waszemu, iakie wam Bóg dał z oboygą Rodziców.

Ostatek Peregrynaciéy waszéy y zabaw waszych nim się do oyczyzny zwrócićie, będę wam ordynował, ieśli mnie Pan Bóg na tym świecie pochowa, nim się wam ruszyć z Paryża każę.

Jakub Sobieski,
Woiewoda Ruski.
Oyciec was miłujący.

¹⁾ Był nim pan Orchowski, towarzyszący młodemu Sobieskiemu wraz z P. Gawareckim, który pisał Dziennik.

DZIENNIK PODRÓŻY PO **EUROPIE**
Jana i Marka Sobieskich synów Jakuba,
prowadzony przez Sebestyana Gawareckiego.

Droga do Franciej, do Paryża.

(1646).

Z Żółkwie obróciliśmy się na Zamoście, Krasny-
staw, Lublin, Kazimirz, Radomie, Kalisz, Krotoszyn:
tuśmy przemieszkali niedziel dwie u JM Pana Jakuba
Rozrażewskiego. Potem do Poznania przyjachaliśmy
19 Martii; tam tydzień zmieszkaliśmy dla wyprawy
w dalszą drogę i w suknie francuzkie ubraliśmy się
podróżne 25 Martii.

Ipo die cum benedictione Dni, śniadanie zjadł-
szy, wyjachaliśmy konno z Poznania osób dziewięć,
każdy strzelbą dobrze opatrzony, to jest: Ich Mciów
PP. Sobieskich dwóch: Marek i Jan; Przyjaciół dwóch:
JMość Pan Stefan Zamojski, Syn Kasztelana Lwow-

skiego, JM. P. Skotnicki Krzysztof z Sędomirskiego Powiatu; gubernatorów ¹⁾ dwóch: JM. P. Paweł Orchowski i P. Marcyan Lisowski; ja Sebestyan Gawarecki i towarzysz mój drugi Pan Rudolf Kleinfeld z Prus, i kucharz jeden. Pożegnawszy się z tymi którzy nas odprowadzali do Poznania, a zwłaszcza z Panem Janem Błędownskim, jachaliśmy na nocleg do miasteczka Pniowa, w pół drogi trochę odpocząwszy koniom, mil sześć.

26 *Martii*. Nająwszy furmanka dla rzeczy i ulżenia koniom i dla zfatygowania Pana Orchowskiego, jachaliśmy na nocleg do Międzyrzecza, w pół drogi wypocząwszy koniom, mil 6.

27 *Martii*. Z Międzyrzecza także z furmankiem jachaliśmy. W półtrzeciu mil we wsi jeszcze pogranicznej Polskiej mieliśmy pokarm. Potem w półmili od tej wsi granicę Polską przejachaliśmy. Znak tej granicy: miedza przez pole a dwór budowany po lewej ręce pod borem. Wjachawszy w ziemię Niemiecką mieliśmy nocleg w wiosce we trzech milach od granicy Polskiej.

28 *Martii*. W tejże wiosce JM. Pan Zamojski alterował się, na którego oczekiwaliśmy godzin dwie albo trzy, ażby przyszedł do siebie, i potem jachaliśmy także z furmankiem, Państwem Xcia Brandeburskiego, do jegoż miasta Frankfort, mil 6, do którego przyjachawszy na rzekę Odrę, furmanka nazad

¹⁾ Guwernerów.

powróciwszy, rzeczy na konie pokładszy, przewozi-
liśmy się na łodziach spojonych, do miasta.

Na tej rzece trochęśmy niebezpieczeństwa zażyli dla lękania się końskiego. Wjachaliśmy w bramę, trochę nas zatrzymano, abysmy dali starszemu na ten czas miasta, o sobie wiadomość, coza ludzieśmy są i dokąd jadą? Sprawiwszy się onemu, stanąwszy w gospodzie, wzięwszy nieco czasu, szliśmy widzieć położenie miasta, które jest samo w sobie bardzo ozdobne; ma też akademiją starożytną, ale mury nad rzeką są od Szwedów strzelbą porażone. Tu, w tym mieście, między gwardyą zastaliśmy Polaka, niejakiego Pana Kosteckiego, który przedtem służywał rodzicowi Jch Mciów PP. Sobieskich; a że tam więzienie prawie cierpiał, ducti commiseratione, złożywszy się i drudzy do tego, onego wyswobodzili i do Polski wyprawili; to jest 29 Martii.

Ipsodie zjadłszy obiad w Frankforcie, jachaliśmy wszyscy konno na nocleg do wsi, mil 4.

30 Martii. Wjachaliśmy rano z tej wsi także konno; we trzech milach pokarm mieliśmy. Tu jadąc, nadjachaliśmy byli stado dzikich świń; jakoż temi polami, lasami, tam zwierz wszędzie bardzo gęsty. Na pokarmie postrzeliłem kaczkę swojską z bandoletu; tam o to hałasu małośmy nie zażyli wielkiego. Potem konia z gospodarzem mieniałem, głowa na głowę, dla tego, że mój był osadniony; a potem jachaliśmy znowu mil trzy na nocleg do Berlina. To mia-
ste tegoż jest Xcia Brandeburskiego i rezydencja

jego; zamek bardzo kosztowną robotą i proporcją piękną.

Prima Aprilis. Wielkanoc odprawowaliśmy w temże mieście Berlinie. Tam nie masz kościoła katolickiego, jako i w Frankforcie, i tak niesłuchaliśmy Mszy Św. na ten dzień, tylkośmy się przypatrowali Luterskiemu nabożeństwu w ich zborze. Potem zjadłszy obiad szliśmy widzieć cekauz Xcia Brandeburskiego, pewnie we wszystkim dość porządny, co należy ad arma bellica, tak też i insze splendecje, grandecje ukazywano.

Potem szliśmy nad rzeką, którą zowią Szpreu; ta idzie w koło miasta (we dwoje) i przez miasto, ta dzieli miasto; z jedne stronę zowią Berlin a z drugą zaś stronę rzeki Koln. Potem szliśmy widzieć blisko zamku do kościoła luterskiego na dzwonicę; dzwon bardzo wielki i robotą kosztowną, który sprawiła twierdzą Jadwiga Królowna Polska.

Przy temże mieście jest gwardiej zawsze porządnej 400. To miasto nie ma rynku w sobie, ale ulice ozdobne i przestronne.

2 Aprilis. Zjadłszy obiad w temże mieście Berlinie, z furmankiem jachaliśmy przez miesca niebezpieczne mil 4 do miasteczka ladajakiego na nocleg. W tej drodze Pan Zamojski bandolet z siebie stracił. W tem miasteczku nierozbierając się, wszyscy nocleg odprawili, potem tejże nocy deszcz wielki spadł i z grzmotem i łyskaniem wielkim.

3 Aprilis. Z tego miasteczka wyjachaliśmy barzo rano, także przez miesca niebezpieczne od rozbójni-

ków mil 4 do miasteczka Brynen ¹⁾ na pokarm. Mila przed tem miasteczkiem; we wsi na każdej chałupie po dwie po trzy gniazda Bocianów, co się lęgną zawsze. Pokarmiwszy w tem miasteczku, jachaliśmy także z furmankiem przez naniebezpieczniejsze miejsce od rozbojników. Z półmili od tego miasteczka przejeżdżaliśmy granice Xcia Brandeburskiego, a wjachaliśmy na Państwo Xcia Saskiego. Tuśmy sprawnie jachali zawsze i widzieliśmy w stronie rozbojników. Wioski wszystko spustoszone, puste, przez które jadąc, oglądaliśmy się każdy pilno po stronach.

Tak przez te 4 mile z tego miasteczka do Witemberku, niebezpiecznym bardzo gościńcem jachaliśmy, kędy powiadano, że przed nami dwiema dniami kilku zabito. W półtoru mil od Witemberku w las wjachawszy zgubiliśmy byli Pana Orchowskiego z furmankiem i rzeczami; inszym gościńcem się był obrócił furman, a my też inszym. Czem zatrwożeniśmy byli barzo; aż potem ja dogoniłem go udawszy się po nim gościńcem inszym. Tak znowu zjachawszy się, nieodstępując się, jachaliśmy do Witemberku dobrze, co było w podziwieniu inszych, jakośmy przejachali takie miejsca. Tam nas także przed bramą przetrzymano z godzinę dla obwieszczenia.

4 *Aprilis*. Odpoczywaliśmy w temże mieście przez dzień, i co było widzieć godnego widzieliśmy. Jako to: miasto same, które jest w swym położeniu

¹⁾ Britzen.

barzo ozdobne i piękne; kamiennice kosztowne; mury w koło miasta z wałem i wodą we dwoje potężne. Pod którym miastem idzie rzeka niemała, zowią ją Elba. W mieście gwardiej tysiąc barzo porządnej, po wałach wszędzie warty dostatek, także i dział pięknych i wielkich; po pod wałami przechody murowane sklepione. Do miasta tego bram trzy. Przechadzając się po wałach pokazywano też nam Akademię, w której było na tenczas studentów 700, i izdebkę Marcina Lutra, w której izdebce, powiadają, że zły duch świecę rzucił na niego i tam żywota swego dokończył w potrzebnej komórce, a leży w kościele wielkim, przy zamku; nagrobek jego po prawej ręce do wielkiego ołtarza idąc, którego malują na ambonie, a naszego Ojca Św. w pickle źli duchowie dręczą. Po lewej stronie nagrobek Philippa Melanchtona, condiscipula Marcinowego. W tymże kościele obraz na wielkim ołtarzu Ssmae Trinitatis, który powiadają kosztuje 20,000 talarów; znowu obraz drugi na ścianie przybity wyobrażający orantem Christum in horto et captum — ten twierdzą kosztuje 30,000 talarów.

Z kościoła szliśmy na zamek, który jest staroświecką strukturą położony, niema w sobie nic pięknego widzenia. To miasto Witemberg jest Xcia Saskiego.

5 *Aprilis*. Po rannem śniadaniu wyjchaliśmy z Witemberku, tamże zaraz przewieźliśmy się przez tę rzekę Elbę, konno wszyscy, gdzie na milę wielką drogi barzo zły zażyliśmy po jarugach, błotach; potem przez puszcze mil pułtrzeci jachaliśmy, to jest

z Witemberku do miasteczka Dyben ¹⁾ mil 4; tam i nocleg mieliśmy.

W tem miasteczku *chłopiec* pies Ich Mei ukąsił w nogę JM. Pana Skotnickiego.

6 *Aprilis*. Wyjachaliśmy rano z tego miasteczka, gdzie zaraz blisko za miasteczkiem idzie rzeka, zowią ją Malta ²⁾, która jest bystra. Tam promu nie było, tylko na łodziach spojonych przepawiliśmy się po trzy konie. Potem mil 4 jachaliśmy polem, a gdzie nas chłopi w polu zoczyli to zaraz uciekali od plugów z końmi i my się obawiali partiej jakiej, jako nam powiadano, cośmy i sami widzieli, że po wsiach leżeli partije żołnierskie. Do Lipska na obiad.

To miasto Lipsk, zdaleka nie niezda się pozorne, ale przyjachawszy do niego jest się przypatrzeć czemu: ufortyfikowane potężnie od Szwedów i tam zastaliśmy Dorstesona ³⁾, który jest Generalissimus nad wojskiem, i Wrangla który jest Général-lejtnant, i inszych Xiążąt Szwedzkich, Axililego, także Xcia Halsackiego i oficerów inszych zacnych od armaty Szweckiej; żołnierza niemało, między któremi zastaliśmy ze Lwowa Marcina Łuczniaka. Tam przez kilka dni zamieszkałiśmy.

8 *Aprilis*. Proszono na obiad Ich Mei do Pana Dorstesona, który się stawił barzo pięknie Ich Mciom,

1) Düben.

2) Mulda.

3) Torstenson.

lubo na ten czas chorego na łóżku za tą okazją witali. Zjadłszy obiad, potem go pożegnali; a na ten czas ich była wielkanoc, i tak się prędko pokwapili po obiedzie wszyscy do swych zborów na kazania. Tam potem przypatrzwszy się trochę ich nabożeństwu, widzieliśmy miasto, które jest tak w pięknej proporcji swojej; kamiennice w rynku barzo piękne i wysokie; ratusz także barzo piękny w pośrodku rynku i w koło miasta potężna obrona, mury, wały. Potem nazajutrz, alboli trzeciego dnia, dał swój paszport Dorsteson Ich Mciom w drogę i trębacza swego dla snadniejszego przebycia od partij, które na ten czas się włóczyli ustawicznie.

Tam długich alternacij było, którą drogą mieliśmy się obrócić: jeśli na Frankfort ad Menum, czyli na Hamburg. Stanęła konkluzja na Hamburg, bo tak wszyscy radzili i sam Dorsteson.

10 Aprilis. Objeżdżaliśmy koło miasta widzieć skąd szturmowali szwedowie do Lipska i jako dobywali szturmem, skąd szkodzili miastu barzo i zamkowi; strzelbą barzo porażonych murów siła, a zwłaszcza w wieży zamkowej barzo wielkie dwie dziurze wybito z dział w której jest tak mur gruby z cegły na naszych polskich łokci ośm.

Potem byliśmy na tej wieży zamkowej w samym wierzchu, jako na wszystkie strony z niej widzieć daleko. Zamek staroświecki ale piękną proporeją i bardzo obronny z wałem, wodą i murem; armaty w nim i koło niego i na zamku po bulwarkach dział barzo siła, a zwłaszcza na tej to wieży wysokiej jest

dział samych, jako to w górze, w pośrodku i na dole, co przez wszystko miasto strychować może, 20.

Ipso die Posła Francuzkiego, który na tenczas w Lipsku był, Ich Mci nawiedzali; jakiś Monsieur Baron ten bywał w Polsce na sejmach po 6 razy i po niemiecku jako powiadali dobrze bardzo mówił.

12 *Aprilis*. Wyjechaliśmy konno wszyscy, ziadłszy obiad a trębacza wzięwszy, którego z nami posłał Dorstenson, na nocleg mil 5 do miasta Hale, (*Halle*). To miasto jest Biskupa Halskiego, to jest brata Xcia Saskiego. Miasto to jest piękne samo w sobie i zamek znać był piękny pod którym idzie rzeka, zowią Sale (*Saale*), ale od Szwedów prawie wszystek zburzony jest strzelbą. A w półdrogi jadąc z Lipska do Hale, tam nam ukazywano kędy Gusta-wa zabito i kędy się wojna odprawowała. Tam powiadają na tych miejscach o strachach, jako się częstokroć jakieś phantasma przejeżdżającym w nocy, czarci w różnych osobach pokazują i strach niektórym czynią, z drugą stroną Lipska na mile.

13 *Aprilis*. Wyjchaliśmy z Hale rano na pokarm mil 5 do miasteczka Aleleben (*Eisleben*) do tegoż Biskupa Halskiego należące, drogą barzo niebezpieczną dla różnych partij tak szwedzkich jako i Cearsarskich, którzy na siebie dybali i kogo kędy zaskoczyli niefolgowali jeden drugiemu, jako nam powiadano; których urywek potykaliśmy, że tak przed nami dniem albo półdniem tak wielu zabito albo wzięto; myśmy z łaski Bożej te miejsca szczęśliwie przejechali, a przyjechawszy pod miasteczko pomie-

nione — tam idzie też rzeka co pod Hale idzie, a iż promu nie było do przewozu, tak tylko w łodziach przewoziliśmy się, kalbaki i rzeczy z koni pozdejmo-wawszy do łodzi pobrali a konie wplaw puścili przy sobie; i tak pokarmiwszy w tem miasteczku, jacha-liśmy zuowu na nocleg mil 4 do miasta Arcyszleben ¹⁾ Xcia Leopolda. W mili od pokarmu pozostał nam nasz kucharz trochę na zadzie, którego Xiążę jakiś farneczny samoszóst nadjachał i tak go chciał wziąć do swego dworu; myśmy się postrzegszy, że kucha-rza niemasz i nie widać, trębacza nazad wskok gwoli niemu powrócili z P. Rudolfem, których trębacz nad-jachał z kucharzem i tak poznavszy trębacz Xcia powiedział cośmy byli za ludzie, bośmy już byli sko-czyli za trębaczem, rozumiejąc, że jaka partja nam trębacza wzięła; potem przywitawszy się z Xciem jachaliśmy w swą drogę także niebezpiecznym kra-jem do miasta przerzeczonego, do którego z godzina w noc była, jakośmy wjachali czekając długo przed bramą, że nam nie otwarto rychło bramy. To miasto jest murowane, murem, wałem i wodą otoczone; żoł-nierza ma kilkaset, ale zburzone po części od Szweda.

14 Aprilis. Wyjachaliśmy z Arcyszleben także konno wszyscy w niepogodę wielką, ze mil dwie na pokarm do jednej wsi, w której pridię partja Cesar-ska napadli Szwedzkich i zabito dwóch. W tej wsi przyjął nas Gubernator tej wsi, bo tam w niej był

¹⁾ Aschersleben.

zareczek przy obronie, i tam obiad u niego ziadłszy jachaliśmy mil 3 do Halbersztatu, gdzie barzo drogi niebezpiecznej zażyliśmy dla partij, a gdzieśmy tylko ku wiosce jakiej przyjeżdżali, to wszyscy ludzie przed nami uciekali, rozumiejąc, że jaka partja nadchodzi; i tak potkaliśmy się z partją trochę opodal w sprawie jadąc z którymi już byliśmy gotowi iść zaleb, ale oni widząc nas rezolwujących, cofnęli się nazad i tak nas ominęli opodal dobrze.

Potem przyjeżdżając ku Halbersztatu w mili widzieć nam było Grenin¹⁾ rezydencją Arcyksięcia, i kaplicę o której. powiadają, że jej równości niemasz tak ozdobnej i kosztownej; tam być niemogliśmy dla ustawicznych się przejeżdżania różnych partij. To miasto mianowane, nie jest tak dalece spustoszone i obronę ma swą bardzo dobrą; kamiennice piękne i kościoły, jest przecie w pół Katolików a połowa Lutrów. Rezydencją alholi Dwór barzo kosztowny i ozdobny ma Arcy Biskup Leopold, tego miasta Halbersztatu Pan.

15 Aprilis. W tymże mieście słuchaliśmy mszy św. w kościele u ojców Reformatów, których tylko w klasztorze siedm mieszkało dla tego, iż wielkie persekucje od Lutrów cierpią i pożywienia mało mają. Są też i zakonniczki w temże mieście Św. Katarzyny Seneńskiej a Fara, kościół wielki bardzo i kosztowny; tam w tym kościele odprawują Lutrzy i nasi Kano-

¹⁾ Gröning.

nicy, których jest kilka przy tym kościele, ale Lutrzy publice, a nasi privatim; jaka tam zgoda jest, śnadnie każdy może się dorozumieć.

Ipso die zjadłszy obiad, jachaliśmy na nocleg mil 3 do miasteczka Hessemdam ¹⁾ to jest miasteczka Xiężny Brunswickiej, jednej wdowy; i tu drogę barzo niebezpieczną mieliśmy dla partij, którzy się nam częstokroć pokazywali w polu. Tu przyjachawszy do tego miasteczka godziną przed nami wyszła partja kilkadziesiąt koni z którymi niebezpiecznie by się nam potkać było; dla których niebarzośmy wczesny mieli nocleg, żeśmy i jeść mało co dostać mogli. Jest w tem miasteczku zameczek piękny i woda około niego, rezydencja tej Xiężny Brunswickiej wdowy, i ogród barzo porządny i piękny, do którego nas prowadzono widzieć wszystko.

16 Aprilis. Jachaliśmy ze mil 3 do miasta Wolfenbitten (Wolfenbüttel) gdzie ma swą rezydencją Xiąże Brunswickie. To miasto jest bardzo potężne w obronie, murem, wałami, wodą wielką otoczone; położone jest przy nizinie, zkąd barzo na wszystkie strony nieprzyjacielowi wstręt czyni, przechody sklepione po pod wałem podziemne.

17 Aprilis. Odpoczywaliśmy w tem mieście przez ten dzień gwoli temu abyśmy mogli widzieć co było godnego; (i dla paniej ładnej w gospodzie) jakoż dowiedziawszy się o Ich Mciach Xiążę sam Brunswickie,

¹⁾ Stessen.

zlecił obejsterlejtnejtowi ¹⁾, aby prowadził wszędzie Ich Mciów jako to po wałach miejskich, na które nikogo niepuszczają bez wiadomości Obejsterlejtneita; ten prowadził, ukazywał armaty dość pięknej barzo siła, dział i szmigownic; z tychże wałów pokazywał Ich Mciom za pułmile od miasta, jako niemogąc Szwedowie żadnym fortelem miasta dobyć, upatrzili byli miejsce na dole rzeki, którą byli zastawili dla zatopienia tego miasta, jakoż woda w mieście poczęła już była szkodzić, bo aż po okna w izbach dolnych była, ale z bydłem i z końmi na wały wszysey ustępowali; a potem ich grobla strzymać tej wody niemogła, musieli ze wstydem odstąpić, ażeby przecie złość uczynić onemu Xciu przez ten impet wody, — o dwie mili od tego miasta sam Brunswik na dole tej rzeki leży w którym ta woda mieście siła szkody uczyniła nawalnością swoją.

Potem prowadził nas na wały i mury zamkowe, kędy osobny jest od miasta z obroną swą barzo potężną; naprzykład choćby miasto wzięli, to zamku trudno nieprzyjacielowi dostać; tam wody we troje, potężne są młyny. Na wałach, to jest na bulwarkach dział barzo wiele i szmigownic, między któremi jest dział dwie burzących wielkich, co się głowa w nich wchodzi, te noszą prochu funtów 48. Po bulwarkach podziemnych chodów barzo siła sklepionych; zamek sam jakby w dole między bulwarkami leży.

¹⁾ Oberstlieutenant, podpułkownik.

Potem nas prowadzono na przygródek zamkowy kędy jest biblioteka murowana; tam widzieliśmy xiąg barzo siła i barzo pięknych w porządku pięknym. Sala ta, to jest biblioteka, jest sama w sobie na łokci 60 wzdłuż, a wszerz na łokci 18; ta od wierzchu do ziemi w ośm półek na koło xięgami jest napelniona; w pośrodku przez wszystkę bibliotekę znowu we dwoje po 4 półki; co ich mają w registrze oprawnych 40,000; a co jeszcze nie intriligowanych, nieoprawnych jest 20,000; autorów samych powiadają jest 20,000. Ztamąd zszedłszy, prowadzono nas do cekauzu; tam między inszą armatą jest kowanych żelaznych dział dwie długich: jedno na łokci naszych polskich 21, a drugie na łokci 18 wzdłuż, nie są barzo grube, ale w swej oprawie są w łożach; sanek barzo piękną robotą kilkoro.

Potem nas prowadzono do kościoła luterskiego, który jest właśnie zmurowany luterskim zbozem, ale strukturą barzo piękną i kosztem wielkim. Potem nas prowadzono do zakrystiej jakoby, kędy chorągwi, bębnów, trąb, herbów, pełno wisi xiążących, co zażywają przy pogrzebach; samych chorągwi czarnych 26. Potem na dół do sklepu, kędy się chowają Xta Brunswickie: jest tam w nim trumien mosiądzowych siedm różnych dawnych Xiążąt.

Tego Xcia Brunswickiego, który na tenczas rezydował w tym mieście, niewidzieliśmy osoby jego, ale w tym kościele malowanego w lat 60 widzieliśmy.

18 Aprilis. Wyjachaliśmy z Wölfenbitten za mil dwie, do miasta tegoż Xcia Brunswiku. To miasto

jest wielkie, murowane, do którego jest bram 6, w obronie potężny, na wszystkie strony murem, wałem, wodą, strzelbą, żołnierzem, dobrze opatrzone. Tam zostawszy na nocleg, szliśmy widzieć miasta położenie i wały; na wałach między inszemi widzieliśmy dział krótkie naksztalt mozdyrza, wzdłuż na łokci 5; dziurę ma w sobie tak wielką, co chłop nie nie schylając się siedzieć sobie w nim może. Potem widzieliśmy kościoły, które się obróciły w zbory luterskie, klasztory.

Potem widzieliśmy przede dworem statwę lwa, to jest dworem Xcym, bo to miasto zamku niema, który jako był, powiadają, in suo esse, tak jest wyrażony, zabity od jednego Xcia Brunswickiego na łowach, z mosiądzu jest odlany dawnych czasów. To miasto słynie też na wszystkie strony piwem dobrem, które zowią *mumą*. Tuśmy trębacza nazad, dawszy mu na drogę, odprawili z listem do Dorstesona.

19 Aprilis. Zjadłszy śniadanie jachaliśmy konno w niepogodę za mil 4 do miasteczka Giphorn ¹⁾ bota (przewodnika) wzięwszy dla przeprowadzenia.

To miasteczko jest na granicy Xcia Luneburskiego, niewielkie ale barzo obronne, przy porządku i dostatku żołnierza. Zamek osobny od miasteczka przy wielkiej swej obronie, którego różne nieprzyjacielskie wojska szturmem dostać chcieli po trzykroć, a nie mogli dokazać tego; różnymi czasy dobywano i zawdy się obroniło.

¹⁾ Giphorn.

20 *Aprilis*. Jachaliśmy z tego miasteczka mil dobrych 4 na pokarm do wsi, do której nam dał do przeprowadzenia żołnierza jednego miasto bota, Obejsterleitnent tego miasteczka, bo nam tam ztąd uciekł bot, któregośmy byli najęli w Brunswiku. Przyjeżdżając nad tę wieś wystrzeliliśmy kilka razy w polu, czem się barzo potrwożyli chłopi w tej wiosce, dla czego i pokarm bardzo słaby mieliśmy.

Ipsodie jachaliśmy z tej wsi mil 4 do miasta tegoż Xcia; zowią go Islem¹⁾. Miasto porządne, wałem, murem, wodą i żołnierzem dobrze opatrzone; i tam nas bot prowadził. W tej drodze zażyliśmy trochę niebezpieczeństwa, jeno że tak prawie Pan Bóg sam chciał, żeśmy się gościńcem inszym udali; a w półmili od nas żołnierza Szwedzkiego werbowanego minęło nas pułtorasta pieszych, a konnych 50; źleby nas ci byli witali. Przestraszeni będąc na noclegu dobry petercyment zastali a gospodarza ochotnego, i kiedyśmy przyjeżdżali do miasta, trębaczów na wieży kilka trąbiło.

21 *Aprilis*. Jachaliśmy mil 3 na pokarm do wsi; tam pokarmiwszy, na nocleg mil 2 do miasta tegoż Xcia Lineburskiego, zowią go Linemburg²⁾. Miasto porządne i wielkie, murami, wałami, wodą dobrze opatrzone, a rzeka przez miasto idzie, zowią ją Ow³⁾, na której barki do Hamburku i z Hamburku chodzą

1) Zapewne Uelzen.

2) Lüneburg.

3) Elmenaw.

ładowne. Potem szliśmy widzieć miasto, które ma swe położenie barzo piękne nad insze miasta, i kamienice, ratusz też barzo ozdobny, proporcją ma swoją trzy wieże, a w pośrodku wieża zda się być krzywa dla tego, iż od spodu subtelno się poczyna, a ku górze co raz to szerzej. Potem szliśmy pod zamek, pod górę, bo jest na wysokiej górze z obroną potężną, a pod górą są takie źródła, kędy z wody tak czystej sól warzą, która jest bielusienka jako cukier; a w panwiach ołowianych warzą tę wodę, z której się sól potem tylko zostaje; panwi jest 150. Ma też to miasto zawsze żołnierza porządnego 1,000.¹

22 Aprilis. Jachaliśmy z Linemburku mil 3 do przewozu, do karczmy, tamami nad rzeką Ow (Elmenau) potem zjadłszy, przewoziliśmy się na złączonych rzekach Elbu i Ow (Elmenau). Potem przewiozłszy się, jest tam nad przewozem forteca piękna i obronna; jachaliśmy dobrych mil 3 i pół, na nocleg do miasta Hamburku. Na dobrą półmilię przed Hamburkiem, jakoby przedmieście idą ogrody bardzo piękne drzewa rozmaitego; santinele ozdobne do których się na rekreacje przejeżdżają mieszczanie. To miasto jest potężne w obronie swej wielkiej; ma też swój port od morza, okręty pod miasto przystępują rzeką Elbą, która idzie do morza szeroko od miasta tego, i dwakroć od godziny do godziny na każdy dzień refluxus maris bywa, to jest raz ubędzie wody na łokci naszych polskich 6 albo 5; od północy do piątej godziny na półzegarzu ubywa, a potem zaś trwa godzinę i znowu przybywa aż do południa; po południu

znowu ubywa nagle aż do piątej i także trwa godzinę w swej porze, potem do północy znowu przybywa.

Tu mieszkając przez kilka dni, co było godnego do widzenia widzieliśmy: położenie miasta i obronę jego bardzo potężną przy dostatku żołnierza zawsze; a zwłaszcza z jednej wieże wysokiej przy kościele, na którąśmy umyślnie chodzili aż pod same wierzeh wieże, kędy każdy imiona swe podpisywali; dobrze miasto obaczyć na wszystkie strony mógł; bardzo jest nasiadłe w kamienicach i ludowne, różnych nacji ludzi zawsze pełno. Kościoły katolickie w luterskie poobracano; jednak przecie między takim luterstwem słuchaliśmy Mszy św. u prezydenta Francuzkiego, który miał z sobą swego kapelana.

24 Aprilis. Widzieliśmy cekauz miejski bardzo porządny i dostatni w armatę i cokolwiek żołnierzowi należy, na kilka tysięcy żołnierza wszystkiego porządku. Dział też pięknych coś w samym cekauzie więcej nad 60, oprócz co zawsze na wałach i murach są wszędzie na koło miasta bardzo gęste. W tymże cekauzie między inszemi, widzieliśmy jedną łódź, jest wzdłuż na łokei 10 albo 12, na której z Anglij dwóch o zakład o kilka tysięcy talarów przez morze do Hamburku przy płynęli, i tak ją, tę łódkę, na sławę w tym cekauzie chowają.

25 Aprilis. Konie wszystkie ogółem z siodłami i strzelbą poprzedaliśmy bardzo tanie. Między inszemi mieliśmy też gospodarza po de Lwem, kędyśmy gospodarza stali, zdziercę wielkiego; na pomstę onemu nie

mogąc co wyrządzić, znęcaliśmy się¹⁾ had obrazami dwiema Marcina Lutra i Marcinową, co kto mógł wymyślić na odjezdne; potem rano wstawszy barzo, izbę te zamknęli, a sami co prędzej do barki pospieszali żeby gospodarz kłopotu oto jakiego był niezadał; jakoż gdyby było postrzeżono bylibyśmy byli w wielkim halasie.

27 *Aprilis*. Z Hamburku rano barką jachaliśmy mil 3 tąż rzeką Elbą mile, a potem dwie mile małą rzeką do miasta Bukszahuden²⁾ Biskupa Bremskiego; i to miasto ma też port i obronę dobrą i żołnierza dostatek. Tu zjadłszy trochę, jachaliśmy na nocleg dalej furmanem mil 2 do wsi do tegoż miasta należącej; ale to Szwedzi trzymają miasto wyżej mianowane i te wieś przez dobyte swoje. Tu zażyliśmy nieco halasu z gospodarzem, o zrozumienie słowa polskiego. (to jest sk... s...).

28 *Aprilis*. Jachaliśmy furmanem mil 4 do miasteczka Bremenferd³⁾ tegoż Biskupa, syna Króla Duńskiego, które Szwedowie ośmią dni przed naszym przyjazdem szturmem dostali barzo spustoszone i postrzelane; a zwłaszcza zameczek z kilkaset żołnierza bardzo się bronił potężnie, którego trzy niedziele dobywali szturmem, zaledwie dostali. Bywała też to rezydencja tego Biskupa, kędy przy tym zameczku

1) *Znęcać się*, pastwić się.

2) Bustehude.

3) Bremenwörde.

ogród z fontannami, santinelami barzo kosztowny i piękny był.

Ipsodie jachaliśmy tymże furmanem na nocleg mil 3 do wsi barzo ładajakiej, gdzieśmy nie barzo wcześny mieli nocleg, bo ani izby nie było, tylko tak w sieniach wszyscy prawie z bydłem i z końmi spać musieliśmy.

29 *Aprilis*. Jachaliśmy mil 3 na pokarm do wsi jednej, która leży nad rzeką Wezer; zjadłszy obiad przewieźliśmy się przez tę rzekę, która szeroko rozlewa prawie na półmle, kędy się złączają obiedwie rzecze, to jest wyżej mianowana i Hunt¹⁾. Przewiozszy się zaraześmy wjachali na państwo Grafa Oldemburskiego, na barzo ładajakich wózkach i drogą nicnośliwą jachaliśmy od przewozu mil 3 do miasta tegoż Grafa Oldemburku; kędy natenczas sam rezydował. To miasto jest dobrze fortyfikowane przy dostatku żołnierza i porządku swoim; kamienice ozdobne.

W temże mieście Oldemburku powiadają o jednej historii, która się trafiła przed kilkadziesiąt lat, że Graf miasta tego i Państwa Oldemburskiego, będąc na łowach obłąkał się od swych myśliwców sam, i zajachawszy daleko w puszcę nie mógł się wybląkać natychmiast ukazała się mu jedna panna pięknej urody, mając jakoby trąbę rogową myśliwską oprawną w rękę, do spragnionego zawołała, dając mu z źródła wody w tej trąbie. Przestraszony zdumiał

¹⁾ Rzeczka Hunte.

się, coby to było. Powtórzyła rzekąc: „niebój się a napij się tej wody”. Co iż tak uczynił, ta trąba została przy nim. I to mu powiedziała oddawszy tę trąbę: „że Państwo twoje zawsze w pokoju trwać będzie;” jakoż po dziś dzień od okolicznych nieprzyjaciół przy pokoju zostaje. Potem ta panna zniknęła a graf się wybląkał z puszcze i te trąbę z sobą przywiózł, którą za wielki skarb chowają, bardzo kosztowną i misterną robotą oprawną, do miasta przerzuczonego; i niektórym cudzoziemcom ukazują, czego się mnie dostało widzieć.

30 *Aprilis*. Jachaliśmy mil 6 na nocleg do wsi bardzo pięknej murowanej, co dwie mili przesiadając się na insze wozy barzo niepolityczne, drogą barzo złą, pustyniami, kędy zwierząt pełno, jeleni, saru, które się nie prawie nie boją ludzi jeżdżących. W półdrogi przesiadając się na insze wozy odjachaliśmy byli psa ehlopca, którego potem tameczni żołdacy chcieli pojmać a nie mogli bo im uciekł na jezioro, na kępę; potem wspomniawszy w ćwierciu mil o psie, wracało się nas dwóch, i tak zastaliśmy go na kępie a żołnierzów po brzegach wołających na niego.

Potem w półtoru mil mijaliśmy od tej wsi fortece potężną barzo, przy dostatku żołnierza, pograniczną Xcia Frindzłanskiego ¹⁾, którą Holandowie już otrzymali przez jakąś zastawę, pod którą idzie rzeka

¹⁾ Fryzlandzkiego (Ost-Friesland).

wielka i szeroka, zowią ją Ams ¹⁾). Potem odprawiwszy nocleg we wsi przerzeczonej.

Prima die Mai. Wsiadliśmy barzo rano na barkę, na rzekę też wyżej mianowaną i szliśmy pod wiatrem mil dwie do miasta Emden.

W półmiliu od noclegu mijaliśmy na koło fortecę barzo nad inne w potędze przechodzącą, o której powiadają, że potężniejszej niema Holandja. Ta forteca była też Xcia albolii Grafa Frindzlńskiego (Fryzlandzkiego), teraz także Holandowie trzymają od lat kilku, dawszy na zastaw pieniędzy onemu Grafowi; i tak już w posesyey ich zostaje, rzecz trudna do dobycia, w której żołnierza obecnie leży 300; zowią ją Hurt ²⁾).

Przypłynawszy do Emden, widzieliśmy miasta położenie i potęgę jego wielką i dostatnią; nad morską odnogą leży; miasto jest portowe do którego okręty przystępują wielkie i tu refluxus maris bywa tak jakom wyżej w Hamburku mianował. Ratusz ma też swoją pochwałę w tem mieście.

Ipsa die zjadłszy obiad znowu wsiadliśmy na barkę i płynęliśmy z razu wiatrem przeciwnym mil dwie do miasta nazwanago Delf ³⁾), przez odnogę morską, na ktorej jako powiadają częstych niebezpieczeństw zażywają i barek siła tonie. To miasto Delf

1) Ems.

2) Port.

3) Delfzil.

(Delfzil) także też portowe i refluxus maris także pod nim bywa. Miało też to miasto osobnego swego Grafa, a teraz w rękę Holandów; tu już prawie Holandja się poczyna.

2 *Mai*. Rano znowu wsiedliśmy na bareczkę kanałem mil 3 do miasta Gronigi ¹⁾; w półdrogi zjadłszy obiad. W mili od miasta obrócił się wiatr po nas i batnicy zwiedli maszt i poczęli żeglować; taki wiecher powstał, że u spodu maszt się złamał i jedną znaczną jakąś białogłową na tejże barce w łeb zajął, gdzie zaraz omdlała i zaledwie prawie żywą do Gronigi przywieziono. To miasto Groniga ma swe zalecenie w swym porządku, obroną potężną: samych bulwarków 17, około których woda potężna; na koło mury i wały. Do tego miasta jest bram 7, z osobna wodnych któremi barki wchodzą do miasta 8. Żołnierza zawsze porządnego dostatek; raz żołnierze na wartę następują, a drugi raz mieszczanie także trybem żołnierskim odprawują; gdzie zgromadziwszy się na wartę idąc mimo burmistrza, onemu salve z muszkietów dają. Exercicja też są różne, a zwłaszcza szermierskie szkoły; tak też i co polityki, tańców i inszych różnych rzeczy należy, uczą. Tuśmy zastali Polaka, który się tam ożenił przed lat kilkanaśtu, niejakiego pana Gorajskiego; z osobna też zastaliśmy Pana Gołuchowskiego i Pana Gorajskiego synowca natenczas JMP. Chełmskiego.

¹⁾ Gröningen.

3 *Mai*. Zjadłszy obiad jachaliśmy furmanem mil 4 do wsi jednej murowanej porządnej na nocleg.

4 *Mai*. Tymże furmanem jachaliśmy drogą bardzo złą i w niepogodę wielką do miasteczka Szwarcluz ¹⁾; to ma obronę swą dobrą i port, mil 5. Tu zjadłszy, wsiedliśmy o piątej godzinie po południu na barkę odnogą morską przeciwko nocą mil 14 do miasta stołecznego Holenderskiego Amsterdamu gdzieśmy zażyli w tej żegludze dla wiatru zbytniego, niebezpieczeństwa, a potem za łaską Bożą szczęśliwie do tego miasta Amsterdamu, po północy w godzin dwie (5 *Mai*) przy płynęliśmy. Potem przespawszy się trochę rano z barki wysiadłszy do gospody poszliśmy; tu dla cambium przez kilka dni zabawiliśmy się, a co do widzenia było, tośmy oglądali. To jest:

Zastaliśmy pod miastem okrętów z różnych nacji z mniejszemi barkami pod 20.000. Port bardzo wielki i samo miasto prawie wszystko na wodzie kamiennice, palace bardzo kosztowne i ozdobne; ochędóstwo wielkie po ulicach; ludne bardzo; jako też powiadają, że jest wiar różnych pod 40 w tem mieście którzy publice nabożeństwa swe odprawują; ale katolikom nie wolno publice, tylko prywatnie w domu jakim, a co raz to w inszym odprawują nabożeństwa swoje, którego bardzo zabraniają, na co pilnują, często kędy zastaną mszą dowiedziawszy się, to winami wielkiemi

¹⁾ Zwarte Sluis w prowincji Over-yssel, blisko ujścia Vecht do Zujdersee.

karzą a więźnia w więzienie wieczne biorą; a przecie jako powiadają jest katolików więcej niżli 50.000, a księży różno (różnych) nad 40 i mieść takich, kędy msze się odprawują dla katolików pod strychemi, przechodami różnymi i mają tę licentią księża od Ojca Św., że na każdy dzień wolno dwie msze mieć.

Widzieliśmy też fontanny kosztowne i komedje cotydniowe, tak, że osoby prezentujące ad vivum Cesarzów, Królów i Gustawa, każdy w swym ubiorze szli kłaniając się jeden za drugim osób 14 i usiadali podle siebie; a to byli z wosku robione osoby. Potem tamże widzieliśmy wszystkę Passionem Christi ad vivum prezentującą.

Byliśmy też w domu Indijskim, kędy korzenia rozmaite są zawsze a zwłaszcza najwięcej gałek muszkatołowych, których na ten czas zastaliśmy za kilkakroć sto tysięcy. Przy każdej rzeczy porządek wszędzie wielki. Strojów rozmaitych bardzo wiele.

Tu też mieli Ich Mśc kompanią z Ich Meiami, którzy na ten czas przyjachali do Amsterdamu: JM. P. Gorajski i JM. P. Gołuchowski.

Byliśmy też w domu jednym kędy wszystko szaleni; osobliwy fundusz na to jest i porządek piękny. Także też w kilku szpitalach bardzo porządnych ze wszystką wygodą choremu, co i po 1000 ludzi jest w drugim.

Nawet i w szkołach żydowskich byliśmy, kędy wiele uczą i w bożnicy ich. Także też na kilku rynkach, kędy rozmaitych rzeczy dostanie zawsze, jak ono powiadają: co jeno pomyśleć człowiek może,

o każdą rzecz nie trudno, kto przy pieniądzach jest. Między inszemi jest też osobny rynek na to, kędy tylko sprzedają psy wielkie i małe, koty morskie i ptaszki rozmaite. Powiadają też, że po wszystkim Amsterdamie po kanałach jest mostów in numero 20.000.

Jest też dom jeden alboli kamienica, którą zowią Austerja Bril, tam rozmaitych trunków dostanie, i zawsze ludzi pełno bywa dla samej muzyki, która zawsze gra na kilku miescach; są też tam w tejsze kamiennicy i fontanny dość wysoko barzo piękne i sztuczne; między inszemi jest też muzyka co grają na garkach, szklankach, jakoby na regale jakim, na dzwonekch; z osobna na samym wierzchu kamienice jest santinela bez przykrycia, tylko ganek, jakoby stąd na wszystkie strony miasta prospekt barzo piękny i na morze.

10 Mai. Z Amsterdamu bareczką małą; którą koniem ciągną wyjachaliśmy, zjadłszy obiad, mil 7 do miasta Ultrek ¹⁾ rzeczka niewielką ale barzo wesołą. Po nad rzeką wszędzie po obódwu stronach pałace, ogrody, drzewa piękne, a co dwie mili to inszy koń do barki.

Tegoż dnia przyjachaliśmy do miasta przerzonego na godzinę albo dalej przed wieczorem, gdzieśmy zastali z Polaków JMci Pana Zamojskiego Starostę Kaluskiego z wielą ludzi; także też i JM.

¹⁾ Utrecht.

P. Stanisława Koniecpolskiego. Tu nazajutrz przez dzień zabawiliśmy się.

To miasto jest barzo piękne i niemałe z obroną swą wielką; kościoły starożytne barzo kosztem wielkim robione, które teraz Kalwini trzymają.

Leży też tu dwóch Polaków zmarłych swą śmiercią w kościółku jednym pustym; to jest jeden Luna szlachcic Polski, a drugi Pan Rzeczycki gubernator J. M. Pana Zamojskiego Starosty Kałuskiego.

12 *Mai*. Wyprawiwszy JP. Lisowskiego do Hagi dla paszportu, sami wsiedliśmy na barkę kanałem za mil 2, którą koniem ciągną, gdzie prowadził Ich Mciów JMP. Starosta Kałuski. Potem pożegnawszy się z nim wsiedliśmy na inszą barkę i wypadliśmy na rzekę Ren; tam znowu pod wiatrem szliśmy do miasta Dort ¹⁾ mil 5, do któregośmy przyszli właśnie w północy tegoż dnia. To miasto jest barzo piękne choć niewielkie, ale portowne, na koło rzeka oblewa i w obronie potężne. Kościoły też ma starożytne które teraz Kalwini trzymają; zwłaszcza w jednym kościele między inszymi jest filarów 42. Tu zmieszkawszy przez trzy dni, oczekiwając na p. Lisowskiego, cośmy mieli godnego do widzenia widzieliśmy, miasta położenie z wieży i obronę jego. Tu mieszczanie dla rekreacji zażywają łuków indyjskich. Jeździliśmy też do rybaków na Ren, kędy łososiów gwałt biją w wiencierzach zawsze co dzień.

1) Dordrecht albo Dort.

16 Mai. Z pasportem Holenderskim przyjechał P. Lisowski, a że też barka zaraz po południu wychodziła wsiedliśmy na barkę, za mil 9 do miasta *Berginopson* (Bergop-Zoom). Tu jadąc od Dortu (Dordrechtu) za dwie mili, wypadliśmy na szeroką rzekę, gdzie nam przeciwny wiatr się obrócił, żeśmy się musieli powracać nazad dla wiatru i dla refluxu do jednej nad brzegiem austerji; tu zjadłszy, czekaliśmy godzin kilka aż woda przybyła, potem na całą noc puściliśmy się do miasta przerzeczonego, gdzieśmy mieli z sobą Polaka jednego z Warszawy, który już kilka lat służy w tem wojsku Holenderskim za chorążego; którego nasz Król Polski swym kosztem w Holandiej chowa. Potem nazajutrz godzin trzy albo cztery przyszliśmy do miasta mianowanego, to jest, wysiedliśmy nas kilku z Ich Mciami, z tym Chorążym na łąd o dwie mili od miasta, i tak przechadzki aż do miasta zażyliśmy. Tu zamieszkaliśmy przez ten dzień. Miasto barzo piękne i obronę ma potężną; kościoły także starożytne, które Kalwini trzymają, nagrobki w nich kawalerów Hiszpańskich są kosztowne z marmuru. Zastaliśmy żołnierza 1900 barzo porządnego.

18 Mai. Minęliśmy się z Xciem Radziwiłem w tymże mieście, który natenczas biegał do Hagi; tylko się Ich Mość z Panem Rzeczyckim młodszym widzieli.

Zjadłszy tedy śniadanie, a trębacza wzięwszy z sobą dla obwieszczenia, do Amtwerpu ¹⁾ i po dro-

1) Antwerpia.

gach; jechaliśmy furmanem mil 7, gdzieśmy zaraz o dwie mili wjechali na granicę Brabancką, potykając się z różnemi partiami, kędy nam był trębacz pomocny. Przyjachawszy do miasta przereczonego Amtwerpu, zażyliśmy potrosze hałasów z wartą u bramy, bośmy nie na trzeźwych trafili, a trębacz dał się słyszeć przed miastem na kilkoro strzelenie z łuku, po którego wyszło dwóch żołdatów i zawiązawszy mu oczy, prowadzono do miasta, nie mu nie dając widzieć aż do samej gospody. To miasto nad inne ma zalecenie swoje, jako jest potężne w obronie swojej; mury barzo potężne i waly i wody i reduty przed miastem przy dostatku i porządku żołnierza i strzelby kosztownej. Nadewszystko było nam pociechą niemiejszą, gdyśmy obaczyli kościoły, klasztory katolickie, a w rynku w pośrodku figurę Męki Pańskiej, barzo kosztowną robotą z mosiądzu złościstą.

19 Mai. Szliśmy widzieć kościoły jako to: ojców Jezuitów, który ma swe zalecenie i siła godnych rzeczy do widzenia, jako to marmurów, ma w sobie kosztownych nie mało, bo samych filarów białych, marmurowych jest w nim 42; także ganki, kaplice, ściany, ołtarze różnemi marmurami sadzone. Faciata kościoła z przodu bardzo ozdobna, robotą godną podziwienia i kosztem wielkim. Obrazów też barzo kosztownych widzieliśmy nie mało sławnego owego malarza Rubensa. Potem widzieliśmy kollegie wszystkie, biblioteki dostatnie, kongregacie etc. godnych siła rzeczy do widzenia. Potem byliśmy w mennicy, kędy pieniądze biją i hiszpańskie talary; ziamtad

szliśmy do kasztellu od miasta na kilka strzelenie z łuku, godnego podziwienia widzenia, które jako powiadają albo jakośmy sami widzieli, rzecz nie dobytą, o której się po kilkakroć Holandowie barzo kusili, ale nie nie wskórali. Bulwarków ma w sobie 5; wokóło mury na dwoje a woda głęboka między murami, wały dwoiste wał na wale; przed każdym bulwarkiem reduta, pod wałami przechody podziemne; dział cośmy naliczyli 70, żołnierza 3000 ustawicznie rok od roku leży i wyżywienie zawsze na lat trzy mają, a wszystko Hiszpani, żadnego cudzoziemca nie przyjmują; po wałach drzewa wysokie, piękne. Mają też i kościół tam swój i mieszkania tak wiele w tym kasztellu, z którego na wszystkie strony bronić się może i wizerunek też ma na morze; rzekę ma pod sobą portowną.

Ipsodie zjadłszy obiad ku wieczorowi siedliśmy na barkę tąż rzeką mil 2, a potem przejachawszy te mil 2, spomniał sobie JMP. Starosta Krasnostawski, że był pierścienia w gospodzie zapomniał dyamentowego, po który zaraz ztąd powrócono P. Rudolfa, jakoż go odszukał wedle powieści, a my w swą drogę przeciwko nocy kanałami barzo drogą wesolą do Bruxel ¹⁾, co dwie mili na inszą się przesiadając barkę, mil 6 nie bez turbaciej, jako to w nocy.

20 Mai. Przyszliśmy do Bruxel w dzień zstania Ducha Św. przededniem.

¹⁾ Bruxelli.

Tuśmy zastali JM. Pana Jana Potockiego, który natenczas rezydował z Xciem JM. Radziwilem. To miasto ma w sobie siła rzeczy pięknych do widzenia, jako to kościoły starożytne barzo piękne i dostatnie, między inszemi u Ojców Karmelitów bosych na górze leży zabity Polak Imci Pan Krzysztof Rozrażewski, którego nagrobek barzo kosztowny marmurowy jest od rodzonego nieboszczykowskiego JM. Pana Jakóba wystawiony, z opisaniem dzieł i sławy onego. Zamek ma też godność swoją i zalecenie do widzenia peregrinom, bo jest proporciej barzo pięknej i sumptu wielkiego, przy którym jest też ogród z drzewami rozmaitemi pomarańczowemi, cytrynowemi, oliwnemi i inszemi wielo drzew rozmaitych, w którym też fontanny barzo ozdobne, kosztem wielkim co i same wody grają; rozlicznemi komtami są sadzone w proporciej barzo pięknej; zosobna w inszem trochę miejscu co umyślnie na to zmurowane domki, ptactwa różnych narodów, morskich, ziemskich, powietrznych nie mało godnych podziwienią. Potem ztamtąd jest zwierzyniec, zowią to oni park, kędy danielów nie mało jest, drzewa swym porządkiem są sadzone różne, fontanny swym porządkiem barzo piękne; przechadzki i perspektywy barzo śliczne, kędy się jakoto na wiosnę i przez lato przed wieczorem zjeżdżają, schadzają damy i kawalerowie tak wielkiej jako i malej kondyciej; tam sobie wolno uciechy każdemu zażyć, jako to muzyki cichej, śpiewania, przechadzek et id genus.

Widzieliśmy też kurs rozmaitych dam i kawalerów, co w karetach jeżdżą, których bywa podczas

tysiąc albo dwa samych karet na kursie, to się tylko mijając, kłaniają sobie. Tu zamieszawszy przez te święta jakośmy we wtorek wyjeżdżać mieli zjadłszy obiad; umyślnie z Lowanium dowiedziawszy się o Ich Mejach JMP. Koniecpolski i JMP. Dembiński witać przyjeżdżali, do których tam JMP. Skotnicki do Lowanium jeździł, a tak tylko z onemi godzinę się zabawiwszy, my w Imię Pańskie w swoją drogę.

22 *Mai.* Pożegnawszy się z Ich MPP. Polaki, którzy nas o pół mili wyprowadzali, jachaliśmy furmanem mil 4 do miasteczka Hal Dei-Parca (Hall)¹⁾ na noc. Tu jest w kościele obraz cudowny Panny Najśw., przy którym wiele Pan Bóg cudów pokazuje nad ślepymi, chorymi, ułomnymi.

23 *Mai.* Zachorował nam niebezpiecznie JMP. Zamojski — na któregośmy musieli oczekiwać niepuszczając się tego dnia w drogę; potem i P. Lisowski także też w godzinę albo we dwie zachorzał niebezpiecznie.

Nazajutrz JMP. Zamojski przyszedł do zdrowia, ale P. Lisowski gorzej, i tak musieliśmy nazad do Bruxel powrócić gwoli P. Lisowskiemu, zostawiwszy onego w temże miasteczku z kucharzem, którzy potem nazajutrz po nas do Bruxel przyjachali. Tu odprawiliśmy święto Trójcy Św. i dzień Bożego Ciała, tymczasem P. Lisowski do zdrowia przyszedł.

¹⁾ Hall Bogarodzicy.

Przypatrzyliśmy się też solennym processiom w Dzień Bożego Ciała po mieście, kędy się barzo honorifice odprawowali.

Prima Junii. Nazajutrz po Bożem Ciele, tymże furmanem puściliśmy się w Imię Pańskie tąż drogą z Bruxel na obiad do tegoż miasteczka Hal Dei Park; Potem na nocleg mil 3 do miasteczka Indiemsen ¹⁾

2 Junii. Jachaliśmy mil 5 do miasta Ate ²⁾, wpół drogi, pokarmiwszy w jednej wiosce, kędy tam jest klasztor wielki panieński. Tu przenocowawszy

3 Junii. Jachaliśmy Mszy Św. wysłuchawszy, do miasta Kunde ³⁾ mil 5. Tuśmy drogi barzo niebezpiecznej użyli. Naprzód wyjachawszy z noclega za mile, napadła nas partia koło wozu z dobytymi pistoletami ku nam, jednak się to ci obeszli z nami jakokolwiek, którym dano od Ich Meiów na przepicie dobrze. Potem jadąc dalej pilnie upatrywając partii o mile od tego miasta Kunde (Condé) do wioski spustoszonej; tu dopiero nas barzo potrwożono bo w tem mieście Kunde na ten czas było różnego żołnierza Hiszpańskiego ośm tysięcy, którzy w okolicy żywili się, kędy mogli co zastać. Było nas wozów trzy w kompaniej, na których byli i towary różne, co nam było większą przeszkodą. Tu z tej wioski posłaliśmy chłopca z kartką dla konwoju, a trzeba było milę lasem jachać; tego chłopca zarwali zoldacy

¹⁾ Enghien.

²⁾ Ath.

³⁾ Condé we Francii.

w lesie i zaraz przybiegli do nas do wsi powiadając się: „żeśmy tu dla konwoju przyszli, przysłano nas wedle żądania waszego”; a tam już dobrze ordynowali kilkadziesiąt żołnierzków w lesie, którzy na nas pilnowali z wielką ochotą. W tem tedy dał Pan Bóg przestrozę; dorozumiawszy się, że to był konwoj zmyślony; była z nami jedna białogłowa, która też miała znajomych swych w tym wojsku; szła sama piechotą milę przez ten las z towarzyszem moim, która dopiero przyszedszy do tego miasta wyprawiała jednego oficyera do nas dla przeprowadzenia w całości przez ten las; a tym czasem byliśmy w trwodze nim przyjechał, obawiając się, aby byli w wiosce na nas nie uderzyli, jako tego było blisko; pazataczaliśmy wozy do fortecy barzo ładajakiej; tu nie dostawszy przy niedzieli nie do jedzenia, musieliśmy się kontentować kawałkiem słoniny a wątroby. Potem przyjechał oficyer, i tak za łaską Pańską przeprowadził nas w pokoju aż do tego miasta Kunde (Condé).

Tu tylko troche zabawiwszy się ze ćwierć godziny, zjadłszy mało co, jachaliśmy dalej na nocleg mil 2 do miasta Walensyan ¹⁾ wzięwszy z sobą konwoju kilka koni i trębacza, z którymi zajachaliśmy z łaski Bożej dobrze do noclegu.

4 Junii. To miasto Walensyan w obronie swej jest barzo potężne; to jest ma mury porządne, wały i wody w okolo; samo też miasto przy dostatku żoł-

¹⁾ Valenciennes.

nierza jest bardzo piękne i jakoby powiatowe, bo się w koło niego nazywa *Walońska ziemia*; przedmieścia ma spustoszone od Holandów.

5 die Junii. Jachaliśmy zjadłszy obiad na nocleg do miasta Kambre (Cambrais) mil 8. To miasto jest pograniczne Brabanckie; obronę ma swoją potężną; murami wałami i wodą dobrze opatrzone, strzelbą i dostatkim żołnierza; przed bramami reduty, jako kasztele jakie potężne opodal od miasta trochę.

Tu w tej drodze jadąc do tego miasta Cambrais we dwu mil od Valenciennę zasadzka była na nas kilkanaście żołdatów pod górą, którzy też napadli niespodzianie nas w zakrytym wozie, powsadzawszy niektórym w bok strzelbę potem i tych ulegowali, dawszy im na przepicie. To miasto Cambrais jest ozdobne w swej proporciej, w równinie leży, kościoły ma starożytne a zwłaszcza farski kościół bardzo wielki katedralny i piękny, dostatni w marmury; wieżę też ma cudowną i wysoką dosyć a wszystka przezroczy sta aż do wierzchu. W kościele też skarby widzieliśmy starożytne których jest niemało, relikwii różnych Św., siła obrazów cudownych; między inszemi jest też zegar w kościele godny podziwienia, który jako powiadają, że ślepy rzemieślnik robił, a wszystkę mękę Pana Chrystusa ad vivum prezentuje i wszystkie obroty planet niebieskich według miesiąca pokazuje. Tuśmy nazajutrz przez dzień zamieszkali gwoli niebezpiecznej dalszej drodze naszej, bo na ten czas o trzy mile od Cambrais przechodziło wojska francuzkiego czterdzieści tysięcy, od którego się partyje

odłączali po różnych miejscach, w czem nas sam gubernator na tenczas rezydujący w Cambrais przestrzegł abyśmy się nie ruszali.

6 Junii. Zjadłszy śniadanie, jachaliśmy w Imie Pańskie dalej mil 8 do miasta pogranicznego Francuzkiego Peron ¹⁾. Tu jadąc we 4 mil od Cambrais przejeżdżaliśmy granicę Brabancką a na francuzką wjeżdżaliśmy i tuśmy szlak wojska tego przejeżdżali za łaską Bożą do Peronu zdrowo i szczęśliwie choć pod strachem przyjachaliśmy. To miasto też ma wielką opatrność w obronie i w dostatku żołnierza; leży przy nizinie, przy błotach okolicznych murami, wałami, wodą dobrze opatrzone. Tu w tem mieście rzeczy nam wszystkie rewidowano.

7 Junii. Jachaliśmy zjadłszy obiad bezpiecznym gościńcem do miasteczka Roi ²⁾ mil 7 na nocleg.

8 Junii. Jachaliśmy mil 9 do miasteczka Pons ³⁾ w pułdrogi pokarmiwszy; tu idzie rzeka niemalą ku Paryżowi zowią ją Sequanne.

9 Junii. Wyjachaliśmy rano za mil 6 do miasteczka jednego na pokarm a z pokarmu potem znowu mil 6 na noc do Paryża, szczęśliwie daj Panie Boże. Tu przyjachawszy stanęliśmy na ulicy Św. Marcina pod krzyżem żelaznym; tuśmy stali pultory

1) Peronne.

2) Roye.

3) Zapewne Pont Ste. Maxence, płynie zaś koło niego nie Sekwana ale Oise wpadająca do Sekwany.

niedziele aż gospodę inszą naleźli i niektóre rzeczy insze posporządzali.

20 Junii. Przeprowadziliśmy się do gospody inszej à la Université przeciwko Sorbonny pod krzyżem złotym; a JMP. Zamojski i JMP. Skotnicki na ulicę Św. Jakuba pod białą różą.

Zastaliśmy z Ieh Meiów PP. Polaków rodzonych dwóch braci Xięży Grabieckich u Dominikanów à St. Jaeque, którzy się w Sorbonie na doktoryą promowują; są z Przemysłkiego powiatu, mieszkają jeden lat już 11 a drugi 10 w samym zawsze Paryżu. JMP. Kolućkiego i P. Lewonicza Doktora, który jest z Litwy, Pana Kielmera młodego ze Gdańska, który też niedawno przed nami do Paryża przyjechał.

Pur l'arsenal de Paris:

„Aethna haec Henrico Vulcania tela ministrat
Tela Giganteos debellatura furores.”

Miasta samego położenie Paryża stołecznego wszystkiej Franciej, w którym królestwo rezydencye swe mają i wszyscy najznacniejszy Senatorowie Pannieća zwłaszcza w zimie, jest co widzieć, Dwór Króla Francuzkiego kiedy się pojeżdżają z wojska, także wszystkich prawie nacji tak Ambasadorów, Rezydentów barzo wiele, Cudzoziemców rozmaitych których mi opisać, tak też zaeności i wielkości miasta tego niepodobna; o czem jest osobliwie historja drukowana; któremu te wiersze są służące.

Lutetiae Origo.

In senonum planis Urbs praestantissima campis
 Emporium Zophiae Turito vertice surgit
 Quam Parides fugiens Trojana incendia fertur
 Extruxisse, patrisque memor dixisse Parisos.

Podobieństwo jednak wielkości jego nakolo z przedmieściami ma mil 7. Położenie swe ma przy nizinie, z jedne strone ma górę niewielką; przez miasto idzie rzeka niemala Sekwana, po której wielkie statki na kształt szkut naszych chodzą, tylko że wyższe. W koło miasta mury ladajakie częścią i wał; jednak jest barzo nasiadle wszystko w murach, ulice gęste, ciasne i błotne, ludne barzo; kamienie pięknych, pałaców barzo kosztownych wiele, a zwłaszcza pałac Królewski, który ma przewisko swoje Louvre; ten jeżeli będzie miał swe dokończenie, tedy we wszystkim świecie podobieństwa jemu być niemoże; którego jest tylko połowa zmurowanego a druga część jeszcze. Położenie swoje ma nad rzeką mianowaną, wszystek z ciosanego kamienia strukturą barzo wysmienitą, kosztem wielkim, i wielkość onego jako miasto jakie, skąd kolligować może wielkości, która jednako na wszystkie 4 strony ma być; to jest gdyśmy chodzili widzieć ten pałac, szliśmy na galeriją, którą per curiositatem krokami na łokcie polskie przemierzaliśmy; wzdłuż idzie na łokci siedmset i szesnaście, a wszertz tylko na dwanaście, i ta jest jeszcze

od malarzów nieskończona połowa, tylko w pośrodku to jest w dziedzińcu ogród wielki i piękny; z drugiej zaś strony ogród, który się zowie la Tuillerie, bardzo zaeny i wielki, kędy też nie zabraniają rozmaitym condyciom ludzi przechadzek swoich. Tu w tym ogrodzie widzieliśmy lamparta żywego, który bardzo wysoko do mięsa podskakiwał, kiedy mu kto chciał rzucić. Także widzieliśmy ptaka sępa i orlów dwóch w tymże ogrodzie. A w tym pałacu mieszkanie ma swoje królowa Angielska, która uciekła z Anglii do Francji przed rozruchem wiekim w Anglii przeciwko królowi, i z synem swoim starszym Prince de Galles. W tymże pałacu mieszka Mademoiselle de la maison Monpansier, córka Duki de Orléans.

Pałac Luxemburg au faubourg St. Germain Duki de Orléans barzo zaeny i kosztowny wszystek z ciosowego kamienia i strukturą w kwadrat barzo piękną, który też może przodkować między inszymi kosztownymi pałacami, kędy też zawsze rezyduje sam Duka de Orléans, przy którym jest zaraz ogród wielki i piękny z przechadzkami barzo zaenymi, których też nie zawsze zabraniają różnym kondyciom ludzi.

Pałac, kędy królestwo rezyduje barzo też zaeny, wszystek także z ciosowego kamienia, na dwie stronie w kwadrat; który murowano kosztem za życia jego kardynała Ryszelięgo, struktura barzo też piękna, kędy też galerie z malowaniem i pokoje królewskie barzo są piękne; przy pałacu ogród niemaly z przechadzkami też zaenymi, dla królestwa ale nie dla inszych.

Pałac Kardynała Mazaryniego, który jeszcze kończy się, bardzo kosztowny, niedaleko też palacu królewskiego, bardzo zaćny i przestronności swojej ma dosyć, w którym sam rezyduje Kardynał Mazarini.

Inszych pałaców jest bardzo wiele różnych Pańiat zaćnych, którychby opisywać tej książki mi nie stało.

Kościółów rachują siedemset i kilkadziesiąt w mieście i po przedmieściach. Kościół katedralny Notre-Dame bardzo wielki i piękny, od Anglików zbudowany, kiedy byli Francją podbili pod swą moc.

Inszych mi opisywać niepodobna; w niektórych znajduje się wiele godnych rzeczy do opisywania, tak ich zaćności i piękności, jako też po wielu kościółach ciał Ś. Bożych i inszych antiquitates, także nagrobków bardzo zaćnych wiele; zwłaszcza godna rzecz nieprzepomnieć kościoła Ojców Jezuitów á la rue St. Antoine nowo zmurowany z kamienia ciosowego; jakiej jest proporciej i co ma za faciem swoją i ołtarz wielki marmurowy, godna rzecz jest do podziwienia. Kościół też przy Sorbonie nowy także z kamienia ciosowego, który fundował Kardynał de Richelieu, z kopułą bardzo piękną, ale jeszcze nie dokończony, który już kilka milionów szacują, kiedy stanie w swej porze jako ma być ze wszystkim. Tam zaraz przy tym kościele tak sławna i zaćna Akademia Sorboną nazywana, skąd wielkich doktorów teologów bardzo wiele na wszystkie świat prawie się promowują. Inszych akademiej rachują także pięknych i dostatnich trzydzieści i kilka.

Palais, kędy Parlament swe sądy odprawuje antiquitus murowany; tam jest rzecz godna do widzenia kiedy parlamentczykowie zasiadają w swych robach na sądy i w jakim porządku. Tamże zaraz jest różnych kramów i towarów barzo wiele rozmaitych do przedania.

La place royale i to rzecz godna do widzenia, przez który więc zwykli wprowadzać posłów, jest w kwadrat murowany proporcją barzo piękną z gan-kami, a w pośrodku wielka statua na koniu Króla Louis 13.

Tamże niedaleko jest bastylia strukturą staro-świecką murowana, w której tylko Xiążęta Dukowie i insi zaeni panowie więzienie swe miewają.

Arsenal wielki nad tą rzeką, w którym jest dział i inszej armaty do wojska należącej nie mało, blisko Ojców Celestynów, w których kościele Dukowie de Orléans się po śmierci chowają, w swojej osobnej kaplicy, kędy nagrobków barzo zacnych jest kilka i kosztownych także i piramid 2 marmurowych w tejsze kaplicy.

Mostów na rzece Sekwanie, która idzie przez miasto, jest kilka barzo kosztownie murowanych, na których są kamienice murowane tak jako i na ziemi i nie rozezna kto nie bywał i niewiadom, jeżeli idzie przez most albo przez ulicę; zwłaszcza Pont-Neuf barzo kosztowną i zacną z ciosowego kamienia wszystkie proporcją murowany potężnie na schodzeniu się z dwóch miejsc rzeki, na którym w pośrodku jest statua srodze wielka na koniu z mosiądzu Króla Hen-

ryka Czwartego, gdzie się też wiele rozbójstwa zwłaszcza w nocy najduje najbardziej, i po innych ulicach hultajstwa wszędzie pełno, zawsze ostrożnym być trzeba.

Co zaś ad exercitium, tych których sobie prawie jeno wymyśleć może człowiek, snadnie dostać i uczyć się może.

Jeździliśmy potem za mil dwie od Paryża á St. Denis; miasteczko nie wielkie; tam kościół jest wielki, w którym się królowie francuzcy chowają; godna rzecz do widzenia zwłaszcza barzo wiele nagrobków królewskich z rozmaitych marmurów z napisami, statuy też także królewskie. Pokazywano zaś nam potem skarby tego kościoła, w zakrystiej wiele srebra i złota, korony królów francuzkich i niektórych ad vivum statuy reprezentowane; relikwij barzo też zaenych siła; potem róg jednorożcowy cały na naszych łokci 3 i ćwierć długi; potem i latarnią Judaszową sztucznej roboty. Stąd potem to obaczywszy, jachaliśmy dalej milę widzieć pałac *Montmorenci* piękna rzecz też barzo do widzenia z różnemi rekreacjami ogród z fontannami, sadzawkami, przechadzkami, barzo zaeny; i jest drzew i ziół rozmaitych.

Potem jeździliśmy widzieć górę, zowie się *Montmartre*, która leży nad Paryżem, kędy Św. Dyonizy jeszcze za życia Chrystusa Pana na tym świecie nabożeństwo swe odprawował, w skale wykowanej, w kapliczce, i tam wiele ludzi i dziatek na wiarę Chrystusową nawracał, czego są po dziś dzień znaki i ta kapliczka, którego potem tamże święto, a jako

historya świadczy jeszcze po ucięciu głowy swojej niósł swą głowę na ręku aż na to miejsce kędy się teraz w jegoż kościele królowie chowają, półtory mile.

Jeździliśmy potem á St. Germain mil 5 od Paryża, drogą wesołą; to jest Bourg jeden, ale tam pałac jest piękny starożytny nad tą rzeką Sekwaną; tu w lecie królowa Angielska rezydencje swe miewa, którąśmy zastali pod ten czas. Potem drugi pałac niedaleko tegoż nową proporcją też barzo zacny z galerjami; tam obrazów i obicia kosztownego dość widzieliśmy. Ogród i fontanny barzo zacne, kędy Orfeus grał na skrzypcach, a drzewa i zwierzęta rozmaite tańcowali. Potem widzieliśmy zaś rozmaitego ptactwa morskiego i Indyjskiego niemało, między innymi też strusa, barzo ptak wielki, niezwycajny, jak półtora raza wyższy niżli chłop, i sępa, bobra też żywego; zwierzyniec królewski na kilka mil obmurowany, w którym przechadzki zacne i jeleni dosyć.

Stąd jadąc wstępowaliśmy á Ruel, tam też pałac, ogród i fontanny barzo zacne. Potem á St. Cloud, także pałac, w którym Heuryka 3 króla francuzkiego mnich jeden Dominikan w jego pokoju nożem zabił. Przy tymże pałacu ogród z fontannami i perspektywami barzo zacny.

Milę potem od Paryża, widzieliśmy pałac jeden, który jest, jako powiadają, wszystka forma pałacu Króla Hiszpańskiego w Madrytu, i Madrytem zowią. Tu od tego pałacu jest też zwierzyniec na kilka mil

odmurowany, kędy zażywają przejażdżek i uciech swych rozmaici ludzie.

Widzieliśmy potem pałac Boudoninsar ¹⁾, w którym nasz królewicz J. Kazimirz więzienie siedział.

Tu temi czasy Hiszpani na morzu zabili Admirała Francuskiego Monsieur de Brege (de Brezé), którego exekwie się w Sorbonie odprawowali, przy wielu zacnych paniąt.

We Flandrijej się Francuzom poszczęściło; wzięli Mardik.

9 Julii. Listy przyszli pierwsze z Polski, że został był rodzic Ich Mciów Kasztelanem Krakowskim, i oraz o zejściu z tego świata sławnej pamięci nieboszczyka ²⁾ żałośna żałoba nastąpiła ³⁾.

10 Augusti. Exekwie się za nieboszczyka sławnej pamięci u Ojców Dominikanów á St. Jacques odprawowali; legat papieżki mszą miał i ludzi zacnych było nie mało.

Temi czasy po akademijach różne komedije odprawują się.

We Flandrijej Francuzowie wzięli Cotre ⁴⁾ 28 Junii, za które wielkie tryumfy czynili.

13 Septembris. P. Poniatowski z listami z Polski od Jej Mci do Ich Mciów przyjechał.

1) Vincennes.

2) Hetmana Wgo kor. Koniecpolskiego.

3) Pamiętniki Abrychta Stan. X. Radziwiła. T. 2 str. 190.

4) Coutrai.

18 Septembris. Przeprowadzili się Ich Mśc do in-szej kamienice au faubourg St. Germain á la rue de Seine, á la fleur de lys; tu się zaraz na koniech uczyć zaczęli u Kalwakatora Monsieur Foristie, a z szpada u Monsieur Xientainge, u Włocha.

4 Octobris. P. Poniatowskiego nazad odprawiono do Polski z listami.

13 Octobris. Francuzowie Dunkierkę wzięli, za którą tryumfy niemniej czyniono.

Na święto St. Germain albo na jego miejscu zaczyna łowy Duka de Orleans w tym zwierzyńcu pięć mil od Paryża a St. Germain, na które się zjeżdżają wiele zacnych paniąt, którzy są myśliwemi; dopiero psów wysworują gończych myśliwcy na jelenia, którego sobie sami odłączają od stada i tak go już pilnują to jest jego tropu bez chartów, aż będzie jeleń zbyt zmordowany; potem go zabijają. Myśmy troszkę niewczesnie przyjachali, tylko samo czwart w kompaniej wzięwszy z sobą P. Góreckiego Sekretarza naszego Króla Jego Mci i P. Gieca żantiloma JM Radziwiła wierszechami, jako zwyczaj jest, iż proszą tych wszystkich na wieczerzę, którzy tych początku łowów dopomagają; gwoli czemu abyśmy się tylko przypatrzeć byli mogli jeździli pięknie jednak bankietują, kędy też był i prince de Galles, syn star-szy Króla Angielskiego.

5 Novembris. Zniewaga P. Lisowskiego potkała od doktora Lewonicza mając przedtem swoje pierwsze zadatki.

26 Decembris. Śmierć Prince de Condé starego w Paryżu.

Epigramma in Henricum 3. Galliae et Poloniae Regem.

„Grammaticam exercet media rex nostra in aula,
Discere jamque potest rex generosus amo,
Declinare cupit vere declinat et ille,
Bis rex qui fuerat fit modo grammaticus”.

Epitaphium.

„Hic jacet Armandus
Si non vexasset amandus” ¹⁾.

Annus Dni 1647.

2 Februarii. Zaczyna się jarmark au Faubourg St. Germain, który przez niedziel 3 albo 4 trwa.

2 Martii. Dostałem szwanku od szpady od napa-
dłych hultajów i szarlatanów z przyczyny P. L.,
jednak za niedziel 4 za łaską Bożą wyleczyłem się.

7 Martii. Xiążę JM. Radziwił nieznacznie przy-
jechał samotrzeć z Bruxelles, wyzwawszy na pojedy-
nek na szpady przez list Monsieur Comte Derieu,

¹⁾ Kardynał Ryszelje miał imię Armand.

który odprawować się miał nazajutrz á la place Royale, a że jego nieprzyjaciel dał znać Duku de Orleans o tem, czego już barzo zewsząd pilnowano, skoro wyszedł barzo rano xiąże, natychmiast zaraz warta przy-skoczyli, a potem wzięwszy do karcy Xcia JM. zaprowadzono do bastylej, w której tylko półtora dnia siedział.

1 Mai. Wyjazd z Paryża na peregrynacją po Franciej dla przejrzenia się w miastach i dla przewidzenia prowincyj francuzkich. Nająwszy messażera do Orléans od osoby po złotych 11 konno, a od rzeczy z osobna, jachaliśmy, śniadanie zjadłszy w Paryżu, wprzód wzięwszy od naszych Polaków Xięży Grabowieckich braci dwóch u Dominikanów á St. Jacques benedykeją; tu nas wyprowadzał J. Pan Zamojski za mil 2 od Paryża; potem pożegnawszy się z Ich Meiami powrócił do Paryża, a JM. Pan Skotnicki prowadził także messażerem do Orleansu. Jachaliśmy do pokarmu mil 8 do miasteczka Chartre. Messażer traktuje dobrze. Potem na nocleg mil 6 do miasteczka Estampes drogą wesołą.

2 Mai. Jachaliśmy do pokarmu mil 10; tuśmy zażyli wielkiej niepogody, przykrego zimna ze dżdżem i wiatrem, ale nie mniej J. M. Pan Skotnicki zażył, bo mu się koń barzo ladajaki był dostał, z którego poniewoli często zsiadać musiał, któremu tak dokuczyło było, że aż ranił szpadą konia, jeno że nieszkodliwie. Z pokarmu jachaliśmy tąż niepogodą mil 4 do wsi jednej, w której Ich Mśc zostać musieli dla wczasu swego, mnie posławszy z messażerem do Or-

leansu dla gospody weczesnej, żeby zastali. Stąd od-
jachawszy Ich Mciów jachałem mil 6 w też niepogodę
do miasta tegoż mianowanego wyżej do gospody pod
krzyż biały.

3 Mai. Ich Mśc na obiad do Orleansu przyja-
chali; tuśmy pomieszkali kilka dni dla obejrzenia co
było godnego widzieć. Zastaliśmy tu z Ich Mciów
PP. Polaków JM. Pana Orzechowskiego, Ich Mciów
PP. Kłokockich braci rodzonych dwóch, J. M. Pana
Sawickiego, J. M. Pana Sobockiego.

Widzieliśmy też położenie miasta, które jest bar-
zo nasiadłe i wielkie dosyć, w murach potężnych,
most mocowany długi przez rzekę, która idzie pod
miastem, Loire nazwaną; na moście jest figura muro-
wana, pod nią jest z jedne strone statua klęcząca
Króla Karola Siódmego, z drugą stronę Panna nazy-
wa się la pucelle de Orléans z orężem wojskowym,
która powiadają Anglikom dobry odpór dała ze Fran-
ciej; i ten napis jej służący na marmurze :

„Mors Christo in cruce nos contagione labis
aeternorum morborum sanavit; Clodovius rex in hoc
signo hostes profligavit, et Joanna virgo Aureliam
obsidione tot annos Galliam servitute Britanica libe-
ravit; factum est istud et est memorabile in oculis
nostris, in quorum memoriam haec nostrae fidei insi-
gnia non diu ab impiis diruta, restituta sunt hoc
anno Dmini 1578”.

Kościół St. Croix, struktura jego godna podzi-
wienia, który przekładają, że we wszystkiej Franciej
niemiał równego, tylko że nie jest dokończony. Jest

też akademija sławna i starożytna; kościołów inszych starożytnych klasztorów jest niemało. Znajduje się też Kalwinów mała nietrzécia część miasta, którzy opodal od miasta mają swój zbór.

6 Mai. Najętą barką do Blois za mil 17, za złt. 12, pożegnawszy się, po śniadaniu z Ich M. PP. Polaki, kędy nas prowadził znowu JMP. Skotnicki miescami wesołemi po nad rzeką; w tej drodze nigdzie nie odpoczywając wzięwszy z sobą cokolwiek dla posiłku, przybyliśmy weześnie przed wieczorem do miasta Blois wyżej mianowanego i stanęliśmy gospodą á la galère — gospoda weczesna ale droga. Miasteczko to jest nie wielkie Duki de Orleans, ale ma starożytnych qualitates w sobie.

Widzieliśmy zamek, który jest na górze nad miasteczkiem starożytny, który poczęto było restaurować nowo, potem zaniedbano znowu. W tym zamku miał czasu swego residentią swoją Król Henryk 3, który tyrańsko się stawiał Franczom, bo trzech braci Gwizów, w swym pokoju pozabijał, wrzkomo im audienciją po jednemu dając; dwóch świeckich a trzeciego Kardynała, i także zaraz w drugim pokoju onych ciała w kominie popalono.

Ogród przed zamkiem piękny, w którym jest galerja murowana piękna wzdłuż na naszych łokci 300. Za ogrodem jest droga, która idzie na mil 2 we cztery rzędy drzewami sadzona różnemi, kędy przedtem za rezydenciej Królów kurs odprawowano; kościoły też ma piękne; most murowany przez rzekę, na którym jest też jedne kamienne Piramis.

Ma też to miasteczko zalecenie swoje i sławne w rzemieślniki a zwłaszcza zegarmistrzów gwałt, samych gospodarzów powiadają niżli 60 więcej jest. To miasteczko siedzi po prawej ręce rzeki na dół idąc.

Potem jeździli Ich Mśc widzieć zamek jeden ze zwierzyńcem tego Duki de Orleans wyżej 4 mile od Blois; tam jest godna rzecz do widzenia: zamek a w nim wschody dwoiste kręcone misterną robotą złociste i odzwirki.

W wyżej mianowanym zamku tego miasta Blois przepomniałem nad Portą zamkową statui królewskiej wspomnieć, która jest nad wielkimi wroty z kamienia białego na koniu siedząca.

9 Mai. Tu zmieszkawszy przez ten czas pożegnawszy się z JMeią Panem Skotnickim, który powrócił do Orleans najętym koniem, puściliśmy się tąż rzeką po rannym śniadaniu mil 10 do miasteczka Amboise; tu weześnie na obiad przy płynąwszy szliśmy przed obiadem widzieć zamek i jego antiquitates, który jest i z miasteczkiem po lewej ręce rzeki na dół idąc; gospodą stanęliśmy au Pore; most przez rzekę muiowany.

Ten zamek jest na skale i górze wysokiej; mury staroświeckie częściami nadpsowane, do którego ktokolwiek wchodzi w bramę a dalej chce widzieć, potrzeba zostawiać swe bronie przy warcie zamkowej. Tam wszedwszy pokazują naprzód kościółek w którym leży ciało Ś. Florentina; potem w tymże są rogi jelenie w górze zawieszzone, wzdłuż są na

łokci naszych 7, po dziewięci rogów na każdym wyrosłych, dość grube do swej długości; powiadają, że ważą funtów 150.

Potem dalej pałace królewskie częścią spustoszałe i to miejsce, kędy Król Karol ósmy, który przypatrując się graniu piłkom z ganku onego powietrze zaraźliwe zaleciało, że zaraz natychmiast umarł; twierdzą niektórzy, że to było powietrze właśnie onemu w jakimś jabłku zadane, aby go o śmierć przywiedli; potem paraliżem ochrzczono; potem dwóch jego dworzan w tymże czasie gdy usłyszeli, że Król umarł, z miłości wielkiej onego i frasunku obadwa zaraz też pomarli.

Potem we dwóch basztach takie wsehody szerokie i płaskie dokoła idące, któremi działa na zamek prowadzić może wybornie, i umyślnie dla tego są tak robione. Potem z murów zamkowych w okolicy prospekt po kilka mil barzo wesoły; obrona miasta wszystkiego z zamku barzo potężna, skąd prawie każdego człowieka po ulicach widzieć idącego może; dworów szlacheckich widać nie mało i pięknych z ogrodami, także też i kościołów.

Potem widzieliśmy kapliczkę prywatną królewską, staroświecką robotą, ale piękną, pod którą na spodzie jest druga kapliczka, kędy różnych relikwii Św. jest nie mało. Jest też tam effigies mortis Christi i własna mensura. Inszych potem statuy starożytnych kilka widzieliśmy, a potem na obiad pośpieszyliśmy.

Ipso die, zjadłszy obiad, tążę barką najętą z Blois za złt. 10, do Tours mil 7 puściliśmy się, do którego wcześniej przyplłynęliśmy przed wieczorem.

Drogi barzo wesole i miesca po nad rzeką, zamki ogrody, winnice wesole i ludzi siła mieszkających w skałach po nad rzeką, którzy sobie wyrabiają swe mieszkania w skałach.

Tu przyjachawszy do miasta nazwanego Tours stanęliśmy gospodą á St. Marthe: gospoda wczesna i dostatnia, ze wszystką wygodą, traktują dobrze i według inszych niewiele zdzierają: od pierwszego stołu od osoby groszy 50; a od drugiego stołu groszy 30 na dzień i z komorami i z łózkami.

Tu przemieszkaliśmy kilka dni dla widzenia miejsc niektórych tak też i miasta, które jest wielkiej osiadłości w murach okolicznych; siedzi na lewej stronie rzeki na dół idące mury potężne i piękne, most murowany przez rzekę.

Jeździliśmy widzieć kościół na prawej ręce rzeki, opactwo, które jeszcze fundował Św. Marcin, kościół i klasztor starożytny robotą staroświecką przy dostatku gruntu i ogrody ma piękne, zowie się Mairmontie ¹⁾. Tu też nam pokazywano za skarb wielki w malej flaszeccie olejek, który powiadają Św. Marcinowi z nieba był zesłany.

Z drugą stronę miasta wpada niżej za miastem rzeka Chartre ²⁾ która czasem barzo szeroko rozlewa,

¹⁾ Opactwo Mairmontier.

²⁾ Cher.

przez nią jest mostów murowanych długich dwa, jeden na pół milę francuzkie.

Potem Mal ¹⁾ kędy przechadzki swe miewają, barzo piękny i długi jest, na naszych łokci 1200, równy wszystek, a drzewa we cztery rzędy koło niego wysokie sadzone, tak, że prawie słońce i w południe przebijać się za cieniem drzew nie może; ogrodów barzo pięknych nie mało; ludzi też są polityczni i wybornym językiem francuzkim gadają. Kościół katedralny w mieście, biskupstwo, przy którym są dwie wieże jednaką robotą kosztowne i wysokie.

Kościół Św. Marcina bardzo wielki ze trzema wieżami starożytny w którym leżało Ciało Św. Marcina; ale kiedy byli opanowali poganie ten kościół, Ciało Św. spalono i na rzekę wyrzuciono proch, ale jeszcze jest grób Jego za wielkim ołtarzem.

Kościół i klasztor opodal za Miastem ojców les Minimes bardzo piękny, przy wesołym miejscu, w przestroności swojej sadzawki, łąki, ogrody, lasu część wszystko murem otoczone. W kościele ołtarze są piękne, jest też kaplica St. François de Paule tegoż zakonu, który w tym klasztorze zmarł przed stem lat, w którego celi byliśmy kędy zmarł a tam teraz kapliczkę zrobiono. Wracając się do kościoła, jako w tej kaplicy w kościele ołtarz Jego jest kosztowny z marmurów, potem przed kaplicą kędy ciało leży tego Św. nagrobek z pięknych marmurów jest zro-

¹⁾ Maile, alea.

biony i kosztowny, godna rzecz do widzenia. Tu Pan Bóg siła cudów za przyczyną tego Św. ludziom pokazuje, do którego się siła ludzi ofiaruje i Pan Bóg ich pociesza. Przy kaplicy jest też na boku jedno miejsce kędy Reliquij różnych jest nie mało i srebra pięknego.

Jeździliśmy też trzy mile od miasta do jednej góry skalistej, którą nazywają Cave Gotiere ¹⁾ tam przedtem kamień łamano w tej górze, teraz woda zbiega z góry po kamieniach, a że kamień od wody bieleje to sobie za podziwisko mają udając, że się z wody kamień rodzi; aleśmy my tego nie mogli, dość zwyczajna woda przez skały się dobywająca Curiosum nie zawadzi widzieć, ale zaprawdę niemasz co i podziwienia żadnego.

Potem jeździliśmy za mil 2 do zamku Monsieur Condé nad rzeką Chartre (Cher), tam tylko prospekt na dwie rzeki piękny, ogród i z drzewami na miejscu wesołem.

14 Mai. Rano wyprawiwszy wodą do Saumour ²⁾ P. Orehowskiego z chłopcem i z rzeczami, sami najętymi kołmi na dzień po złt. 7 oprócz strawy jachaliśmy w niepogodę mil 12 do miasteczka Richeliu w pół drogi pokarmiwszy: zażyliśmy w tej drodze potrosze błędu, że się nam przewodnik nasz w lesie udal inszą drogą a my zaś inszą, atoli przyjechaliśmy

¹⁾ Caves Gouttieres.

²⁾ Saumur.

dobrym mrokiem do miasteczka mianowanego. Tu zjechaliśmy się do jednejże gospody z Ich M. PP. Dynofy ¹⁾, oni z Soumouru a my od Tours; stanęliśmy gospodą á la fontaine-d'or gospoda wygodna ale nie taunia.

Nazajutrz szliśmy widzieć pałac Kardynała Ryszelego nieboszczyka; tu rzecz najpożyteczniejszą peregrynującym i potrzebniejszą upatrując godną pochwały i podziwienia nową strukturą bardzo kosztowną zmurowany w równinie, przy wodach dostatnich wszędzie, w którym tak wewnątrz jako i ze dworu samych statuy marmurowych, różnych całkowitych osób 69, a małych co tylko głowy z piersiami 78, to jest i z temi co są w ogrodzie które aż z Rzymu przywożono. Są niektóre co kilkadziesiąt tysięcy talerów kosztują. W pokojach królewskich, Królowej i Kardynalskim wszędzie obicia do każdego piękne, obrazy kosztowne gabinety swym kształtem ozdobione cudownie, jako mówią niektórzy jak z rąbka każdą rzecz wywinął. Galerya ozdobiona cudownie obrazami wojennymi tak też i snycerską robotą, wierzchy złociste niemniej temi statuami marmurowemi, w której są te napisy tych obrazów wojen różnych francuzkich subtelnego rzemieślnika :

Le siége et prise de la Rochelle.

Le premier siége de Casal.

La reduction d'Alais.

¹⁾ Zapewne Denhoffami.

- La reduction de Montauban.
 La prise de Pignerol.
 Le passage du Mont. S. Bernard.
 Le Combat de Carignan.
 La prise de Moyenvic et Marsal.
 La prise de Nancy.
 Le siège et prise de Corbie.
 Le secours de Ré.
 Le passage du pas de Suse.
 La prise de Privas.
 La réduction de Nismes.
 Le passage du pont de Pignan.
 La prise de Chambery.
 Le Combat de Valteline.
 Le secours de Casal.
 Le combat de Mr. Montmorency.
 La bataille d'Avein ¹⁾.

Potem z pokoju kardynalskiego widzieliśmy prywatną kapliczkę kardynalską w której jest obraz Ś. Hieronima nie malowany, ale różnemi kruszcami sadzony według farb a bardzo subtelną robotą, który coś siłą szacują.

Potem widzieliśmy stół marmurowy, w którym co tylko jest genus marmurów tam się znajdują, robotą bardzo subtelną, który powiadają kosztuje 120 tysięcy talarów.

¹⁾ Wydawca poprawił niektóre nazwania.

Potem widzieliśmy dolne gmachy i kaplicę na dole bardzo też ozdobną. W koło pałacu woda ciekąca idzie obmurowana z obudwu stron. Przed pałacem są budynki dla różnych murowane, to jest stajnie bardzo porządne, potem kędy konie ćwiczą, potem dla tych inszych officerów dworskich i gospodarskich różne mieszkania, swą proporcją każda rzecz idzie.

Szliśmy potem do ogrodu, który też swym porządkiem idzie na koło pałacu z fontannami, sadzawkami, rzeczkami obmurowanemi; tu też jest kaplica w tym ogrodzie, ale jeszcze siła rzeczy ma niedokończonych, to jest ogród zwłaszcza w fontannach.

Potem szliśmy do zwierzyńca z ogrodu, który jest na dwie mile w koło obmurowany przy wodach błotach w którym się zwierz bardzo sprawuje. Samych jeleni powiadają być w tym zwierzyńcu 600, są też tu i krowy nie wiem jakiego rodzaju, że się udają takie zawsze: sama biała, nogi wszystkie czarne po kolana i ogona połowa, uszy czarne i pysk, a rogi niewielkie, ale się trafiają i w Wołoszech takich siła.

Widzieliśmy potem miasteczko do którego jest bram trzy, przy bramach dwóch jako rynki w kwadrat, a potem ulica jedną proporcją z obudwu stron, jako i te rynki obadwa idzie środkiem miasteczka, że niełatwieby poznać gospody tylko pod znakiem jakim, bo idzie wszystko zarówno jako pałac jaki; kościół tylko jeden i ten ma zalecenie swoje; bardzo proporcjonalny. W koło miasteczka woda oblewa ciekąca i mur ale niewielki tylko proporcjonalny.

Tu zjadłszy obiad pożegnawszy się z Ich M. PP. Dynophy, którzy jechali do Tours a my do miasta Londun mil 6 drogą bardzo złą i niesporą. To miasto jest na górze, nie masz w niem co widzieć a z drogi nam było, tylko cośmy chodzili widzieć mniszkę jedną w klasztorze, która była natenczas Preoryszą i z przeklęstwa opętana była przez lat 5 od czartów, ale iż za wolą Bożą a modlitwami i staraniem niektórych zakonników, jest oswobodzona od czartów, z której wychodząc, te znaki zostawili na jej ręce lewej z wierzchu jako kiedy puszczałem po kole ¹⁾. Tuśmy mieli gospodę dobrą aux Trois Rois.

16 Mai. Temiż końmi jechaliśmy zjadłszy śniadanie mil 6 do miasta Saumur. Stanęliśmy gospodą á la Corne, gdzieśmy zastali P. Orchowskiego. Gospoda na przedmieściu nad rzeką wczesna i dobra. Potem widzieliśmy miasta położenie, które leży nad tąż rzeką Loire, ma swe zalecenie w kościoły, kamienice i mury i różne exercitia, ma też dość Kalwinów, którzy mają swój Zbór w mieście i Akademią swoją.

Potem widzieliśmy zamek, który jest nad miastem na górze skalistej z obroną potężną starożytną, bulwarków ma 4 potężnych w murach swoich. Potem opodal dobrze od miasta nad tąż rzeką, kościół Nostre-Dame, w którym jest obraz nie malowany ale

¹⁾ Z powodu tej historii Urbain Grandier niewinnie padł ofiarą zemsty kardynała Richelieu.

rzezany Najś. Panny, która piastuje zdjęcie z Krzyża Ciało P. Chrystusa, kędy na tem miejscu Pan Bóg siła cudów pokazuje różnym uciekającym się do tego miejsca. Lamp srebrnych nie małych ex Voto nadawających. Jest przed tym obrazem 19. Ma też to miasto zalecenie w rzemieślników różnych, ale najbardziej i najwięcej Paciorników, co pacierze robią, których dostanie nie drogo idąc po drodze à N. D. rozmaitych. Most też murowany przez rzekę nie mały.

18 Mai. Wysłuchawszy mszy Św. w tym kościele N. D. a ranny objad zjadszy, wsiedliśmy na barkę tąż rzeką za mil 10 do miasteczka Ponce 1), do któregośmy przyszli o 11 w nocy, stanęliśmy gospodą à la Tête-noire. Most częścią z muru przez rzekę, częścią z drzewa robiony, na którym młynów jest nie mało.

To miasteczko było w oblężeniu od 40,000 wojska przed lat 30, ale też nie długo się bronić mogło. Mury, kamienice z kamienia siwego, którego na dachówki zażywają, są murowane.

19 Mai. Wysłuchawszy Mszy Św. śniadanie zjadłszy jachali Ich Mość końmi najętymi milę niewielką do miasta Angers na objad, my drudzy pro recreatione piechotą drogą wesołą. Stanęliśmy gospodą à l'Ours. Gospodyni strojna, ale peregrynującym nie bardzo pożyteczna dla ździerstwa, ladajako traktują a płacy siła biorą. To miasto jest w osadzie swej

1) Ponts-de-Cé.

nie małe i Antiquitates też ma swoje, to jest zamek za miastem starożytny, około którego jest samych baszt 18, w obronę potężny na skale około którego miasto wału znowu mur na koło idzie głęboko. W tym zamku do widzenia mało co, tylko pokazują kaplicę, a potem blisko kaplicy na dole więzienie, w którym cierpiała przez lat 18 królowa za występki przeciwko mężowi swemu, i tam umarła. To więzienie jest zrobione na kształt kabinetu w kwadrat, w kratę dębową a wszystko jest potężnie żelazem okowane z wierzchu na koło, i wewnątrz i ze spodu okowane, z którego aż do śmierci nigdzie nie wychodziła. Tu też na przy zamku swój garnizon M. Prince Condé kilkadziesiąt czeka.

Zastaliśmy też tu z Polaków JM. Pana Stefana Niemiryca, który miał gouvenera swego Jego MP. Łubienieckiego. Potem Pana Lisowskiego, adwersarza P. Lewonicza, który był z przewodu prawa Paryzkiego dał do więzienia, potem przez ugodę w kilka dni był wypuszczony i okupiony. Także też niejakiego P. Wąsowicza, który swe przezwisko rad odmienia; raz Wąsowiczem, drugi raz Pakoszem; ten się tu ożenił przed kilką niedziel.

Zmieszkawszy tu przez kilka dni, chodziliśmy też widzieć miasto, które jest murowane i ludne. Kościoły, zwłaszcza Metropolitański, który jest dostatni w wielkości swojej; wieże ma pięknych dwie. W kościele samym ołtarze piękną foją nową są robione, kosztowne organy także godne są widzenia. Pokazują

też tu w tym kościele Jandulę ¹⁾ jedną, w której Pan Jezus uczynił z wody wino w Kanie Galilei, wlewa się w nie pint francuzkich 52.

Za miastem kościół Benedyktynów na miejscu bardzo wesołym, piękny, w którym też godne są do widzenia ołtarzów dwa snycerską robotą; osoby rzeżane od vivum, po lewej ręce w kościół wszedłszy blisko wielkiego ołtarza; ten ołtarz zdjęcie z krzyża Ciała Pana Chrystusowe, a na drugiej stronie pogrzeb Najś. Panny. Kościół w mieście blisko Metropolitańskiego, Ojców Dominikanów, piękny, zwłaszcza kaplica różańca Najś. Panny i ołtarz barzo piękny. Akademie różnych exercitii tak na koniach jako i szermierskich. Ogrodów pięknych a zwłaszcza Ojców Kapucynów opodal od miasta za rzeką barzo, z pięknymi przechadzkami i z fontanną. W kościele ich obrazy są kosztowne.

Tuśmy też widzieli statwę inventora prochów, którego imię Jean Tilleri moine Allemand.

23 *Mai*. Nająwszy barkę po śniadaniu, wsiedliśmy na wodę, na którą z nami wsiadł JM. Pan Niemirycz z JMP. Lubienieckim, prowadząc Ich M. aż do Nantes mil 15; tu dla przeciwnego wiatru, nie mogąc dalej zajść, przenocowaliśmy w pięciu milach w lichym jednym Kabarecie.

24 *Mai*. Wsiedliśmy rano na barkę tu od noclegu we dwóch milach, wjeżdżamy do Brytanii, po

¹⁾ Jandula, stągiew z franc. gondola.

nad rzeką są miasteczka i miejsca wesołe. Pokarmiwszy trochę w sześciu mil w jednym Kabarecie potem na noc do miasta Brytańskiego Nantes wcześniej przed wieczorem stanęliśmy gospodą au Pelican d'or. Gospoda wczesna i porządna, kędy wiele dostatnich zawsze paniąt stawa, traktują pięknie, tam może się więcej nad sto człeka zmieścić kędy wszystkich podejmują. Zastaliśmy też jarmark, który się tegoż dnia począł. To miasto jest portowne, pod które okręty przystępują, to jest nie bardzo ładowne. Nad rzeką szpicblerzów bardzo pięknych nie mało, także i plac, na który się kupcy do kupiectwa zchodzą. Most murowany długi, jest go na półmille wielkie albo i dalej, bo ta rzeka na kilka miejsc idzie pod tym miastem. To miasto leży po prawej stronie rzeki wpadającej do morza. Kościół Katedralny piękny z wieżami. Kościół Ojców Karmelitów przeciwko gospodzie naszej piękny, w którym też godna rzecz do widzenia w chórze nagrobek Xiążąt Brytańskich subtelną i misterną robotą z marmurów robiony. Zamek starożytny w potężnej obronie, kędy i garnizon swój mają nad rzeką, który też woda w koło oblewa.

27 *Mai*. JM. Pan Niemirycz pożegnawszy się z Ich Mciami, powrócił do Angers.

29 *Mai*. Z Messagerem, na któregośmy tak długo kilka dni oczekiwali, jechaliśmy do Rochelle mil 25, ordynarie od osoby z strawą po złt. 15. Mieliśmy nocleg pierwszy za mil 7 (drogi bardzo złe, skaliste i górzyste, kędy wozami nigdy nie jeżdżą) w błahej jednej wiosce.

30 *Mai*. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego rano, wsiedliśmy na konie, jechaliśmy mil 6 do wioski jednej kędyśmy wysłuchali mszy św. a potem znowu milę na pokarm do dobrej oteleryjey; potem na wieczerzą mil 5: pokarmiwszy koni a sami zjadłszy wieczerzę wsiedliśmy na dwie barki i z końmi to jest na płytke łodzie długie i szliśmy nocą przez jezioro mil 3 do miasteczka alboli Burku portowego; tu zjadłszy śniadanie ranne w gospodzie Messager-skiej, wsiedliśmy na konie, jechaliśmy pół mile do przewozu którego jest na półmile francuzkie; tu przewiozłszy się jechaliśmy ultima *Mai* do Miasta mianowanego Rochelle na objad mil 3. Stanęliśmy gospodą au Cheval blanc. Tu przemieszkawszy przez 3 dni dla widzenia Miasta, Portu jego, kościołów i szanćów, mieśc inszych zkąd dobywano miasta tego. To miasto siedzi nad morzem przy mieścach wesolych w osadzie wielkiej, bywało murów, ale precz aż do gruntu mury okoliste są zrujnowane mieścami od Króla Ludwika trzynastego przed lat dwudziestą kilka, przeciwko któremu to miasto było rebelią podniosło dla kalwiństwa, i tak w obsydiej przez półtora lata to miasto było od Króla wyżej mianowanego nim go dostał, kędy rozmaitych sposobów do dobycia onego szukając między inszemi jakoby był mógł port odjąć miastu i żywności nie dopuścić, tedy przez tę odnogę morską portową usypał z kamienia Dyge zatopiwszy okrętów umyślnie kilkanaście ladajakich, która wzdłuż idzie na dobrą ćwierć mile; to tam z wielkim kosztem być musiało, zaraz od oceanu *Refluxus maris* wielki

od godziny do godziny dwakroć bywa, i tak kiedy woda ustępowała wtenczas pilno robiono około tej Dygi potem usypawszy te groblą dopiero miasta dostał i tak im i po dziś dzień fortyfikować się zabraniają. Kalwinów jest po staremu wiele. Kościół katedralny piękny i inszych teraz siła się za łaską Bożą funduje. Pałaców jest też kilka pięknych. Kamienice, ulice piękne. Widzieliśmy też Kabinet u jednego Aptekarza w którym okazują rozmaitych genus Konch i kolorów. Widzieliśmy też rybę jedne morską którą pojmano na tenczas bytności naszej na refluxie morskim, na którą zgadzało się ich wiele, że to był lew morski, jakoż głową, gębą, wąsami, oczyma i zębami podobny onemu. W grubości swej od szyje w przedzie był na łokci 3 i nazdłóż także miał 4, nogi krótkie ku ogonowi cieńsze coraz, ogonek mały, palce u nóg z paznokciami wielkimi, a kiedy ich rozczepierzył tedy jako u gęsi. Ciało na nim gołe miejscami szerścią się okrył. Kiedy mu się nadprzykrzano tedy ryczał strasznie. Od widzenia płacono od osoby groszy 3, ale po odjeździe naszym słyszeliśmy prędko zdechł, bo go miano było prowadzić do Paryża.

Die 3 Junii. Najętami końmi do Miasta Poitiers mil 25 od osoby z koniem i z strawą po złt. 15 śniadanie zjadłszy, jechaliśmy do pokarmu mil 5 do wsi jednej. Potem na nocleg do miasteczka porządnego Niort. Gospoda dobrą stanęliśmy au Cheval blanc: tuśmy tylko przenocowali, aleśmy dróg złych zażyli, i przewozów trzy mieliśmy.

4 *Junii*. Jechaliśmy mil pięć do miasteczka także porządnego St. Maissan ¹⁾ na pokarm, gospoda dobra au Faubourg aux trois Rois potem na nocleg także do miasteczka Lusignan mil pięć, gospodą stanęliśmy na dole au Faubourg au Cheval blanc; gospoda dobra: tu nam z pokarmu weturin z koniem i z rzeczami wszystkimi zachorawszy, w drodze pozostał, że i obnocował we 4 milach od Luzygnan zaczęm zadał był poniekąd frasunku rozumiejąc, że go rozbito alboli też sam uciekł rzeczy pobrawszy, który potem nazajutrz nierychło na dzień, przysłał przez inszego te wszystkie rzeczy, dla których ja nazad biegając aż do miesca kędy zachorował ten Weturyn minąłem się z posłańcem, który rzeczy te prowadził inszą drogą.

5 *Junii*. Potem Ich Mość jako rzeczy przywieziono jechali do miasta mianowanego Poitiers ²⁾ mil 5 na objad, których ja potem naśladując we trzy godziny przyjechałem i znalazłem w gospodzie aux trois Piles, gospoda dobra, ale gospodarzów siła i tak porządku mało co: tu Ich Mość zamieszkali kilka dni dla przejrzenia co było widzieć godnego, także i dla Świąt chwalebnych Zesłania Ducha Św. Położenie miasta na wysokiem miescu w wielkiej osadzie i murach. Rzekę ma która mało nie nakoło oblewa miasto, jednak siła placów pustych, kędy zboża sieją.

¹⁾ St. Maixent.

²⁾ Poitiers.

W murach także i ogrodów, kościołów pięknych starożytnych jest siła, a zwłaszcza Katedralny St. Pierre ze dwiema wieżami kosztownymi, dostatni, sklepienie ma wysokie. Kościół St. Croix piękny, w którym leży Ciało Ś. Radegundy o której powiada historia, że za życia swego, kamień wielki na łokci 9 wzdłuż, a na szerz na łokci 5 dość gruby, przeniosła za ćwierć mile od miasta na górę, który po dziś dzień stoi na trzech kamieniach od ziemi na półtrzecia łokcia, któryśmy chodzili widzieć; tam znajdzie różnych cudzoziemców peregrinujących podpisów siła. Potem Kościół S. Hilaire, przy którym tenże święty za czasu życia swego mieszkał i tam żywot swój skończył, którego cellę widzieliśmy i łóżko jego jako koryto dębowe w jegoż celli. Kościół to jest starożytny strukturą nakształt Cerkwi ruskich i malowania greckie. Potem w tymże kościele jest blisko wielkiego ołtarza nagrobek jeden którego kamienia tylko poskrobie, bardzo jest smrodliwy, a że na wilgotnem miejscu podobieństwo, że kiedy się trup rozgnił wpiło się plugastwo w kamień, bo tak właśnie trupem śmierdzi choć w nim teraz nie niemasz. Kościół Jezuicki i Collegium piękne, inszych wiele Karmelitów, Kapucynów. Znak Amphiteatrum kędy bywało, gdzie się za czasów wielkie morderstwa ludzi ze lwami odprawowało. Także też jako po naszymu zowią szmatruz ¹⁾ piękny w którym rozmaitych towarów kupiec-

¹⁾ Szmatruz albo smatruz, sklepy kupieckie.

kich dostanie. Sądowe izby i kaplica piękna, jest też nadedrzwiami tamże skóra cała wielkiego krokodyla.

10 *Junii*. Końmi najętymi na mil 25 aż do miasteczka Blais od osoby z koniem i z strawą po złt. 25, jachaliśmy po śniadaniu na pokarm, do tegoż miasteczka wyżej mianowanego Luzygnan nazad mil 5, bo nam tamtędy droga przypadała. Potem na nocleg do wioski jednej mil 7, kędy tam jest cło królewskie i rewidują rzeczy jeśli towarów jakich nie masz.

11 *Junii*. Jachaliśmy także do pokarmu mil dobrych 4, bo tu już wielkie mile jako polskie się wszędzie poczynają do wioski ladajakiej, kędyśmy mało co jeść dostać mogli.

Potem na nocleg także do wsi, do jednej porządnej oteleryi á l'ecu d'or; tu temi drogami siła peregrinów chodzi do grobu S. Jakóba kędy znaczą sobie drogi: to jest kiedy który nie będąc wiadom drogi, ani się też spytać umie, tedy czynią kupki z kamienia na dzielących się drogach i tak już każdy nie może zbłądzić: jest też tam znak jeden we dwu milach od tej wsi, kamień jeden postawiony, kędy się kończy Poictin ¹⁾ a poczyna się Xantonge ²⁾.

12 *Junii*. Jechaliśmy mil 5 do miasteczka Ponce ³⁾ na pokarm drogą bardzo wesołą, przewóz na rzece

1) Poiton.

2) Saintonge.

3) Pons.

jednej mieliśmy od noclegu we dwu milach. To miasteczko siedzi na górze nad tąż rzeką, Zamek ma zrujnowany.

Staliśmy gospodą na przedmieściu á l'escu d'or gospoda dobra. Zastaliśmy też tu Polaka jednego kupieckiego syna z Krakowa, który tam mieszkał na ten czas dla języka.

Potem jachaliśmy mil 4 wielkich na nocleg do wsi jednej au petit Niort: tu we dwóch milach jachaliśmy mimo zwierzyniec barzo kosztowny obmurowany, na koło drzewami cyprysowemi wysokimi, murowemi sadzony. Staliśmy gospodą á la fontaine.

13 Junii. Jachaliśmy mil 5 do miasteczka mianowanego Blais ¹⁾, stanęliśmy gospodą á l'ecu de france, na przedmieściu, bo do miasta żadnego nie puszczają i tam jest garnizon i obrona potężna jako powiadają, tedy to miasteczko było pięć raz w angielskich rękach. To miasteczko siedzi nad rzeką Garunną, z drugą stroną ma odnogę morską i blisko ocean, która wpada za trzy mile niżej od tego miasteczka do morza: tu żeśmy omieszkali refluxu wodnego, żeśmy niewczesnie przyjachali, musieliśmy czekać przez ten dzień aż na zajutrz dla refluxu który także od godziny do godziny dwakroć bywa.

14 Junii. Barką najętą za złt. 5 z refluxem który się wraca w same południe płynęliśmy mil 7 do miasta Bourdeaux, to miasto stołeczne gaskońskie

¹⁾ Blaye.

kędy wcześniej przed wieczorem stanęliśmy gospodą au Palais Royal, gospoda dostatnia, tam siła ludzi traktują i pięknie: tu Ich Mość zastali listy z domu z Polski dla których oczekiwając przez półtóry niedziele do widzenia co było widzieć godnego widzieliśmy. Położenie miasta w równinie nad tąż rzeką wyżej mianowaną pod którym zastaliśmy okrętów Olenderskich ze trzydzieści pięknych. Port tego miasta nie mały i kupców dostatnich siła kędy mają swe wielkie handle y towary. Mają też swój Parlament nakształt paryzkiego, kędy sądy odprawują, są piękne izby i malowania piękne parlamentczyków. Ulice w mieście przestronne a zwłaszcza dwie, kamiennice piękne i pałaców szlacheckich i kupieckich ozdobnych nie mało. Kościołów zwłaszcza St. André Metropolitański wielki ze trzema wieżami kosztownymi w którym też jest obraz Najś. Panny Miraculosa. Zaraz przy tymże kościele pałac Arcybiskupi bardzo piękny, przeciwko temuż kościołowi niedaleko jest szpital także dostatni zowie się po łacinie Xenodochium godna rzecz do widzenia. Kościół St. Michel nad wodą wielki i dostatni, obrazów i nagrobków w nim jest pięknych nie mało, także chorągwi zdobytych nieprzyjacielskich. Ma też wieżę osobną od kościoła bardzo kosztowną robotą i wysoką. Kościół Ojców Augustjanów piękny, w którym też godna rzecz do widzenia nagrobek jeden przed wielkim ołtarzem z kosztownego marmuru przezroczystego białego i czarnego. Kościół na ulicy szerokiej Karmelitanek bo-

szych bardzo piękny w którym też fundatorów jest tego klasztoru nagrobek marmurowy kosztowny.

Kościół S. Severin za miastem wielki ze dwiema wieżami przy którym na cmentarzu jest jedna trumna kamienna postawiona na czterech kamieniach, w której nie niemasz tylko zawsze woda stoi o dłoń niepełna albo trzecią część: niektórzy powiadają, że jako miesiąc się umniejsza albo przybiera tak woda w tej trumnie, aleśmy tego nie dobrze doświadczyli.

Kościół i klasztor Ojców Kartuzyanów opodal od miasta godna rzecz do widzenia i ogród ich, przechadzki, sadzawki a zwłaszcza refektarze dwa, jeden mniejszy który jest w kwadrat sklepiony, a kiedy staną dwa jeden w jednym kącie a drugi w drugim i mówią co bardzo cicho, tedy będą z sobą rozmawiać o czem chcą, a ten co na środku stoi nie nie usłyszy, czegośmy doświadczyli.

Znak murów kędy Amphiteatrum bywało.

Zamek nad rzeką przy potężnej obronie starożytny wodą i murami dobrze opatrzony w którym jest i garnizon.

Godne też jest pochwały to miasto w lud polityczny, grzeczny i stroje piękne a zwłaszcza białych-głów.

Ceremonie sobótki Święto Jańskiej widzieliśmy w wilią Św. Jana, którą odprawuje Parlament tymże sposobem jako w Paryżu.

Processyą także na dzień Bożego Ciała z wielkimi triumfami, za którą Parlament swym porządkiem idzie.

Academia też tu bywała, ale teraz Jezuici uczą, Nie godzi mi się też przepomnieć win Burdoskich. które są bardzo dobre i sławne na postronne kraje.

25 Junii. Tu zmieszkawszy przez ten czas po śniadaniu wsiedliśmy na barkę za mil 7 do miasteczka nazwanego Cadillac. Tu nas prowadził mając też swą potrzebę do tego miasteczka i z żoną swą Monsieur Lieutenant des Troupes, bobyśmy bez jego paszportu widzieć nie byli nie mogli. W Cadillacu, dla tego zwłaszcza aby testimonium dał że są z dobrego powietrza, bo pod bytność naszą zjawiało się w Bourdeaux, a tak wczesnie przy płynawszy barką do miasteczka nazwanego między brzegami wesołemi, stanęliśmy gospodą á la Poste.

Tu za zaleceniem tego Lieutnenta szliśmy widzieć zamek, w którym zastaliśmy Ducessę de Pernon ¹⁾ której jest ten zamek, ta uczyniła wielki honor Ich Meiom, którzy Ją witali i Pannę siostrę jej w jej pokoju, ochotnie rozkazując swym sługom prowadzić po zamku, pokojach, galerjach w których obicia szpalerowe kosztowne są, wszędzie wyrażone historie Króla Henryka 3. Kominy marmurowe i wierzchy złociste, a zwłaszcza jeden komin w pokoju z kosztownych marmurów rozmaitych robiony.

Struktura zamku samego w kwadrat, kaplica kosztowna, obrazy, ganki, galerje, barzo wesołe wejżenia na wszystkie strony, o którymto zamku sami

¹⁾ Duchesse Epernon.

Francuzowie powiadają, że nad ten nie mają w swem Państwie równego.

Potem szliśmy widzieć fontanny bardzo piękne które wyrażają wiele person a zwłaszcza zwierząt.

Potem szliśmy do ogrodu kędy ziół rozmaitych i drzew i proporcja ogrodu misterną robotą jest zrobiona. Ptactwa potem zwłaszcza bażantów starych i młodych nie mało widzieliśmy.

Potem szliśmy do zwierzyńca w którym jest też żywe źródło z pod skały zamkowej nie małe obmurowane pięknie, tam na ochłodzenie woda zimna.

Potem ze zwierzyńca wyszliśmy aż do gospody naszej prosto. W kościele nagrobek piękny.

26 Junii. W tymże domu to jest w gospodzie, ukradziono krzyżyk z łańcuszkiem JM. Panu Markowi, w czym się niepostrzegłszy wzięwszy posztę, jachaliśmy, jako zwyczajnie poszta idzie do Thoulouse, mil 2 do miasteczka Macari ¹⁾; tu niedostawszy koni do najęcia musieliśmy znowu wziąć posztę, zjadłszy obiad jachaliśmy trzy poszty, to jest dobrych mil 6 na nocleg do miasteczka Thonis ²⁾ drogą barzo wesolą, o drzewa cyprysowe, figowe, pigwowe przy drogach nie trudno. Tu pokazują fontanny miesckie i ogród u Karmelitów w którym przechadzki z cyprysów robione, tu niżej w tej drodze jadąc á port S. Marie tabaki siła sadzą miasto kapusty.

¹⁾ St. Macaire.

²⁾ Tonneins.

27 *Junii*. Także wzięwszy posztę na mil trzy, także krajem wesolym a odmieniawszy jachaliśmy znowu mil trzy do miasteczka porządnego Port Ste Marie; gospoda wszędzie jadąc na poszeie, przewóz mieliśmy w półtoru milach od pokarmu a potem potrosze zażyliśmy gór skalistych.

Pokarmiwszy znowu wsiedliśmy na posztę za mil półtory, którą posztę płacą tylko groszy 15 od osoby a na dwie mili złoty. Potem odmieniawszy jachaliśmy znowu mil półtory do miasta Agen. Tu iż od Bourdeaux nie puszczano, bez testimonium dla powietrza nas do miasta puścić nie chciano, aż znowu także posztą musieliśmy jachać, znowu poszt dwie do wsi jednej nazwanej Luzynien ¹⁾ to jest mil trzy, kędyśmy dobrze nocy zarwać musieli, a tam znać w tem Agen było co widzieć, które jest nie małe i wieź ma siła i znać nasiadłe.

28 *Junii*. Także posztą jachaliśmy na objad do miasteczka Moissac mil 2 staliśmy gospodą nad rzeką á l'Image de St. Marie potem na nocleg mil trzy tążę posztą do miasta Montauban stanęliśmy gospodą au Sauvage.

To miasto ma swe położenie na górze, rzekę ma nie małą też Garonnę przez którą most piękny w kwadrat, podsienia sklezione we dwa filary na trzy części; mury są zburzone miejscami od tegoż Ludwika 13 Króla Francuzkiego przed lat 20 kilka tymże spo-

¹⁾ Lausun.

sobem jako i Rochelle: rebelizowali byli Kalwinowie przeciwko Królowi, to miasto dobrze się broniło Królowi i nie mały czas Principałem albolii Marszałkiem od miasta z wojskiem przeciwko Królowi (Monsieur Maréchal des Forces) którego Król zbił i miasto dostał; potem w kondyciach miastu dołożono aby się nie fortificowali więcej, kędy po dziś dzień też ruiny stoją jednak po staremu, dostatek Kalwinów jest którzy w mieście mają swój Zbór.

Zastaliśmy też tu Mr. Duc De Pernon ¹⁾ w kilkuset człeka który się ztąd wyprawował na swój wjazd do Tholousy.

Kościółów jest pięknych nowych kilka zakonników i zakonniczek. Jest też fontaina tuż za miastem za bramą piękna. Widzieliśmy też te miesca skąd Król dobywał tego miasta i jakie obleżenie jego było i jako dostał. Jezuiti mają swe Collegium w mieście i studentów nie mało.

29 Junii. Najętemi kołmi za mil 7 do miasta Tholose ²⁾ od konia po złt. 3, jachaliśmy zjadłszy objad na nocleg za mil 4 do jednej wioski, w której mieliśmy gospodę á la Croix blanche, gdzie blisko przed naszą gospodą zastaliśmy ludzi prostych weselących się, którego zwyczaju przy każdym święcie i niedzieli zażywają przy bębenku a fujarce jako u nas w Mazoszu się najduje. Stroje swoje dziwne

¹⁾ Duc d'Epéron.

²⁾ Toulouse.

mają mężczyźni, to jest prosty lud, kopieniaki ¹⁾ białe z kutasami czarnymi. Tu się już poczyna Languedoc.

30 Junii. Jachaliśmy rano wstawszy mil 3 do miasta mianowanego Tholose, do któregośmy o ósmej godzinie przed południem przyjechali. Stanęliśmy gospodą aux trois Rois, gospoda wczesna i wygodna.

Ipso die po południu o trzeciej wjeżdżał na państwo mianowany wyżej Mr. Duc de Pernon, któregośmy wjazd widzieli, było z nim ludzi więcej niżli tysiąc to jest różnego pospólstwa, którzy wszyscy konno prowadzili i sam na koniu wjeżdżał. Przeciwno któremu Parlament miescki wyjeżdżał i w pierwszej bramie miesckiej czekał którego potem witali jako wjechał w bramę z swoją muzyką i trębaczami. Potem między czterma znacznieszemi z parlamentu jechał, dawano mu też salve z dział na kilku mieścach porządnie. Przed calvacatą na pół godziny wyprawiono z rzeczami mułów kilkanaście z przykryciami jego herbów. Potem calvacata, którzy nie używali do konia strojów żadnych, w prostych siodłach i munsztukach, ani też piór i sam nawet w prostym munsztuku na koniu siedział, którego wszyscy aż do Pałacu prowadzili przez wszystko Miasto tuż podle kościoła Kathedralnego St. Estienne. To miasto Tholosa które nazywają jedni Tholosa Sancta, drudzy zaś Tholosa docta, te się obiedwie przezwiska najdują w tem mieście które Pan Bóg obdarzył wiel-

¹⁾ Kopicniak kapota.

kiemi skarbami. Naprzód, iż za łaską Bożą żadnego Kalwina ani Lutra nie najdzie w tem mieście które jest dość wielkie w osiadłości swojej i ludne. Mury w kolo miasta nie barzo potężne. Szliśmy tedy widzieć kościoły zwłaszcza pierszy katedralny St. Estienne piękny i wielki, wieże też piękne.

Potem szliśmy widzieć kościółek nie wielki Pénitence ¹⁾, który jest wewnątrz barzo ozdobny tak sklepienie jako i na kolo ściany, wszystko kosztownem malowaniem zakryte a złoceniem.

Kościół S. Sernin wielki w pośrodku ma wieżę wysoką krzyżową, który stoi za wielką fortecą bo tam i działa swe na kościele mają z których strzelano na przyjazd tego Ducis de Pernon, kiedy trzeciego dnia po wjeździe swoim przyjeżdżał do tego kościoła. Tu w tym kościele godna rzecz do widzenia, czego żaden kościół we wszystkiej Europie świata takich skarbów mieć nie może, jako to ciała ŚŚ. Apostołów i inszych tak wiele których niżej namienię.

Naprzód wchodząc do chóru nadedrzwiami są tu napisy po prawej ręce jako zakrystya:

Omnia si lustres alienae ceimata terra

Non est in toto sanctior orbe locus.

Potem wszedszy za kratę nad kaplicami tych ŚŚ. te napisy:

Corpus Elisei potuit si plurima quondam

Quid tot Sanctorum Corpora posse putas.

¹⁾ Bractwa de Pénitens.

Drugi :

Sanctorum hic Cineres,
Hic sensum Cineri.
Urbis et Orbis honor,
Aedes quod Capiunt
Hos tu honorare videbis
Nunc superesse
Tot sanctos delinet ista
Cetera Templa simul.

Wszedłszy na dół do tych kapliczek kędy te
Ciała ŚŚ. leżą:

Est Cujus Rosae spinas Decorare sed ista
Bissenas ornat. Spina sacrata Rosas.

Nomina Sanctorum tak na dole jako i w chórze:

1. Ciernie Chrystusa Pana z głowy we srebrnej
oprawie złociste.
2. Głowa i Ciało Św. Jakóba Apostoła Większego.
3. Głowa i Ciało Św. Symona i Judy Apostołów.
4. Głowa i Ciało Św. Philipa i Jakóba mniejszego
Apostołów.
5. Głowa i Ciało Św. Barnaby Apostoła.
6. Głowy część Św. Barthłomieia Apostoła.

Trumny srebrne.

Nomina inszych ŚŚ.

Głowa i ciało Św. Pawła Męczennika towarzy-
sza Św. Satuniego.

Głowa i ciało Św. Jerzego żołnierza i męczennika.

Głowa i ciało Św. Edmundego Męczennika Królestwa Angielskiego.

Głowy i ciała Męczenników ŚŚ: Claudiusa, Nicostrata, Symphoriana, Castora i Sympliego.

Ciało Św. Ciricego i Julity.

Głowy i Ciała ŚŚ.: Ascisolego i Victoryiej męczenników.

Głowa i ciało Bł. Honoratego Biskupa Tholozańskiego.

Głowa i ciało Św. Hilarego Biskupa Tholozańskiego.

Głowa i ciało Św. Silwiusa Biskupa Tholuskiego.

Głowa i ciało Bł. Exuperego Biskupa Tholuńskiego.

Głowa i ciało Św. Egidego Opata.

Głowa i ciało Św. Gilbertego Opata.

Głowa Św. Honestego ucznia Św. Saturnina.

Głowa i ciało Św. Zuzanny z Babilonu.

Kamień jeden na którym znać jeszcze krew, którym kamienowano Św. Szczepana.

Obraz srebrny złocisty Najś. Panny pod której nogami za szkłem jest reliquia sukienki Jej.

Inszych reliquii oprawnych we srebra złociste jest niemało, a zwłaszcza szkatułka z kości słonowej barzo misterną robotą robiona, kraje złociste srebrne, w której rozmaitych Św. reliquii jest, Św. Piotra i Pawła i inszych w liczbie 23.

Kościół Św. Jacque Dominikański wielki i piękny, w którym jest Kaplica w pośrodku choru z marmuru misterną robotą robiona na obie stronie ołtarza, kędy też ciało Św. Thomasza z Aquinu Doktora wielkiego, trumna też Jego srebrna złocista wybornej roboty.

Kościół i klasztor Bernadyński strukturą staroświecką, w którym też ukazują sklep jeden w ziemi kędy ciała zebrane są z różnych grobów w swej całości, które są postawione jako żyjące mało co nadpsowane, skóry na kościach są zupełne tylko że wyschłe, są niektóre ciała co i kilkaset lat już pomarłe, a w swej całości, tej tajemnicy wiedzieć nie mogą, jednak twierdzą niektórzy, że się to ziemią dzieje, że tak nie trawi trupa, jako też są naprzykład i w naszej ziemi w Kijowie podobne tym trupom ciała.

Także też i w Kościele St. Sernin przed którym w babciecu takichże ciał dwie w swej całości stoi.

Inszych kościołów i klasztorów zacnych wiele, zwłaszcza Jezuicki, którzy też mają wielkie Collegium barzo i piękne, studentów barzo siła, z kąd siła uczonych ludzi wychodzi i ztąd nazywają to miasto Tholosa docta.

Dom miejski po naszymu ratusz kędy Parlament swe sądy odprawuje barzo piękny. Różnych tam jest malowania dostatek wyśmienitego tak Królów, wojen i Parlamentczyków, przy którym zawsze chowają warty porządnej 60. Tu też w tym domu nieboszczyka Montmoransego święto¹⁾, który przeciwko Królowi wojował przeszłemu.

¹⁾ R. 1632.

Most murowany na tejże rzece wielkim kosztem nowy nakształt Paryzkiego Pont neuf.

Młyn też na tej rzece tak wielki, godna rzecz do widzenia misternie robiony w którym jest kamieni 15, kędy od godziny do godziny zawsze zmiela w nim mąki na osłów 300. Także też i upust przy tym młynie alboli słuza.

Die 3 Julii. Wyjchaliśmy końmi najętymi za mil 24 do miasta Narbony od konia po złt. 9 po śniadaniu na objad za mil 4 do jednego burku zowie się Pall nouel ¹⁾. Staliśmy gospodą w messagerskiej gospodzie.

Zjadłszy potem objad jachaliśmy na nocleg do miasteczka które zowią Castel naudari ²⁾; tu przemocowaliśmy tylko kędy stało też na tenczas w tem miasteczku więcej niżli sto człeka konnego co szli do Włoch. Tu też nieboszczyka Montmoransego pojmano pod tem miasteczkiem.

4 Julii. Jachaliśmy mil 6 do miasteczka Carcassone na obiad polami i wzgórkami, z jednej strone widać góry Pirenejskie na których śniegi zawsze rok od roku leżą. Stanęliśmy gospodą à l'escu na przedmieściu. To miasteczko dzieli się na dwie części, w osobnych swych murach, które łączy rzeka, do jednej części miasta puszczają ale do drugiej żadnego Etrangerera nie puszczają, obronę swą ma jednak barzo

¹⁾ Zapewne St. Papoul.

²⁾ Castelman d'Arri.

dobrą i mury dobre. W rzemieślnika grzebieni ma też to miasto swe zalecenie kędy z rozmaitego drzewa i rogów grzebieni dostanie i nie drogo.

Ipsodie zjadłszy objad jachaliśmy także drogą nie barzo dobrą mil 4 do wioski jednej, gospodę mieliśmy á la poste. Tu się poczynają drzewa oliwne i pola lewandowe.

5 *Julii*. Jachaliśmy mil 5 do miasta mianowanego Narbonne na objad takiemiż polmi i lasami oliwnemi, kędy inakszego drzewa nie masz tylko oliwne a we dwu milach przed Narboną poczynają się pola, góry rozmarynowe i lewandowe a półmle lasu oliwnego przez któryśmy jachali. Tu przyjachawszy, stanęliśmy gospodą á la Pomme, gospoda barzo niewczesna i ladajako traktują. Potem chodziliśmy widzieć położenie miasta które leży w równinie. Mury nie barzo ma potężne, samo też w niewielkiej osadzie jednak żołnierza porządnego chowają kilkaset, którzy zawsze w bramach pilnują. Rzeka idzie przez miasto, (przedmieścia nie ma) przez którą jest mostów murowanych trzy. Do widzenia więcej nie niemasz tylko kościół katedralny Divi Justi piękną strukturą, ma dwie wieże nad inne barzo piękne i wysokie bez wierzchu, to jest bez kopuły, bo tylko ganek na wierzchu skąd na wszystkie strony pojrzenia dalekie, na które aż do wierzchu samego wsehody są porządne. Kościół nie jest dokończony tylko chór przedni a te wieże. Obrazy też są kosztownie malowane także i obicia szpalerowe piękne. Pałac Biskupi blisko przy kościele strukturą staroświecką wielki, na wcho-

dzie do pałacu z rynku w pierwszej bramie wisi kotew ¹⁾ żelazna czworograniasta.

Tu rozmarynami pałą, bo innego drzewa niemasz oprócz oliwy. Ludzi nadobnych zwłaszcza białychgłów siła i politycznych. Owoców też rozmaitych nie drogich dostanie.

6 Julii. Zostawiwszy P. Orchowskiego z rzeczami i z paziem, sami jachaliśmy temiż końmi najętymi za mil 10 do miasta Perpignan śniadanie zjadłszy za mil 6, do pokarmu drogi niecotliwe, góry, skały. Tu pokarmiwszy w lada jakim kabarecie, jachaliśmy dalej do miasta mianowanego kędy od pokarmu w półtoru mil tuż podle mijaliśmy fortecę jedną potężną Hiszpańską, która przedtem do Cathaloniej przeszkadzała Francuzom, bo z jedne strone góry skały, a z drugą morskie odnogi wielkie, pod którą leżał ociec terażniejszego Princa Konde dwa miesiąca albo i więcej ze trzydziestą tysięcy wojska i za ledwie wziął. Tu z samej Narbony polami, górami zarosłemi rozmarynem, lewandą, drzewami oliwnemi, pomagranatowemi, cyprysowemi do samego miasta mianowanego Perpignan ²⁾. To miasto jest między srogimi górami które należało do Kathaloniej Hiszpanowi, z jedne strone ma odnogę morską jednak tam nie podchodzą okręty wielkie, ma też z drugą stronę równiny na trzy mile, a na trzeciej stronie Montes Pirinei jako wyżej mia-

¹⁾ Kotew, kotwica.

²⁾ Perpignon.

nowano, na których śniegi rok od roku leżą. Pod tem miastem leżał z wojskiem sam Kardynał Richelieu w wielkiej liczbie, któremu żadnego sekursu nie dopuścił, potem w kilka miesięcy otrzymał to miasto, które po dziś dzień Francuzowie trzymają. Miasto jest niewielkie w swej osiadłości, mury zburzone miejskie, przedmieścia zniesione z gruntu. Rzeczkę też ma nie wielką która pod miastem idzie z gór i wpada w morze. Do widzenia peregrinom nie masz tylko cytadellę, która gouvernuje miastem dość potężna przy swej obronie, około której wały i mury we troje idą, tylko że wody na koło nie ma. Coś podobieństwo jest nakształt Amtwerskiej którą dobrze nad tą przekładać może. Do obrony też swojej ma żołnierza zawsze mieszkającego kilkanaście set i Luitnanta tej cytadelli i żołnierzów.

Potem widzieliśmy kościół St. Jean, piękny i bogaty w aparaty kościelne i ołtarze tylko że ciemny, ołtarz wielki marmurowy piękny. Lud też nie polityczny gruby i strój białogłowski szpetny mają. Gospodą staliśmy au Lion d'or.

8 *Julii*. Powróciliśmy tąż drogą nazad do Narbony, tuśmy tylko przenocowali.

9 *Julii*. Temiż końmi najętymi aż do Montpellier za mil 15. Zjadszy obiad jachaliśmy mil 4 wielkich do miasta Beziers na nocleg. To miasto nie małe i mury ma dobre, rzeczkę też ma nie wielką od naszego przyjazdu, most murowany, kościoły piękne i kamiennice, lud polityczny. Collegium Jezuickie wielkie i piękne. Pokazują też tam w swojej Con-

gregatii sztuki malarskie tak na murze samym malowane nie szpetne. Gospodę mieliśmy dobrą à la croix blanche.

10 *Julii*. Jachaliśmy do pokarmu mil 6, w pół drogi mieliśmy przewóz kędy płacą od konia po groszu, do jednego burku gospodą staliśmy à la Poste barzo piękna i dostatnia: tu większą częścią pustemi polami.

Jachaliśmy potem zjadszy obiad na nocleg wczesnie do miasta Montpellier któreśmy zdaleka z drogi widzieli. Miasto jest pozorne i niemałe na wszystkie strony mury na koło nie barzo potężne staroświeckie, położenie ma swoje na górze nie wielkiej. Kamienice piękne i lud barzo polityczny, białychgłów nadoobnych i strojnych siła. Calvinów więcej niżli Catholiców którzy mają swój zbor w mieście. Academia też sławna starożytna. Zjedne strone zaś miasta od rzeki jest dobrze obronna citadella w murach potężnych, w której jest i Garnizon. Z drugą zaś stronę miasta jest ogród sławny zowie się le Jardin du Roy, to jest godna rzecz do widzenia, doktorski w którym się exercitują Doktorowie, kędy każda rzecz swoją proportią idzie, tak ziola które należą do lekarstw jako co jeno może być ich genus tam najdzie. Także też i drzew rozmaitych których używają do medycyny, zwłaszcza palmowe, bobkowe i innych wiele, są zaś niektóre co umyślnie robione ogrody według drzew, których słońce nie dochodzi. Zkąd też to miasto ma sławę swoją, że ztamtąd doktorów zacnych i uczonych siła wychodzi. Aptekarze

też sławni kędy Alkiermesy robią bardzo znaczne i pożyteczne na wszelakie choroby ludzkie, także i olejki, pudry, pomady czego wszystkiego taniej i najlepszego dostanie. Widzieliśmy też u jednego Aptekarza Cabinet sławny: jakoż ma swe zalecenie do widzenia kędy tam różnych bestyi skór, jako to krokodyłów, gadzin, jaszczurek i bazyliuszka. Z ryb Prémore której nie masz większej jako na piądz, o której powiadają, że okręt na morzu zastanawia. Także też i salamandre która ustawicznie w ogniu tylko żyje. Z ptaków, fenixów i inszych, potem konchy rozmaite i galanterje bardzo piękne, róg też jednorożcowy i Turzy. Z ziół zaś także jako u nas zowią pokrzyk, co najdują pod szubienicami, własne dziecie albo człowiek wiszący z głową i rękami i nogami. Także też balsamowane dziecie w trumience Króla Indyjskiego przed kilkaset lat. Kościół też St. Pierre Cathedralny przy którym ruin siła, i inszych kościołów, zakonów, klasztorów nia mało. Gospodą staliśmy à la Cigne.

15 *Juli*. Jachaliśmy także końmi najętymi do miasta Nimes mil 8 w pół drogi pokarmiwszy w porządnej oteleryjej przed nowym mostem, kędy też bocianem częstowano u stołu pierwszego i tu się też po pokarmie trafił Francuz jeden Mr. de la Papillerie z Tursu do kompaniej Ich Mci, który się na tę drogę udał jako i my. Stanęliśmy gospodą à la Pomme d'or, gospoda wczesna i dostatnia i nie nazbyt droga Tuśmy zamieszkali przez jeden dzień dla obejrzenia tak miasta jako też inszych antiquitates zwłaszcza Amphitheatrum, Kościół Dyanny Bogini. Miasto samo

ma swe położenie z jedne strone góry, z drugą zaś równiny barzo piękne i wesołe, teraz jest w murach nie wielkie, ale przed czasy za Rzymianów w wielkiej barzo osiadłości było, czego po dziś dzień znaki są barzo dobre. Mury w koło miasta staroświeckie nie nazbyt potężne. Ludzi politycznych i nadobnych białychgłów na przechadzkach dość widzieliśmy. Kamiennice też w mieście piękne, ogrodów za miastem wesołych nie mało. Do widzenia rzecz godną to jest to Amphiteatrum widzieliśmy, które prawie wszystko w swej całości jeszcze trwa a jako się zgadzają historycy, że jeszcze jest murowane stem lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana: w cyrkuł jest murowane, sklepienia cudowne wszystkie z wielkiego kamienia ciosowego, stopniów co dla ludzi do widzenia jest na koło jedenaście, tam się wielkie morderstwa ludzi z bestyami odprawowali: to Amphiteatrum jest w mieście samem. Kościół zaś Bogini Dyanny który mało co jest jeszcze nadpsowany, jednak jeszcze jest sklepienie i te kominy w których cielców palono na ofiarę jej za pogan, opodal od miasta przy którym blisko źródło się z pod góry wielkie poczyna i rzeka, nad tem zaś źródłem na górze wieża murowana także jeszcze za pagan onych wysoka, ale już nadpsowana. To miasto jako powiadają podobne osiadłością swoją było do Rzymu i tak wielkie. W mieście też jeden dom starożytny jest murowany robotą barzo kosztowną i subtelnem rzezaniem na kamieniu. Także też i kościoły niektóre są piękne, inszych antiquitates pokazują wiele po ulicach.

17 *Julii*. Temiż koźmi jachaliźmy wyprawiwszy konia jednego z rzeczami drogą prostą i z chłopem do miasta Beaucaire mil 4, a sami wyboczyliźmy widzieć jeden ogród Monsieur Baron de Prevo przez góry skaliste, drogi niecotliwe za mil 3: ogród barzo piękny, ulice w nim z cyprysów, wysokich drzew sadzone nakształt filarów kształtowane, fontanny, sadzawki. Pałac, zioła, drzewa rozmaite, w pałacu Kabinet Peregrinom pokazują w którym wierzech i ściany złociste a malowane, posadzka barzo piękna.

Potem jachaliźmy widzieć za półmle stamtąd na jednej rzece most antiquitus jeszcze od Rzymian murowany, który jest od góry do góry troisto murowany, to jest jeden na drugim trzy mosty, filary barzo potężne.

Ztamtąd potem jachaliźmy po nad rzeką Rodan do miasta Beaucaire, które leży nad tąż rzeką. Miasteczko porządne i natenczas zastaliźmy, że się miał jarmark poczynać kędy jest najslawniejszy we Francyje, jako u nas w Polsceze w Jarosławiu. Za miastem ponad rzeką plac wielki kędy wszystko kramy różne różnych cudzoziemców.

W mieście do widzenia niemasz nic. Stanęliźmy na pokarm gospodą au Chapeau rouge. Gospoda dostatnia piękna, wina dobre. Zjadszy obiad przewieźliźmy się przez tę rzekę na drugą stronę do miasteczka porządnego Tarascon. Tu kościół widzieliźmy piękny, biskupstwo, kędy też tam w tym kościele St. Martha leży, na którym miescu Pan Bóg wiele cudów czyni.

Potem widzieliśmy Zamek nad tąż rzeką blisko tegoż kościoła St. Marty. Zamek obronny dosyć staroświecki w którym też jest i garnizon. Z wierzchu widać prawie wszystkę Provence.

Potem jachaliśmy na noc do miasta Arles mil 3. To miasto leży nad tąż rzeką pod którą przychodzą od morza różne barki. Miasto dość wielkie w swej osiadłości i obronę ma swą dobrą. Tu Arcybiskupstwo kościoły ma piękne a zwłaszcza Kościół Katedralny St. Jean.

Widzieliśmy potem kabinet u jednego mieszczanina w którym dość pięknych raritates jest godna rzecz do widzenia. Gospodę mieliśmy au Faucon, dość błaża i droga.

18 Julii. Jachaliśmy zjadszy obiad mil 3 á St. Martin; tu wyjachawszy na przedmieście z miasta, jachaliśmy podle kanału murowanego który idzie przy drodze na sklepieniu, jest go dobre pół mile, rzeczka porządna, młyn na niej barzo rzecz godna do widzenia artificialny; gospodarzom rzecz pożyteczna przypatrzeć się inwencyjej tak młynowej jako i kanałowi.

Potem jachaliśmy á St. Martin do jednej oteleyej, tam wypoczawszy koniom troche jachaliśmy dołmi mil 4 á St. Chamas. Tu jadąc polmi są poniekađ drzewa kasztanowe, migdałowe, orzechowe, potem zaś pola, góry rozmarynowe i lewandowe. Tuśmy stanęli gospoda au petit Paris. Gospoda barzo porządna i wczesna tylko żeśmy nazbyt gości zastali, którzy nas uprzedzili jadąc na ten jarmark do Baucaire: o zwierzynę zwłaszcza o ptactwo nie trudno

w tym kraju, niemniej też o figowe drzewa których prawie najwięcej. Oliwy także i poma granatowych drzew.

19 *Julii*. Szliśmy piechoto z gospody do barki na jedno jezioro, które jest na drugiej stronie góry tego miasteczka St. Chamas, do którego jest góra od miasteczka skalista przekowana i jako sklepienie nakształt bramy uczyniona, według góry nie nazbyt długo idzie to przekowanie, może się minąć wozów dwa albo i trzy.

Wsiadwszy tedy na barkę jachaliśmy swą robotą bez wiatru godzin dwie albo trzy, konie wyprawiwszy z rzeczami prosto, tylko że dla srogich, złych niecnolliwych, kamienistych dróg, dla wczasu lepszego Ich Mei i dla ulżenia koniom puściliśmy się wodą do miasteczka Martiges mil 4 kędy nam w pół drogi wiatrek dobry przypadł, żeśmy weześnie przed jedenastą przyplnęli gdzie zastawszy konie już, obiad kazawszy gotować sami jachaliśmy widzieć milę od tego miasteczka fortecę jedną nad morzem dobrze murami opatrzoną w której jest i garnizon, zowie się la Tour de Bone pod którą tam było naszego Królewicza JM. P. Kazimirza do więzienia francuzkiego wzięto. Tam w tej fortecy zastaliśmy Luitnanta, który się barzo ludzko stawił Ich Mciom i na obiad z sobą zatrzymał, kędy Ich Mciom też tę trajedią, początek i koniec wzięcia do więzienia starzy żołnierze obywatele tameczni prawili.

Potem zjadszy obiad pośpieszyliśmy się nazad do miasteczka mianowanego Martiges: tu koni pokar-

miwszy, obaczywszy port tego miasteczka, pod które tylko barki dobre podstępują, jachaliśmy mil 6 dobrych do miasta Marseille drogami barzo niecotliwemi, po górach skalistych. Góry okryte rozmarynami, lewandą, częścią drzewa figowe, migdałowe oliwne. Tuśmy w drodze we dwóch milach obmirzki przed Marsilią, a iż noclegu nie było gdziebyśmy byli mieli przenocować, musieliśmy ciągnąć nocą ponad morzem, po skałach do miasta mianowanego, co było z wielkim niewczasem i niebezpieczeństwem wielkiem zdrowia, zwłaszcza Pana Orchowskiego.

Przybliżawszy się tedy do tego miasta przed północą zastaliśmy zamknięte a na przedmieściu nigdzie nas do gospody puścić nie chciano, ani też sprzedać cokolwiek do zjedzenia i do picia, tak musieliśmy koczować przy słomie z końmi do dnia, to nam jednak pomocą było wielką, że miesiąc świecił, a słoma niemniej.. Rano tedy wjachaliśmy do miasta i stanęliśmy gospodą aux Trois Rois. Gospoda nie ze wszystkim wczesna. Tuśmy zamieszkałi przez kilka dni dla wielkiego gorąca i dla obejrzenia miejsc co było godnego. Jakoż to miasto ma swe zalecenie, bo w barzo pięknem miejscu leży nad morzem Medite-rańskim, a z drugą stronę na dwie mili od miasta ogrody barzo zacne wszędzie i wesołe, dworów też nie mało. Port od morza barzo kosztowny który przekładają nad insze wszystkie porty co są we Franciej: tu na tem morzu refluxu nie bywa nigdy, ani też w tych krajach zimy, zawsze ciepła. Okrętów z różnych naciej bywa i różnych cudzoziemców. O cy-

tryny też nie trudno, za grosz będzie 4 albo 5 także i pomarańcz. W mieście kamiennice piękne i wysokie na pięcioro, sześcioro piętra. Ulice też nie szpetne, osobliwie kościoły są bardzo piękne zwłaszcza Kathedralny, a drugi za portem, kędy S. Maria Magdalena 7 lat pokutowała w sklepie kościelnym. Działa zaś są nad portem bardzo kosztowne wielkie i długie.

Potem jeździliśmy widzieć galery francuzkie, które się z wojskiem za okrętami ruszali bareczką niewielką za milę od miasta. Po insułach na morzu od miasta za milę za dwie jest kilka fortec potężnych.

23 Julii. Najawszy konie, wyprawiliśmy rzezy na jednym koniu prosto za mil 5 do miasta Aix, a sami puściliśmy się do miasta Thoulon mil 9 po śniadaniu, drogi bardzo niecotliwe kamieniste, górzyste, rozmarynów wszędzie najwięcej, drzew rozmaitych.

W pół drogi w jednej oteleryjej ladajakiej pokarmiliśmy, kędy nas troche rozbójnikami zastraszo, jednak będąc ostrożni, zdrowo za łaską Bożą do miasteczka mianowanego zajachaliśmy. Tu o milę o dwie przed tem miasteczkiem drzewa pomarańczowe, cytrynowe, oliwne, pomagranaty, kapary, żyźnie wszystko zrodziło, figi także.

Tu przyjaehawszy stanęliśmy gospodą au Amiral, gospoda wczesna.

24 Julii. Potem nazajutrz chodziliśmy widzieć położenie miasta które ma z jedne strone mury a z drugą zaś morze, dobrze od morza i nakoło murami

i strzelbą ufortyfikowane. Miasteczko wesole, kościołów też kilka pięknych. Port ten ma swe zalecenie który nad Marsilią przekładają, barzo kosztowny kędyśmy zastali wszystkę l'Armée navalle francuzką, to jest okrętów 40 i kilka, a galer 20, dobrze wszystkie żołnierzem osadzone i działmi, do których bareczką jeździliśmy widzieć i byliśmy napierwej na przeszłego Admirala okręcie barzo wielkim i zacnym którego na nim zabito z działa w potrzebie takroczej na morzu.

Potem jachaliśmy do okrętu terażniejszego Admirala Duki de Richelieu; okręt nowy barzo zacny, na którym dział barzo kosztownych i wielkich 54, tam i samego Admirala widzieliśmy i inszych przy nim wielu Cavalerów officerów.

Potem powróciliśmy do miasteczka a obiad zjadszy, tążę drogą nazad po górach do miejsca tego kędy St. Maria Magdalena pokutowała lat 33, mil 6 przyjeżdżając tedy do tej już góry tam miesca ogrodnych cyprysów, rozmarynów wielkich i lewandą porosłe, skaly srogie; na samą górę wjeżdżając wzięło nam czasu trzy godziny, tu wjachawszy na górę samą są miesca niektóre kędy są kapliczki i figury gdzie S. Maria Magdalena bywała od Aniołów wyniesiona co dzień, jako historia świadczy.

Potem znowu na drugą stronę góry spuszczałiśmy się do miesca własnego do tej jaskini kędy właśnie pokutowała. To miesce jest między wpół skały, jakoby umyślnie wyrobiony sklep jaki nakształt smoczrej jamy w Krakowie, prawie to miesce Boskimi rękoma było na jej pokutę zrobione i ukazane: tam

teraz jest przymurawany klasztorzek niewielki Ojców Dominikanów, w którym ich tylko kilka Xięży mieszka, tamże zaraz dla peregrinów oteleria porządna z pansią ale jako Xięża tak peregrini, ktokolwiek przyjeżdża tam na to miejsce rybami a z masłem tylko traktują zawsze, i dla koni też są stajnie. Między klasztorem a otelerią w pośrodku drzwi murowane jako do kościoła do tej jaskini gdzie właśnie tam ustawicznie Marja Magdalena pokutowała, tam jest ołtarzów 4, a zrzódeł dwie, woda zimna zwłaszcza w lecie spragnionym zdrowa. Siłaby o tem miejscu pisać było, ale w historii tej Śtej to jest opisano wszystko.

25 Julii. Wysłuchawszy mszy Ś. na tem miejscu jachaliśmy dalej za mil 3 à St. Maximin w którym to ciało tej S. Maryjej Magdaleny leży. Z góry przykro zjeżdżaliśmy częścią lasu od miejsca tego, potem barzo złemi drogami do mianowanego miasteczka. Stanęliśmy gospodą à la Masse, a jakośmy prędko stanęli w gospodzie tak zaraz pełno z sprzedażą paciorków rozmaitych z metalikami, z miarą Ś. Maryjej Magdaleny do gospody się naszło.

Potem zarazem szliśmy do Kościoła tego St. Maximina, kędy też jego ciało leży i Ciało Ś. Maryjej Magdaleny; tam klasztor nie mały i nie ubogi Dominikański. Poczekaliśmy z pół godziny zaczym od starszych z miasta klucze przyniesiono do grobu tych ciał Św. jakoż kędy jest głowa Maryjej Magdaleny, aż za 12 kluczów w takim zamknięciu w sklepie kościelnym, która jest prawie cała, to jest ze wszyst-

kiem weale trupia głowa, znać ogromną twarz: co największa i podziwienia godna, że na tem miejscu na czele, jako historja świadczy, jako się jej Pan Chrystus dotknął dotychczas sztuczka ciała jej własnego trwa cośmy na to wszyscy dobrze się przypatrzyli. Inszych reliquii zacnych wiele nam pokazywano; ostrożność i pilność wielka tak nieoszacowanego skarbu też jest, że za tak wielą kluczów, jedne klucze u pp. radnych, drugie u zakonników, a tak nie powinni jeden bez drugiego chodzić do tego grobu i otwierać. Te obaczywszy miejsca Św. widzieliśmy też w tymże kościele lampę srebrną białą, robotą barzo kosztowną którą sprawił nasz Król wiec J. M. Casimirz wyszedszy z więzienia, przed wielkim ołtarzem zawsze wisi.

Zjadszy potem obiad, jachaliśmy dalej na nocleg do jednej oteleryiej mil 4, gospoda barzo porządna i dostatnia.

26 *Julii*. Jachaliśmy mil 2 do miasta Aix pierwszego z Provance. Miasto barzo piękne w miejscu wesołem i w osadzie niemałej. Mury też piękne, kościoły także, a zwłaszcza kościół Kathedralny wielki, w którym jest Kaplica Ś. Anny barzo piękna, okrągła, słupów w niej marmurowych nie małych 8, także też obraz Najś. Panny Cudowny, nagrobki piękne starożytne. Tu w tem mieście też jest Parlament i dom miejski barzo piękny, kędy sądy Parlament odprawuje. Widzieliśmy też Cabinet u jednego mieszczanina barzo zacny i kosztowny, w którym wiele

raritates starożytnych dosyć godnych do widzenia mieliśmy; tak Bożków których sobie pogańię wystawiali ofiary onym oddawając jako też inszych wiele, zwłaszcza monetę złotą różnych nacji i barzo dawną.

Potem widzieliśmy w jednym domu źródło, kędy jakoby umyślnie woda grzana ciepła ustawicznie wychodzi z ziemi, o której powiadają, że wiele chorym kompiącym się w niej pożyteczna, jakoż tam właśnie jest miejsce zmurowane na to kto się chce kompać commoditatem będzie miał. Kamiennice, ulice są barzo ozdobne nad insze miasta i ochędożne i proporcją piękną idą. Tuśmy stali gospodą à la Ville de Lion, gdzieśmy zastali chłopca z rzeczami, którego wyprawiono było prosto z Marseille.

27 *Julii*. Jachaliśmy temiż kołmi do miasteczka Cavaillon mil 8 drogą barzo wesołą, przy której zrzódła gęste, piękne winnice, drzewa, zioła rozmaite wszędzie.

W pół drogi pokarmiwszy w jednej oteleryjej, potem przewoziliśmy się przez rzekę i wjachaliśmy do Państwa Papieżkiego. Kraj wesoły i żyźny a zwłaszcza owoców barzo kosztownych, kędy też nam z ludzkości swojej pastuszek jeden drogę zabiegł, i każdemu zosobna ofiarował po dwu po trzech wielkich moreli jako jabka. Potem przyjachawszy do mianowanego miasteczka stanęliśmy gospodą przed bramą à la Pomme d'or, gospoda bardzo wczesna i dostatnia przy wielkim porządku. Tuśmy nie mieli nic do widzenia; miasteczko małe, tu już żydków na-

dybaliśmy, którzy noszą żółte birlitki ¹⁾ i szkołę swą mają bo ich we Francji nigdziej nie cierpią.

28 *Julii*. Wysłuchawszy mszy Św., śniadanie zjadwszy jachaliśmy mil 4 do miasta Avignon ²⁾ tegoż Państwa Papieżkiego i w tej drodze białogłowa jedna w oteleryjej ludzko się stawiła jakośmy wina kazali dać tedy nie chciała nie wziąć za wino cośmy wypili. Kraj dziwnie wesoly.

Potem przyjachawszy do miasta mianowanego stanęliśmy gospodą au Louvre de Paris. Gospoda porządna ale też nie tania i ladajako traktują.

Potem szliśmy widzieć miasto i jego antiquitates, jakoż do widzenia jest siła. Położenie miasta w równinie a Zamek na górze w miescu barzo wesołem. Miasto jest wielkie w murach porządnym, w bramach żołnierza zawsze dosyć. To miasto ma też z jedne strone rzekę barzo zacną tążę co i pod Beaucuire Rodan, na której jest most; z drugę stronę mostu zaraz francuzkie jest miasteczko, które graniczy od Państwa tego. W mieście zaś kościoły barzo zacne i wiele ich, a zwłaszcza blisko zamku kościół N. Dame Cathedralny, w którym leży dwóch Papieżów. Jeden Klemens 8, którego nagrobek znaczny jest, drugiego nie znać. Ołtarz wszystek srebrny, przed którym też jest lamp także srebrnych pięknych 22. Przed kościołem jest area, zkąd na wszystkie

1) Birletek jarmułka.

2) Avignon.

strony tak na miasto, na rzekę i na insze strony prospect barzo piękny.

Potem widzieliśmy kościół i klasztor starożytny Ojców Celestynów w którym jest Kaplica barzo piękną robotą, kędy leży Ciało S. Petri Luzeburgii ¹⁾. Szliśmy potem do kościoła Ojców Benedictów który się zowie D. Martialis. Tam między innemi widzieliśmy też obraz Casimirza króla Polskiego pod którym ten napis jest:

„Poloniae rex in Galliam secedens Cluneatae Monasticae vitae se addixit, et professione emissa frater Carolus vocatus, et diaconis ordinem suscepit; Anno sui monachatus tertio a Polonis requisitus S. P. dispensatione a Voto absolutus regno inaugurari meruit. His tamen Conditionibus: Primo, ut Poloni singulis diebus Mercurii ieiunent unica tantam refectione contenti. 2. ut omnes rotunda corona in more monachorum utantur. 3. Ut nobiles festis solemnibus dum Sacra peraguntur, Stollam é collo suspensam ferant. 4. Ut singuli é plebe persolvant obolum in lucernam usturam. Romae. Anno millesimo quingentesimo primo”.

Ulice i kamiennice zaś są barzo ozdobne i ludzie polityczni i grzeczni; ale żydów jest barzo wiele, którzy tymże strojem chodzą jako i w pierwszym miasteczku mianowałem, w żółtych kapeluszach albo berlitach, którzy mają swe bóżnice.

¹⁾ B. Petri de Luxembourg.

Szliśmy potem na zamek widzieć kędyśmy zastali Vice legata Papieżkiego, tam oglądając pokoje i obicia które są piękne, pokazywano nam jedne sale do której czasu swego zaproszono urząd miejski na bankiet z rozkazania Papieżkiego, a nie mając się nad nimi jako pomścić za synowca swego, którego było obieszono z ich dekretu, prochy podsadzono i wszystkich wyrzuciło, co po dziś dzień znaki tego są wielkie.

Potem widzieliśmy dzwonek jeden w tymże zamku szczerosrebrny nie mały, w który tylko dzwonią natenczas, kiedy Papież umrze albo nastaje.

Vice legata potem widzieliśmy samego, a z zamku wyszedłszy przeciwko jest barzo zacny pałac, tam teraz powiadają pieniądze kuja.

30 Julii. Jachaliśmy mil 4 do inszego Państwa, zostawiwszy we dwóch milach od Avinignonu granicę papieżką, do miasta Orange Xcia Orańskiego, który w Holandjej Generałem jest. To miasteczko jest niewielkie, ale obronę ma swą dobrą, mury, wały i wody: tu siła Calvinów Olendrów mieszka. Do widzenia w mieście niemasz nic takowego, ale nad miasteczkiem na górze skalistej nie mała cytadella, we troje murami dobrze opatrzona i barzo wielka z której na wszystkie strony nieprzyjacielowi przystępu zabronić może. Tamże jest i Garnizon żołnierza porządnego i strzelby różnej dosyć, tak dział, jako i inszego oręża; może się w niej zamknąć żołnierza 4 albo pięć tysięcy. Gospodą staliśmy au trois oranges. Do

widzenia nie masz nie więcej tylko część jedna Amphitheatrum pod Zamkiem.

Ipsodie zjadłszy obiad jachaliśmy widzieć Pont d'Esprit ¹⁾ mil 4 na tejże rzece, który jest dość długi wysoki i proporcją piękną murowany. Ten obaczywszy jachaliśmy dalej mil 2. Drogi są wesole do miasteczka Pierre-late. Staliśmy gospodą au Chariot, gospoda wczesna.

Ultima Julii. Jachaliśmy mil 6 do jednej ote-
leriej na pokarm barzo porządnej à la poste. W tej
drodze przejachaliśmy przez dwa miasteczka porządne
i drogi także wesole, częścią po nad tąż rzeką. W tej
gospodzie jedwabistów siła robią, bo tam o robaczki
nie trudno. Drzewa morwowego wszędzie pełno.

Ipsodie zjadłszy obiad jachaliśmy mil 5 do mia-
sta Valence. Tuśmy mieli przewóz jeden od pokarmu
w półtoru mil. Stanęliśmy gospodą au petit Louvre
na przedmieściu, gospoda barzo porządna.

Prima Augusti. Widzieliśmy położenie miasta
tego Valence które ma z jedne strone rzekę i skały,
z drugą zaś troche równiny. Miasto jest nie małe
i w murach dobrych. Kościoły ma piękne zwłaszcza
za miastem kościół Dominikański przy klasztorze
ogród z sadzawkami ma swe zalecenie. Ma też to
miasto cytadellę dobrze obronną tuż przy mieście,
w której tam jest i Garnizon; ale tam do niej nie
puszczają. To zobaczywszy, śniadanie zjadłszy, Pana

¹⁾ Pont St. Esprit.

Orchowskiego prosto do Lionu i rzeczy wyprawiwszy, sami udaliśmy się w stronę ku Grenoble.

Jachaliśmy do pokarmu mil 3 do miasteczka porządnego nad tąż rzeką Romans, krajem barzo wesołym, drzewami kasztanowemi i orzechowemi. Stanęliśmy gospodą au Chapeau rouge. Gospoda barzo porządna, wino dobre i tu melonem częstowano Ich Mciów.

Ipsodie jachaliśmy takąż drogą wesołą mil 4 na nocleg do miasteczka St. Marcellin. Stanęliśmy gospodą na przedmieściu au Faucon, porządna, wino też dobre.

2 *Augusti*. Jachaliśmy mil 4 do pokarmu do jednego burku który się zowie St. François i gospodę mieliśmy pod tymże znakiem. Tuśmy zażyli drogi rozmaitej, po górach, drogach skalistych częścią, a wszystko pomiędzy górami srogimi, częścią zaś nietęskliwa droga była, iż w takie gorąca prawie jako jakim sadem jachał pomiędzy drzewami kasztanowemi a orzechowemi a winnicami, kędy się wina rodzą rozynkowe, muszkatelowe i w gospodzie przednie wino.

Ipsodie mil 4 jachaliśmy na nocleg do miasta Grenoble takąż drogą ponad rzeką Lizorer ¹⁾. Stanęliśmy gospodą à St. Barbe. To miasto ma swe położenie między górami srogimi Alpes. Miasto jest nie wielkie w murze, przez które idzie rzeka miano-

¹⁾ Isère.

wana. Do widzenia tak dalece nie masz nie tylko kościoły, a dom miescki, kędy sądy odprawują Parlament.

3 *Augusti*. Jachaliśmy mil 5 lekko się wybrawszy bez płaszczów pomiędzy górami srogimi do miejsca jednego ponad rzeką które zowią *la fontaine qui brûle* 2) drogami od Grenoble wesołemi pomiędzy drzewami.

Przyjachawszy potem do miejsca, cudowna rzecz jako góra jedna między górami ustawicznie gore, kiedy tylko się ruszy kijkiem to płomień wypada a miejsca wszędzie gorące i woda która prawie oblewa tę górę to jest mały potoczek jest gorąca. Próbowaliśmy słomą tego ognia, tedy się zaraz pali, a prochu cośmy sypali tedy się nie zapalał. Ta ziemia która gore, tedy jest częścią w niej kamienia jakoby owego którego na dachówki zażywiają a część zaś glinowatej ziemi siwej. To obaczywszy prwróciliśmy nazad kędy nas deszcz srodze wielki napadł, a jeszcze płaszczów uie mieliśmy. Pokarmiwszy w jednym miasteczku białem w mili od tego miasta, potem jachaliśmy do Grenoble, kędy nam dobrze deszcz dokuczył i opuźniliśmy się barzo, żeśmy zastali bramy zamknięte miejskie, zaledwieśmy się wprosili do jednego kabaretu na noc à la Etoile.

4 *Augusti*. Wysłuchawszy Mszy Św. jachaliśmy ustawicznie w srogą górę mil 2, w pół drogi koniom

1) Fontaine ardente.

wypocząwszy i samym sobie; tu wjachawszy na górę tak zboża jako też owoce, orzechy, nie nie dojrzałe a wyżej jeszcze na górach kędy śniegi zawsze leżą, rok od roku: zowią się te góry Alpes maritimes. Tuśmy zażyli drogi srodze złej kamienistej, a potem jachaliśmy znowu z góry milę wielką à la grande Chartreuse, (Kartuzja) do jednego miesca między skałami, w srogiej jaskini pustej, kędy Ś. Bruno pokutował i na tem miescu kościół teraz i klasztor srodze wielki Ojców Cartuzjanów, jakoż się to miesce zowie Cartuzją. Wjazd do tej Cartuzzej zkądeśmy przyjachali, jakoby umyślnie skała się rozdwoiła jako wrota jakie, srodze wysoka, które tak na koło miesca tego idą, a tam wjachawszy przez rzekę, sroga pustynia. Drzewa haniebnie wysokie i gęsto zarosłe, i pod tenczas prawie trafiliśmy, jakoby wiosna tam się poczynała, bo tam jako powiadają, tylko ciepła bywa trzy miesiące, śniegi po górach leżą. Ten klasztor ma srogie beneficia, co właśnie powiadają, iż jest do niego intraty na każdy rok pięć kroć sto tysięcy złotych, jakoż powinni z tej intraty sami żyć, których jest osób wszystkich, z rzemieśnikami i inszą czeladzią więcej niżli 200. A z osobna każdego peregrina, których się nigdy nie przemienie na każdy dzień, powinni, choćby we stu osób przyjechał, podejmować, trzy dni samego i konie, dadzą komory, łóżka każdemu białe i według religiej każdej, jako to różnych cudzoziemców tam ustawicznie bywa, lubo inakszej wiary każdego przyjmują i wszystek dostatek dają co potrzeba, tylko ustawicznie z masłem,

mięsa nigdy w czas wszelaki. Do widzenia zaś mieliśmy piękne w klasztorze niektóre raritates jako to: kaplica jest barzo piękna, krużganek który jest na zdłóż na naszych łokci 323 a w szerz 36 z gankami pięknymi, cella Generalska z kosztownymi obrazami, biblioteką i oratorium, także też inszych kapliczek od marmurów i malowania kosztownego, refectarz i porządek jego. Byliśmy też na niesporze wespół z Xiężą w chórze, jako śpiewali to nabożeństwo każdemu podobać się musi. Nuż zaś porządek wszystek (jak ono mówią jak z płatka każdą rzecz wywinął), a zwłaszcza i w tem też, że zaraz skoro się opowi peregrin jaki, iż przyszedł albo przyjechał dla widzenia miesca, którego przyjmując odbierają od niego broń i konia i o nie się frasować nie trzeba, a kiedy chce wyjeżdżać, wszystko pięknie wcale oddadzą, nawet choć się co zapsuje dadzą naprawić, nic nie potrzeba dać od tego.

Potem chodziliśmy po tej pustyni do tych kapliczek na którym miescu właśnie Ś. Bruno samosiody pokutował; tam się woda poczyna, zrzódło z skały wynika. Widzieliśmy zaś kozy dzikie na tych skałach które są, pojmanyeh dwoje stara i z młodą między swojskimi ich chowają, co się po skałach na różgach wieszają. Owo zgoła trudno opisać to tak miesca tego Ś. jako to tam Bozkiami rękoma jest uczynione dla pokutujących, o czem historia tego miesca osobliwym świadkiem.

5 *Augusti*. Wysłuchawszy Mszy Ś. wyjachaliśmy temiż wrotami z tej jaskinie jakośmy byli przyja-

chali, a obrociliśmy się ku Sabaudiej drogami barzo niecotliwemi, kędy nigdy wozami nie jeżdżą, tylko koń za koniem i to zwyczajne konie chodzą po takich górach, a na drugą stronę drogi prawie przepaści. Zachowaj Boże upsnąć się ¹⁾ koniowi, to jużż zginął ze wszystkim człowiek. Tu już granicę francuzką zostawujemy.

We dwóch milach od Cartuzjej która się zowie, jest wioska St. Pierre, nad którą jest opodal na górze wysokiej zamek murowany, z daleka znać nie szpetny.

Potem wjeżdżamy na granicę Xcia Sabaudskiego po przykrych srodze górach i drogach. Tu minęliśmy dwa zamki zburzone od Francuzów na srogich górach skalistych.

Potem pokarmiwszy troche koni w lichym kabareciku, jachaliśmy mil 3 do miasteczka Montmelian, gdzieśmy zjeżdżali z srogiej góry niebezpieczną drogą, namniej dobrą milę polską. Zjachawszy potem na dół naleźliśmy owoce dostałe i orzechy, a na górze kiedyśmy byli to prawie wszystko jak na wiosnę. Zboża dopiero na górze wpół ziarna, a nadół zjachawszy już po żniwach. Przyjeżdżając tedy o milę od Montmelianu po drodze wstąpiliśmy nawiedzić miejsce Ś. to jest obraz cudowny Najś. Panny przy którym P. Bóg wiele cudów pokazuje, tam jest klasztor Bernadyński. Przyjachawszy do tego miasteczka

¹⁾ Potknąć się.

już wieczorem stanęliśmy gospodą à la Croix d'or. Gospodarz włosz ma lat 89 rzyżwy jakoby we 30 lat drugi, a z puinałem zawsze chodzi; miał żon 4, teraz z czwartą jeszcze mieszka, z którymi był zpłodził potomstwa 28, ale wszystkie pomarli, tylko co 6 zostało żywych. Mieszka w tem miasteczku lat 60, kędy po francuzku mówią prawie wszyscy, a on się dotychczas nie nauczył po francuzku, po włosku się rad sprawuje, o kortezie nie trudno mu kiedy widzi kogo zarwać, jakoż nie tanio się obszedł z Ich Memi. Do widzenia w miasteczku nie masz nic, tylko nad miasteczkiem na skale nie małej citadella barzo potężna we troje rowy głębokie, w skale na koło wykowane, jakoż i przy nas jakośmy chodzili widzieć ją tedy skałę wyrzucano miną dla opatrzenia lepszego jeszcze; tam się może zmieścić żołnierza kilka tysięcy, jakoż zastaliśmy porządek wszelaki, żołnierzów, chłopców hożych i officerów grzechuzych. Cekaucz barzo porządny i dostatni, działa zwłaszcza nowo zrobione barzo kosztowne i długie jakich nigdzieśmy nie widzieli jeszcze, żywności mają na kilkaset ludzi, na ośm lat zawsze, także i do obrony wszystkich potrzeb, jakoż przed lat kilka oblegli to byli miasteczko i fortece Francuzowie w ośmnastu tysięcy człeka, miasteczko byli wzięli które jest ladaco i niefortyfikowane barzo ale fortecy żadną miarą, pod którą leżeli z wojskiem półtora lata a nie sprawili, a teraz daleko jest obronniejsza rzecz, musieli z niszczem ustąpić. Pod miasteczkiem z jedne strone idzie rzeka taż co i pod Grenoblą, a zaś na

koło tylko góry: wszędzie skały i góry Alpes na których tylko śniegi widać.

To obaczywszy, pożegnawszy się z niektórymi officerami, którzy się ludzko stawili Ich Mciom, śniadanie zjadwszy, jachaliśmy mil 2 do miasta tegoż Państwa Chamberi, które jest principalne w tej prowincji, stanęliśmy gospodą na przedmieściu przed bramą à Nostre Dame, gospoda dobra; tuśmy mieli do widzenia miasto piękne ale mury koło miasta staroświeckie. Ulice i kamiennice piękne. Zamek nad miastem w którym jest i garnizon. Kościoły piękne zwłaszcza Ojców Franciszkanów kościół wielki w którym też jest obraz cudowny Naś. Panny. Kościół także Dominikański, ale ma dank Kościół Jezuicki, strukturą piękną, facjata piękna barzo, i w samym kościele ołtarz wielki barzo kosztowny z różnych kolorów marmurów postawiony. Collegium także piękne i nie małe i studentów dostatek. O owoce różne nie trudno.

7 *Augusti*. Alterował się nam JM. Pan Jan ¹⁾ na którego oczekiwaliśmy do południa. Skoro przyszedł do siebie, zjadwszy obiad, jachaliśmy milę do góry jednej którą zowią Egblete ²⁾. Od tego miasta tu srodze przykro do góry wjazdaliśmy dobre pół mile naszej, tylko, że konie zwyczajneśmy mieli, które zwyczajne już do tych dróg.

1) Jan Sobieski.

2) Zapewne Aiguebelle.

Potem wjachawszy na górę jest mila zjazdu z góry na dół, kędy na koniu zjeżdżać nie podobna, lubo na zwyczajnym, od czego są chłopi umyślnie, których zowią Maronami ¹⁾, co znaszają na krzesle prostem każdego kto zapłaci złoty, z góry aż na dół na lepszą drogę; są barzo zwyczajni do tego; jako zstępują z kamienia na kamień, drudzy boso przykro z góry, jakoż dali się nieść Ich Mość bo daleko na nich było piechotą zehodzić, a myśmy konie zprowadzali pieszo, tuśmy też zażyli niepogody. Strawiliśmy na tej przeprawie góry godzin 4, potem milę srodze nieconotliwą drogą jachaliśmy a milę zaś dobrą drogą, tuśmy się pozbyli już tych gór nieconotliwych a przyjachaliśmy mrokiem co 4 mile rachują od Chamberi do miasteczka Bouvosin ²⁾, przez które idzie rzeka która graniczy z Sabaudią, na jednej stronie część miasteczka należy do Sabaudiej a druga strona do Franciej, i stanęliśmy gospodą na części francuzkiej w gospodzie barzo porządnej à la Poste. Do widzenia nic nie mieliśmy, miasteczko jest błahe.

8 *Augusti*. Jachaliśmy do pokarmu mil 5, do jednego porządnego burku, który zowią Bourgon ³⁾ częścią drogami wesołemi, częścią zaś barzo złemi, tuśmy w tej drodze mieli częścią lasy kasztanowe. Tu przyjachawszy do mianowanego burku, przejachawszy do-

¹⁾ Marrons.

²⁾ Pont Beauvoisin,

³⁾ Bourgoin.

brych dwa, stanęliśmy gospodą au Dauphin, gospoda dobra, wino barzo dobre białe i czerwone.

Ipsodie zjadszy obiad jachaliśmy na nocleg do jednej błahej wioski mil 4 potem, którą zowią Louran ¹⁾. Staliśmy gospodą à la Croix blanche, gospoda niezła, wino dobre.

9 Augusti. Jachaliśmy mil 3 drogą wesolą do miasta Lionu. To miasto jest zdaleka barzo pozorne i wielkie. Tu przyjachawszy, zastaliśmy w bramach porządnej warty Swisów po kilkadziesiąt.

Potem stanęliśmy gospodą à l'Écu d'or, gospoda barzo porządna i wczesna, traktują pięknie. Tuśmy w gospodarskich xięgach między podpisami peregrinów, którzy stawają w tej gospodzie, znaleźli podpis nieboszczyka Ojca Ich Mci., który swą ręką napisał wprzód wiersz za peregrinaciej swojej w tych krajach:

„Fugiendo in media ruitur fata in Anno D. 1611 die 13 Augusti. Jacobus de Sobieszyn Sobieski, Palatinides Lubliniensis Hoeres in Złoczów et Zborów”.

Szliśmy potem widzieć miasta położenie, i wielkość jego. Z jedne strone ma równinę, z drugą zaś strone góry, po której miasto, kościoły i pałace idą, a przez miasto rzeka na dwie części idzie też co i pod Beaucaire, Rhône, kamiennice są piękne i ulice, ludzi politycznych i grzecznych siła. Kupiectwa też różnego dosyć i towarów różnych. Kościoły zaś są

¹⁾ St. Laurent.

barzo piękne¹, a zwłaszcza kościół katedralny St. Jean nad rzeką, strukturą staroświecką kosztownie murowany i wielki. Kościół zaś Jezuicki godna rzecz do widzenia kosztowny barzo, proporcją piękną, obrazy w nim barzo kosztowne, chór tylny kędy muzyka bywa marmurowy barzo piękny.

Potem szliśmy do Collegium ich które dosyć ma wielkości swojej i barzo kosztowne; tam widzieliśmy malowane perspektiwy barzo piękne, Bibliotekę cudownie zacną i wielką, z której prospekt na rzekę, barzo porządna.

Potem szliśmy do Congregatii, kędy także barzo rzecz kosztowna godna do widzenia jest: kościół zaś St. Just staroświecki kędy nam wiele zacnych reliquij i srebra pokazywano, a zwłaszcza jeszcze jedne dzieciątko z niewiniątek całe jest, i ranę w głowie nie małą znać barzo dobrze.

Potem za miastem kościół St. Irenei stary barzo, dwoisty jeden na wierzchu drugi na spodzie, w którym jeszcze za pogan, oddawali ofiary Bogom swoim a zwłaszcza w dolnym kościele, teraz zwyczajnie w wierzchnim kościele odprawuje się nabożeństwo Catholiców. W tymże kościele widzieliśmy kawałek słupa marmurowego czarnego, u którego był uwiązany St. Irenei, jako jego historja opisuje. Inszych kościołów zacnych dosyć widzieliśmy i pałaców i placów pięknych dla przechadzek, winnic i ogrodów po górach. Do obrony miasta cytadel 3, w których zawsze jest i Garnizon, na górach skalistych, murowanych dwie a trzecia nad rzeką. Tuśmy zamieszkali

te kilka dni dla przejrzenia się dobrze w tem mieście. Mosty są też piękne na rzece; był też nam przyczyną Messenger, żeśmy się musieli zabawić w tem mieście, który nie dopuszcza najmować koni kto do Paryża zmierza, tylko żeby z nim jachać i tak po staremu na jego stanęło, żeśmy jego końmi z Lionu musieli wyjechać.

14 Augusti. Jachaliśmy zjadszy objad mil 6 do jednego burku, zażywszy częścią złej drogi i niepogody stanęliśmy na nocleg gospodą à la tôte noire, gospoda porządna.

15 Augusti. Wysłuchawszy Mszy świętej rano i śniadanie zjadszy w dzień Wniebowzięcia Naś. Panny, jachaliśmy mil 6 do miasteczka Roane ¹⁾, w pół drogi wypocząwszy koniom, troche zażywszy poniekađ drogi złej górzystej.

Tu przyjachawszy do miasteczka tego do którego przez most trzeba przyjeżdżać od Lionu, kędy na końcu mostu jest brama, tu od osoby z koniem powinien każdy dać groszy dwa, cośmy i my zapłacili, tuśmy stanęli gospodą au Loup, gospoda barzo zacna i dostatnia i barzo pięknie traktują; jakoż sławna jest we Franciej. Dano wieszczę dla Ich Mei dwoje noszenie i dwoje vety, ale za to po taleru od osoby, obicia ma gospodarz piękne i każdą rzecz co należy gościowi, zwłaszcza w sali. Wina też ma dobre.

¹⁾ Roanne.

16 *Augusti*. Do widzenia nie mając nic w tem miasteczku tylko kościół Jezuicki, ztargowawszy barękę aż do Orleansu za złt. 30, obmyśliwszy prowiantu na obiad, puściliśmy się rzeką Loire, która się dobrze wyżej poczyna tego miasteczka, wodą bardzo małą, kędy do batu Ich Mość gospodarz w karycie swojej odsyłał. Tuśmy tego dnia upłynęli mil 7 do jednej błahej wioski i błahego kabareciku rzeczy nie wynosząc z batu, Ich Mść nocowali w nim, a my na bacie przy rzeczach.

17 *Augusti*. Poraniwszy się ¹⁾, płynęliśmy mil 10 także do jednej wioski, wysiadając czasem z batu na ład do winnic i z fuzją. Te wioskę zwaną Żyli ²⁾, kabarecik lada jaki do którego rozumiejąc żeśmy mieli blizką drogę, co nas oszukało żeśmy trzy mile przechadzki dobrej mieli, aż do uprzykrzenia, a bat był odszedł.

18 *Augusti*. Wysłuchawszy Mszy Św. płynęliśmy mil 7 do miasteczka Driz ³⁾ to jest Państwo Królowej Jej Mci naszej Polskiej, miasteczko porządne i zamek piękny. Staliśmy à l'Ecole, gospoda porządna i wina dobre.

19 *Augusti*. Płynęliśmy mil znowu 7 do tegoż Państwa Królowej Jej Mci, miasta pierszego, jej Państwem wszystko, kraj wesoły barzo, zwłaszcza win-

¹⁾ Wstawszy rano.

²⁾ Zapewne Jalligny.

³⁾ Décize, państwo Ludwiki Marji, księżniczki niwernenskiej.

nice, miasta Nevers, stanęliśmy gospodą au Lion d'or, gospoda wczesna.

Potem szliśmy widzieć miasto, zawczasu dobrze przyjachawszy przed wieczorem, które ma swe położenie w barzo pięknem miejscu. Z jedne strone rzeka przez którą idzie most piękny murowany, a z drugą zaś stronę barzo kraj wesoły zwłaszcza winnice.

Szliśmy potem widzieć przez miasto, przez ulice piękne do zamku, którego jest struktura staroświecka, jednak prospekt ma na wszystkie strony barzo piękny i plac przed Zamkiem nie mały jako rynek.

Szliśmy potem do kościoła Cathedralnego kędy chowają Xta de Nevers. Tam nagrobków jest pięknych barzo kilka. Ołtarz wielki barzo kosztowną robotą z marmurów i alabastru. Inszych kościołów pięknych i zaenych widzieliśmy, jako to Kościół Jezuiicki ze miastem, a w mieście Karmelitanek bosych, strukturą barzo piękną.

20 Augusti. Płynęliśmy mil 7 na nocleg do jednego burku. Tuśmy we dwóch milach od Nevers minęli miasteczko la Charité piękne, potem przypłynęliśmy zawczasu i gospodą stanęliśmy au Lion d'or, gospoda wczesna.

21 Augusti. Płynęliśmy mil 9 na nocleg do miasteczka Briaze. Kraj wesoły, po nad rzeką winnice barzo piękne. Tuśmy stanęli gospodą à l'escu d'or, gospoda wczesna. Tu chodziliśmy widzieć zaraz za miasteczkiem śluzy murowane, których jest powiadają 40, barzo porządne, przez które przechodzą barki z rzeki Loirez towarami na rzekę Seine i tak do Pa-

ryża dochodzą, potem, to wielkim kosztem jest robiono, ale pożytek wielki czyni też.

Neapolim rebelizowało królowi Hiszpańskiemu z fakej francuzkiej, czego promotorem został Dug de Guise.

22 *Augusti*. Nie mogąc dostać koni do najęcia, zkađ prosto mieliśmy jachać au Fontainebleau, znowu tymże batem puściliśmy się do Orleansu, upłynęliśmy na nocleg mil 6 do miasteczka porządnego Sully. Most murowany przez rzekę. Gospoda staliśmy au Trois Rois. Do widzenia niemasz nic, tylko kościół wielki ktorego blizkośmy stali, niedokończony. To miasteczko było za panowania Henryka czwartego w obleżeniu.

23 *Augusti*. Powstał nam wiatr barzo przeciwny dla którego żadnym sposobem nie mogliśmy z batem na dół biec i tak Ich Mśc wysiadzy z batu, szli do jednej wioski, tam karę nająwszy, zajachali na niej do Orleansu. Od tego miasteczka rachują mil 3 do Orleansu. My potem przynająwszy do batu chłopów żeby ciągnęli na dół, zajachaliśmy jako tako do miasta mianowanego, kędyśmy należli Ich Mciów w teje gospodzie á la Crrix blanche, kędyśmy pierwej jadąc stali. Tuśmy zastali tychże Ich Mciów PP. Polaków, których i pierwej widzieliśmy. Tu Ich Moś jeździli widzieć za mile zródło jedne które się z skały poczyna.

25 *Augusti*. Jachaliśmy końmi najętymi (wyprawiwszy prosto do Paryża rzeczy z Messengerem P. Orchowskiego i Pazia) do Fontainebleau. Zjadszy tu

na miejscu śniadanie wprzód Mszy Ś. wystuchawszy, na pokarm jachaliśmy mil 10 do miasteczka Lory ¹⁾. Pokarmiwszy troche, jachaliśmy na nocleg mil 4 do jednego burku błahego, w którym jest barzo pałac zacny nowo zmurowany M. Prince Condé. Tuśmy stali gospodą à la Cigogne.

26 Augusti. Jachaliśmy mil 6 do mianowanego Fontainebleau, do którego przyjeżdżając lasem pięknym alboli zwierzyńcem dwie mile drogi mieliśmy: tu jadąc widzieliśmy jelenie pasące się blisko drogi, które są niebarzo bojaźliwe.

Przyjachawszy stanęliśmy gospodą à la Corne de Cerf, gospoda wygodna. Do widzenia to miejsce właśnie jest dla recreatii królewskiej, między puszczą przy wodach, tylko tak naksztalt wsi jakiej bez obmurowania, ale Pałaców i Dworów jest murowanych wiele różnych paniąt francuzkich, którzy mieszkają przy królu na ten czas kiedy król tam residue. Szliśmy tedy widzieć pałace trzy złączone wspólnie to jest Królewski Pałac barzo zacny z pokojami, malowaniem, galerją, kaplicą barzo kosztowną od marmurów różnych do której przychodząc nadedrzwiemi jest ten napis: Honora Deum et deinde Regem. Malowania w niej kosztowne z pozłotą.

Potem dziedziniec, ogród w którym fontanny barzo godne podziwienia, statuy kosztowne tak z marmurów jako też z mosiądzu, sadzawki, drzewa roz-

¹⁾ Lorris.

maite i zwierzyniec wielki tak do zwierza, jako też i do ptactwa różnego. Tuśmy widzieli sempa ptaka. Co tylko do delicyj należy Królewskich tu się wszystko najduje, tak przejażdżki na wodach, przechadzki pomiędzy ślicznemi drzewami, płotami wysokimi jako też przejażdżki, a zwłaszcza w sadzawkach też ryb rozmaitych, na które patrząc wielka uciecha, a między wszystkimi w sadzawce jednej kędy pstrągów jest sroga rzecz wielkich jako karpie, którym kto chce mieć z nich uciechę tylko rzucać na wodę żaby, tedy nim doleci żaba do wody, pstrąg wyskakuje z wody w górę na łokieć i na dwa, a pochwytuje żabę. Te wszystkie uciechy najdują się osobno przy każdym pałacu, które są mianowane: jeden królewski, drugi królowej, trzeci Duqui de Orleans, zdadzą się być jako miasto jakie. Tu ludzi zacnych codzień jako to w lecie i w jesieni jeździ dla recreatie i dla widzenia zwłaszcza peregrinów jakoż jest pewnie miraculosum quid.

Ipsodie jachaliśmy dalej ku Paryżowi na nocleg mil 4 do jednej wioski. Tuśmy mieli od Fontainebleau jadąc dwie mile dobre lasu i tu w tej drodze dostawało się nam widzieć jeleni nie mało. Staliśmy tu gospodą à la Croix blanche, gospoda dobra, ale tu już drożej na tych gościńcach każda rzecz.

27 Augusti. Jachaliśmy mil 4 także do pokarmu do jednej wioski, tu we trzech milach od noclegu wstępowaliśmy, przy drodze widzieć pałac jeden nad rzeką Sequaną na górze M. L'abbé de la Rivière, to jest Sekretarza pierwszego Duqui de Orleans albolii

jego Guvernera, między inszemi jest pewnie do widzenia piękna rzecz; pałac jest nie wielki który na górze stoi, a woda w koło niego. Pokoje barzo zacne z kosztownymi obiciami, namiotkami, krzesłami. Prospekt barzo zacny na rzekę. Ogród niemniej kosztowny z fontannami barzo zacnymi, które spadają z góry na dół z wielkim impetem. Statuów pięknych także nie mało. Wyjazd z pałacu pomiędzy drzewami sadzonymi jako ulicą jaką jachał bardzo wesoło tu ztąd o milę, pokarmiwszy w tej wiosce, ipso die jachaliśmy mil 4 do Paryża. Tu w mili przed Paryżem zajachał drogę Ich Mościom M. Foristie kalwaktor Ich Mei u którego się uczyli jeździć na koniach z synem swoim witając Ich Mśc.

Potem aż przyprowadził do gospody Ich Mśc pierwszej kędy Ich Mość stali przed tem. Tu nie myśląc się bawić długo w Paryżu, zjednano Pansią na przeciwko gospody Ich Mość à la Ville de Brisac po złt. 2—10 od osoby od pierwszego stołu na dzień, a od drugiego stołu połowe tego. Pansya dobra i conversatia, bo tam ludzi zacnych chodzilo do stołu wiele. Zastali też Ich Mśc w gospodzie swej residującego Ambasadora Xcia Bawarskiego, jednak było miesca dosyć dla wszystkich. Tu Ich Mość zamieszkał przez kilka niedziel dla swej wyprawy w dalszą drogę.

15 *Septembris*. Lanegrath de Hessen miał audiencją swoją publiczną u Królestwa, na której też byli Ich Mość, który z wielkim dworem był i barwe strojną dał na swe czeladź. Wdzięcznie był przyjęty od królestwa i traktowany kosztem królewskim przez

kilka niedziel, jako powiadano, że na każdy dzień na dwór jego i na strawę wychodziło tysiąc talarów a w rybny dzień dwanaście set talarów.

24 *Septembris*. Pożegnawszy się z Paryżem, mszy Ś. wysłuchawszy, w imie Pańskie z Messengerem de Ruanu od osoby po złt. 11 i z traktowaniem wyprawiliśmy się, wyprawivszy z rzeczami prosto do Cailles ¹⁾ kucharza i z paziem dla tego Ich Mość obrócili do Roanu aby widzieć Normandią i Pikardią.

Jachaliśmy do pokarmu mil 6 do miasteczka Potoise ²⁾ które jest kardynała Mazariniego. Tuśmy mieli przewozów dwa na tejże rzece co od Paryża idzie. Miasteczko to jest porządne staliśmy w gospodzie porządnej Messagerskiej, traktują dobrze i wino dobre, przed bramą niejską à l'escu d'or.

Ipsodie do noclegu jachaliśmy mil 6 do jednego burku, także do ordynaryjnej gospody Messagerskiej, i tam byliśmy dobrze traktowani au Bras d'or.

25 *Septembris*. Jachaliśmy także do pokarmu mil 6 do jednego burku, do ordynaryjnej gospody Messagerskiej i tu dobrześmy byli traktowani. Tu w tej drodze wszędzie przy drodze gruszek pełno dzikich, srodze wielkie a twarde których zażywają na kwas i to piją, zwłaszcza wieśniacy miasto wina, wprzód ich siekają drobno, potem w beczki kładą, zowią to du Cidre, rzecz jest mocna i prędko zawróci głowę

¹⁾ Calais.

²⁾ Pontoise.

nakształt naszego jabłeczniku, bo to wspólnie i z jabłkami siekają.

Ipso die pokarmiwszy, jachaliśmy na noc mil 6 do miasta mianowanego Rouen takimże krajem; częścią miesca są bardzo wesołe i lasy. To miasto leży w dole, nad które aż przyjedzie to go obaczy, z wielkiej góry trzeba zjeżdżać do niego. Rzeka też co od Paryża idzie pod to miasto, po której tu już okręty z morza przystępują ładowne. Miasto portowne i zacne, dosyć ma swej wielkości i obronę dobrą w murach potężnych.

Stanęliśmy gospodą au Quadran de Mer, gospoda bywała śnadź porządna za dobrego gospodarza, ale teraz gospodarz młodzieniec ladajako gości traktuje i drogo bierze. Tuśmy w tejże gospodzie zastali J. M. Pana Opalińskiego, Wojewodzica Poznańskiego, który się ztąd ambarkował na okręt do Hamburga. Do widzenia mieliśmy naprzód Port o którym już spomniałem, potem most przez rzekę na barakach misternie budowany, z posadzką kamienną, barrek samych 18, potem kiedy wielka woda przypada, łatwo go podnaszają, także kiedy spadnie opuszczają śrubami, dobrze się mijają na nim karety. W mieście kamiennice są nie bardzo piękne, w pół drzewem wszystko budowane. Ale kościoły bardzo zacne a zwłaszcza kościół Nostre Dame bardzo wielki i piękny, który przekładają nad insze we Francji: ma dwie wieże w przedzie bardzo wysokie z ciosowego kamienia, sztuki bardzo kosztowne staroświeckiej roboty, a trzecia zaś piramis bardzo piękna i wysoka na po-

środku kościoła, który jest na krzyż murowany, ten jest Cathedralny. Tuśmy chodzili na wieżę kościelną widzieć miasto które jest pozorne, i dzwon barzo wielki któregośmy po wszystkiej peregrinaciej równego jemu nie widzieli. W tymże kościele nagrobki za wielkim ołtarzem są od marmurów, subtelną robotą robione barzo kosztem wielkim Xiążąt Normandskich.

Potem okna trzy, dwie w kaplicach pobocznych a trzecie nad organami, w których to oknach mistrz z podmistrzykiem swoim szli o sztukę kto z nich miał piękniejsze zrobić, co potem przyznano sztukę foremniejszą podmistrzykowi.

Potem w tymże kościele pokazują w zakrystiej aparaty barzo kosztowne i bogate, antiquitus robione, tak kapy, ornaty, delmatyki i antepedia, haftowania złotem i perłami, i różnych kolorów jedwabiem haftowanych, jako malarz lepiej nigdy wyrazić farbami i subtelniej nie może, godna rzecz jest do widzenia i podziwienia, a jest tego kilkanaście sztuk, jedna od drugiej bogatsza i przesadzająca się w robote sztuki. Srebra także wiele jest zacnego. Insze kościoły mają barzo zacne wieże między inszemi jest też co widzieć kościół nowo zmurowany, który jeszcze nie zewszystkiem jest dokończony Jezuicki; nowa struktura jego inventią barzo piękną który jest krzyżowy, a od pierwszych drzwi w każdym kącie i w kaplicach widzieć może każdego i kaznodzieję zewsząd słnchać wybornie może. Są w nim cztery chóry: owo opisać trudno takiej nowej inwentiej. Widzieliśmy

potem Ojców Capucininów kościół i ogród, który jest na skale, barzo piękny w mieście.

Potem pałac w którym Parlament swoje sądy odprawuje, i inszych pałaców zacnych widzieliśmy, zwłaszcza też zamek, w którym są bastilie i garnizon; tam więźniów zastaliśmy kilkadziesiąt znacznych hiszpańskich officerów; obronę ma dobrą. Tu nas potem J. M. Pan Skotnicki nagonił z Paryża także Messagerem, który codzień przyjeżdża z Paryża do Roanu i codzień z Roanu do Paryża drugi wyjeżdża, chcąc Companiej Ich Meiom w dalszą drogę dopomoc.

28 *Septembris*. Nająwszy konie na pięć dni aż do Diepu, od kóždego po złt. 7—10 oprócz strawy tak swojej jako też i końskiej, jachaliśmy zjadszy śniadanie drogą wesołą do jednego burku na nocleg mil 7, w pół drogi troche koniom odpoczawszy nad tąż rzeką. Tuśmy stali gospodą au Trois Marchands, gospoda wczesua.

29 *Septembris*. Wysłuchawszy mszy Św. śniadanie potem zjadszy, jachaliśmy do pokarmu mil 6 częścią gór zażywszy przez trzy burki, w których przy kościolach wicze są barzo kosztowne; także też do burku do którego troche z drogi wyboczyliśmy dla pokarmu bośmy dalej nie mogli mieć pokarmu; gospodą staliśmy à l'escu.

Tu wypoczawszy koniom, ipso die jachaliśmy mil 5 drogą dobrą i wesołą do miasteczka Havre de Grace, które jest potężnie fortifikowane w murach i wodach, w równinie nad morzem, zewsząd do niego przystęp barzo trudny.

Port swój ma barzo zacny, który nad insze przekładają, dobrze opatrzone dla nieprzyjaciela. Tuśmy zastali znowu J. M. Pana Opalińskiego, który zład na okręt wsiadał. Staliśmy gospodą à l'ecu, nie ze wszystkim wczesna.

Szliśmy potem nazajutrz widzieć cytadelę nad portem, którą fortifikował nieboszczyk Kardynał Richelieu i tam swój miał deposit, jako powiadają, że gotowych miał pieniędzy tam w deposite szesnaście milionów. Ta jest osobno od miasteczka potężnie fortifikowana murami, wałami, wodą we troje, przy dostatku żołnierza i strzelby i wszystkiego co do obrony i żywności należy na kilka lat, pod którą rzeka Sequana wpada w morze. Tu przyjeżdżając do miasta w bramie żołnierze według zwyczaju strzelbę odbierają potem do gospody przynoszą.

30 Septembris. Zjadszy objad wyjachaliśmy, obróciwszy się ku Diepu mil 6 na nocleg do jednego burku bez przewodnika, przez miesca nie barzo bezpieczne od rozbójników. Tuśmy zażyli potrosze jako niewiadomi błędu, do tego deszcz dokuczał zaczem przybłąkaliśmy się dobrze w noc niewidną; trafiliśmy na gospodę barzo błahą do tego.

Prima Octobris. Jachaliśmy w lichą niepogodę wzięwszy przewodnika drogą barzo ładającą, po górach przykrych, kędy bez przewodnika niewiadomy, żadną miarą obejść by się nie mógł, a kraje żyzne wszędzie, mil 6 do jednego burku na pokarm.

Ipso die zjadszy obiad, jachaliśmy mil 4 także

do jednego burku, trafiliśmy na gospodę barzo ładająką à la Croix blanche.

2 *Octobris*. Jachaliśmy mil 3 dobrych do miasteczka mianowanego Dieppe, krajem pięknym, częścią górzystą drogą, które leży między dwiema górami nad morzem samem, nizkąd go nie widać, aż przyjedzie nad miasto. Obronę ma ładająką, ale port dobry; stanęliśmy gospodą au Prince d'Orange, gospoda wczesna. Do widzenia mało co, tylko że z jedne strone morze, a zaś zewsząd góry koło miasteczka. Rzemieśnika też jest dosyć, a zwłaszcza co sztuki barzo zacne rzezą z kości słoniowych, tuśmy przemieszkali półtora dnia.

4 *Octobris*. Nająwszy konie do Habelnille ¹⁾ na Amiens od każdego po złt. 5 oprócz strawy, jachaliśmy mil 6 do pokarmu drogą nie złą do jednej li-chej wioski, gdzieśmy obiad barzo słaby mieli, nie dostawszy ryb.

Potem na nocleg znowu mil 6 do jednego burku także blahego, zażywszy cokolwiek niepogody, jednak gospodę dobrą trafiliśmy.

5 *Octobris*. Jachaliśmy wysłuchawszy mszy Św. nie pokarmując mil 10 do miasta stołecznego w Pikkardyi Amiens. To miasto ma swe położenie w równinie przy wodach na koło, wszystko barzo porządnie i potężnie fortifikowane, osada jego wielka, dość nasiadło i ludzi dostatek, także i żołnierza, gdzieśmy

¹⁾ Abbeville.

zastali Polakóm kilkaset zaciężnych, tak P. Przyjemskiego jako i inszych Colonelów. Stanęliśmy gospodą à l'ave Maria, gospoda wczesna i dostatnia, w której się gość nigdy nie przeminie, ale też nie tania.

Szliśmy potem widzieć kościół St. Jean Katedralny barzo wielki i proporcjonalny, kosztem wielkim murowany, w którym jest do widzenia intermiracula, głowa cała Ś. Jana krściciela, przy której i twarz jeszcze mało co nadpsowana, dobrze wszystkie rozeznac, osobna jest kaplica kędy te chowają reliquie tak zacne, za prośbą to pokazują peregrinom. W tymże kościele nagrobków barzo kosztownych tak marmurowych, jako też malowania cudownego jest wiele, a przy chórze wielkim potem wszystek żywot Św. Jana piękną robotą z kamienia wyryto, okna i organy piękne.

Szliśmy potem widzieć Cytadellę godną rzecz do widzenia za pozwoleniem Gubernatora tej Cytadelle, skąd obrona barzo potężna na wszystkie strony i miastu rozkazuje: oddzielona jest od miasta potężnemi murami i wałami, opatrzona niemniej działami i inszą strzelbą, i wszystkim orężem cośmy w cekauzie widzieli, dostatkiem żołnierza porządnego i żywności ich, cokolwiek do obrony należy wszędzie dostatek. To obaczywszy, wielki potem honor pokazał Ich Mciom Gubernator, który aż wyprowadzał do do bramy ostatniej.

Miewa też tu król swe residentie, jednak nie w cytadelli, bo tam pałacu niemasz, ale w mieście jest pałac osobny, kędy czasem residuje. Tuśmy się

też dowiedzieli prawdziwie dopiero o śmierci, o zabiciu od Hiszpanów pod Lancą¹⁾ we Flandryiej Marechal de Gassion, którego ciało tegoż dnia po naszym odjeździe na noc miało być w tem mieście.

6 *Octobris*. Wysłuchawszy mszy Ś., śniadanie zjadszy, obaczywszy to cośmy mieli do widzenia, jachaliśmy mil 5 do jednej wioski, w której pokarmiwszy trochu koni i sami też jachaliśmy dalej mil 2 także do jednej wioski barzo lichej, a z pokarmu wyjeżdżając cośmy dalej mieliznaczony nocleg, zabawił nas troche J. M. P. Starosta Krasnostawski, który jadąc ścieżką, koń srodze pod nim szwankował nad rowem.

Potem jachaliśmy do tejto wioski lichej, kędy gospody nie dostać, zaledwieśmy mogli się wprosić do barzo ladajakiej, kędy przyszło tylko na słomie się przespać.

7 *Octobris*. Wstawszy rano jachaliśmy mil 3 do miasta Abbe Ville które leży przy nizinie, ma rzekę dobrą, która idzie od Amiens, dobrze jest fortifikowane w murach i wałach i wodach potężnych. Do widzeniaśmy nie mieli tylko kościołów, klasztorów dostatek pięknych, miasto nasiadłe i wielkie, wieże też są piękne, ma też sławę swoją, że tam rzemieśników dostatek wybornych, którzy strzelbę barzo zacząć robią i sławną tak fuzie jako też i pistolety i nie nazbyt drogo. Staliśmy gospodą à la Teste du

¹⁾ Lens w Departamencie Pas-de-Calais.

Beauph (Boeuf); tu już nie jest zwyczaj żeby traktowano w gospodzie, ale tylko dadzą co potrzeba do słołu, serwet i naczyń, a po jeść posłać do kuchni, co każe nagotować nagotują prędko jako chce.

8 *Octobris*. Nająwszy konie aż do Calais od konia z strawą za dwa dni po złt. 9—7¹/₂, to jest oprócz swej strawy, jachaliśmy na pokarm mil 7 do jednej wsi drogą barzo wesolą, zażywszy niepogody.

Tu pokarmiwszy, jachaliśmy dalej mil 5 do noclegu, także do wioski. Tu jadąc od pokarmu we trzech milach minęliśmy miasto Monterell ¹⁾ na górze, dobrze fortifikowane na wszystkie strony w murach i wałach, z jedne strone ma dość wody i rzekę piękną. Tuśmy mieli gospodę nie nazbyt złą.

9 *Octobris*. Wjachaliśmy na ziemię Boulońską, gdzieśmy jachali mil 5 do miasta stołecznego tej prowincji Boulogne, drogi zażywszy barzo zlej, po górach, błotach, piaskach, nad brzegami morskimi, kędy wcześniej na pokarm przyjachaliśmy do mianowanego miasta, które też ma swój Port i dobrze fortifikowane. Tu też w gospodzie tak jako i w Abbe Ville samiśmy się traktowali, posyłając po jeść do inszej gospody.

Ipso die jachaliśmy mil 7 do miasta mianowanego Calais. Tu jadąc po nad brzegami morskimi widzieć brzegi Angielskiej ziemie. To miasto Calais widać z daleka barzo, które leży z jedne strone ró-

¹⁾ Montreuil.

wniny precz aż ku Flandryiej, z drugą zaś stronę morze. Tu obronę ma swą barzo potężną. Wody, błota na koło z jedne strone, a z drugą zaś stronę morze, aż pod same mury miejskie reflux przystępuje; port ma dwojaki ale nie wielki. Oprócz miasta które jest tak potężnie fortifikowane murami, wałem i wodą we troje, z osobna, opodal od miasta są trzy Cytadelle, jedna jest o pół mile dobrą, druga przy mieście, a trzecia jakoby na morzu, bo kiedy fluxus maris przystąpi, to jak właśnie na morzu jest w wodzie zawsze przy porcie Brama do miasta którą zmurowano za Richelego nową proporcją, kosztowna i wielka barzo, sklepienie jest wysokie w niej, gdzieby wybornie mógł usarz z kopią na koniu jachać i dosyć szeroka, a nad wrotami jego herb niebożczykowski to jest Cardinala Rychelego i z napisem. Do widzenia w mieście niemasz nie tylko kościół katedralny, w którym jest ołtarz barzo pięknej roboty marmurowy wielki. Żołnierza też dostatek, miasto samo nie barzo polityczne. Staliśmy gospodą à la Sirène, gdzieśmy zastali z rzeczami kucharza i pazia, których było wyprawiono prosto z Paryża. Gospoda barzo wczesna, dostatnia i wygodna. Tu się potem rozmyślili Ich Mość nawiedzić Dunkierkę dla niebezpieczeństwa partyi hiszpańskich, tak lądem jako też i morzem. Aże wiatr dobry służył do Angliej, tam się namyślili Ich Mość udać dobrą i bezpieczną ktemu upatrzwszy okazją.

12 Octobris. Wysłuchawszy mszy św., obiad ranny zjadszy, pożegnaliśmy Francję, a w Imię Pańskie

lekko zostawiwszy kucharza z rzeczami przy tymże gospodarzu, który żeby prosto do Zelandyiej go wyprawił, to jest do Flesingi, sami, zjednawszy ordynaryjną barkę posztowną, która dwakroć zawsze na tydzień chodzi z Anglij do Francyjei to jest do Calais i z Calais także do Anglij, i która bezpiecznie przechodzi zawsze i od rozbójników wolna: a iż zwyczajnie wychodzi o swej godzinie lubo wiatrem przeciwnym, który się nam prawie w oko natenczas udał, omieszkaliśmy troche, że się barka na morze ruszyła, którą potem gonić musieliśmy małym batem na półmle w szturm nie mały, gdzieśmy potem z batnikami zażyli kłopotu o zapłatę, że chcieli od osoby po złt. 3, aż za ledwie na złt. 12 stanelo; tak potem dogoniwszy bezpiecznie swej fregaty wsiedliśmy, kędy potem wyjachawszy na sam ocean morski każdemu z nas się odmieniło powietrze, bardzośmy się źle mieli, ale z między wszystkich nas bardziej J. M. Pan Skotnicki, który też w Companiej z Ich Mościami Anglią widzieć jachał, któremu się dobrze natenczas dało znać morze. Lubo wiatrem przeciwnym, jednak potem ku wieczorowi naprawił się wiatr troche po nas, gdzieśmy wszystkiego z Calais mieli drogi na morzu godzin dziewięć i tak szczęśliwie za łaską Bożą przyszlismy do pierwszego portu Angielskiego do Douvru.

Anglja.

Pierwszy port i najbliższy od Francyciej Douvres, miasteczko alboli burk bo niema murów na koło, które leży między górami nad morzem. Tuśmy przyjachawszy w nocy stanęli gospodą u Francuza jednego à l'escu de France, gospoda barzo piękna i porządek daleko piękniejszy i w ochędóstwie niżli we Francyciej. Tu już moneta francuzka daleko tańsza, a żeśmy przyjachali w sobotę, musieliśmy zostać przez niedzielę gwoli temu, iż w wielkiej observatcie mają niedzielę, tak jako żydzi szabas obserwują, że nigdzie i niewyjeżdżają, ani też żadnej lub julnej roboty robią tylko czas swój w zborze swoim cały dzień trawią. Tu już znaków przed domami wielkich zażywają i robotą piękną. Lud nadobny, zwłaszcza białogłowy, które idąc do kościoła, lubo kędy indziej, żeby trzewików nie pomazać, mają przywiązywane do trzewików kółka żelazne nie małe i wysoczkie i tak ochraniają się barzo błota.

Widzieliśmy potem zamek, który jest na górze wysokiej nad miastem i nad morzem, do któregośmy chodzili, ale był tak niepolityk Gubernator, że rozumiejąc, żeśmy byli francuzowie, którym są barzo inimi, nie kazał nas puścić, jakoż podobieństwo, że tam obrona jest dobra barzo i wielka osada w murach, kędy też powiadają, że jest tak działo wielkie i długie, że za strzeleniem przenosi kula aż na brzegi francuzkie przez morze, kędy rachują wielkich mil

od brzegu do brzegu naszych Ukraińskich 7, powieść to jest nie Ewangelia. Królików sroga rzecz po górze zamku, których do jedzenia barzo wiele zażywają jako i we Francyiej.

14 Octobris. Wziąwszy posztę lubo i karoce są także do najęcia, któremi tymże kosztem może jachać w drogę jako i posztą, jachaliśmy częścią drogami wesolemi, częścią też błotnemi i górzystemi mil 6 nie złych do miasta Cantorberi jedną posztą. Kraj wesoly barzo ma dosyć lasów, dwory widać z drogi piękne, ptactwa srodze różnego dosyć, owce też, których jest genus różny od inszych barzo piękne i sroga rzecz wszędzie po polach była także, zwłaszcza woły barzo wielkie przechodzą mascami czabanów naszych. Konie także barzo piękne wszędzie. Tu przyjachawszy do mianowanego miasteczka porządnego stanęliśmy na poszcie w gospodzie aux trois Emperemy. Gospoda piękna i dostatnia, ale lada-jako traktowaniśmy byli, a zapłacić drogo musieli, wino hiszpańskie dobre. Tu zażywają do stołu małuśkich talerzyków drewnianych, który kto słuce, to za niego jeden penik, to jest grosz angielski powinien dać. Do widzenia mieliśmy kościół srodze wielki i piękny, który bywał przed tem Catholicki Cathedralny, teraz Calwiński; tam nagrobków pięknych, na których napisy Catholickie poodmieniano; chór wielki dwoisty, to jest jakoby też drugi kościół podziemny, a drugi na wierzchu; tam bywało czasów swoich pięknych rzeczy do widzenia, a teraz jako do pustek jakich przyjdzie, jakoż kiedykolwiek sta-

tuy kamienne byli tak ś. Bożych, jako i Naś. Panny, to precz głowy postrącane, tak że nawet okna, które były barzo kosztowne malowane, to kędy tylko obraz Naś. Panny był to wybito; takie okna były kosztowne, które chciał był jeden francuz zapłacić dając kilkanaście tysięcy za dwie niechciano sprzedać woleli to potłuc. Kaplic jako w kościele krzyżowym 4 barzo zacnych, a w pośrodku na kościele wieża wysoka i piękną z osobną na przedzie kościoła dwie wieże także kosztowne. Miałem też te curiasitatem, że mi się chciało zmierzyć ten kościół, który na naszych łokci sam w sobie jest długi na 220, a wszerez tylko na 30. Tu że się nadprzykrzyła poczta niektórym, dla lepszego wczasu wzięli karet dwie za też pieniądze jakoby i poszta kosztowała, w każdej po 4 konie, w które wsiedliśmy godzinę po południu i jachaliśmy nie nie odpoczywając tylko barzo mało, dla posilenia siebie samych w napoju, tak sporo karetami biegli jako też i posztą drogami barzo wesołemi, gdzie o Bazanty nie trudno, do miasta Grawezynu¹⁾ mil 44, które przejachaliśmy za godzin 8. ale tu już mile bardzo małe, na przykład w naszej polskiej jednej mili, angielskich pięć rachować może. Tuśmy przejeżdżali miasto dobrze mrokiem, jeno że po miesiącu barzo zacne Racister²⁾, kędy też jest i Zamek barzo zacny królewski, i most barzo zacny

¹⁾ Gravesend.

²⁾ Rochester.

przez rzekę murowany, a po obudwu stronach na poręczach mostu kraty barzo zacne żelazne, w półmostu jest zwod którą okręty przechodzą, jakoż na tejże rzece blisko miasta jest okręt jeden królewski, któryśmy potem widzieli barzo wielki i kosztowny, na którym jest dział wielkich sto i cztery, tam galerye piękne królewskie i pokoje zacne. Potem przyjachawszy do Grawezynu (Gravesend), do którego niemasz murów na koło, stanęliśmy gospodą na poszcie pod infułą Biskupią. Gospoda nie barzo dobra i dobrze nas złupiono. Nazajutrz nie mieliśmy nic do widzenia, tylko że Port barzo zacny na taki rzece, którą zowią Tames, po której okręty srodze wielkie i ładowne przystępują z morza Indyjskiego aż pod same miasto Londres. Tu nad rzeką jest fortec dwie, jedna na jednej stronie rzeki, druga na drugiej przy mieście dla Portu.

15 Octobris. Zjadszy śniadanie, zjednawszy barkę z fluxem na mil 12 do miasta stołecznego angielskiego Londres, za szelągów 16 wsiedliśmy o jedenastej przed południem, do któregośmy przyszli przed czwartą po południu, mijając okrętów z rozmaitych nacyi srodze siła, blisko tysiąca. Kraje nad brzegami barzo wesołe. Dom Indyjski mineliśmy, przy którym też i okrętów także Indyjskich kilkadziesiąt wielkich we dwóch albo trzech milach od Londres. Także i pałac królewski we czterech milach od Londres Grenis¹⁾, do któregośmy powracając nazad także

1) Greenwich.

drogą umyślili wstąpić. Przyjeżdżając do tego miasta, które jest bardzo wielkie, długie i szerokie i nasiadłe, ciągnie się po nad rzeką z jednej strony rzeki na dobrych dwie mile polskich, z drugą stroną zaś nie tak. Przyjachawszy wysiedliśmy pod Bastilią z batu, szliśmy do gospody do jednego francuza, którego zwano Paillard pod znakiem à l'escu de France. Tuśmy zamieszkałi przez nieco czasu dla przejrzenia się w rzeczach, i dla widzenia cośmy mieli godnego.

Przypatrzawszy się napierwej miastu, które ma wielkość długą swoją, ale nie nazbyt szerokie, większa część jest z drzewa niżli z muru, jakoż bardzo siła używają drzewa między mury, dosyć przecie jest pałaców zacnych, proporcjonalnie i bogato murowanych także innych kamiennic. Berże ¹⁾ kędy się kupcy na kontrakty swbje schadzają, tam rozmaitych towarów dostatek w teźże Berży, jako w kwadrat idzie na koło są statuy piękne z marmurów białych wszystkich królów Angielskich i statua kupca jednego bardzo bogatego, który pożyczył był królowi wielką sumę pieniędzy, a iż niemogąc dość swego długu, zaprosiwszy królowej na bankiet do siebie, kiedy przyjechała tém ją częstował, kartkę którą miał na kilkanaście milionów, iż się nie miała czem zagrzać powiadając jej, że cię nie mam czem ogrzać, zapalił kartkę przednią ukazując jej jako jest drogi ten

¹⁾ Berże, Bursa kupiecka.

ogień to jej darowawszy. Potem miał perłę jedną, której szacunku naleść nie można, wzięwszy morderzyzka słuł przed nią i dał jej wypić, tem bankiet odprawił.

Szliśmy potem widzieć Bastilią, która jest barzo potężnie opatrzona w murach i wodach nad tą rzeką mury staroświeckie. Tam nam ukazywano naprzód kędy pieniądze robiono wielkie miesca. Potem pokazywano schowanie jedno kędy tam Antiquitates mają, to jest najpierwej niech wielki we srebro złociste oprawny wszystek darowany od Juliusa 4 Papieża, królowi natenczas Angielskiemu. Pastorat Biskupi z rogu jednorożcowego, a na końcu gałka krzyształowa wielka, z osobna róg inszy jednorożcowy, długi jest na naszych łokei pólezwarta, który z jednego końca na drugi wskrós przejrzyć, trzeci zaś także róg jednorożcowy, ale urznięty sztuke, każdy z nich kręcony, szarawy, jako naksztalt powróż się kręci, a coraz od korzenia ku końcowi cieńszy.

Szliśmy potem widzieć obbicia tuż przy tej bastyliej królewskie, barzo kosztowne i bogate szpalery tkane złotem, jedwabne co wpół złota prawie, z historyjami barzo cudownemi, robota od vivum wszystka, którego jest do kilku pokojów, insze zaś to jest wezglowia perłami, rubinami, diamentami haftowane, owo zgoła barzo pięknych raritates i kosztownych siła inszych.

Znowu szliśmy do Cekauzu, który także barzo jest porządny we wszystek dostatek wielki co do obrony należy, dział haniebnie zacnych siła barzo.

Jest też kilka bram do tej bastiliej, do każdej bramy po kilka dział jest wyręchtowanych zawsze obawiając się jakiej zdrady. Dziedziniec srodze wielki kędy tam rozmaitego rzemieśnika i żołnierza zawsze mieszka.

Ztąd wyszedszy, blisko też bastiliej szliśmy widzieć bestyje, od osoby płacą po gr. 2, to jest w klatce Lew i Lwica osobno każde, wielkie barzo bestyie, tamże Tygrysów dwóch i rysiów dwóch, jeden stary, drugi młody, także i kota indyjskiego, z Wirdziniej ¹⁾. Tamże skura z węża srogiego, którego w tej rzece Tames zabito dawnych czasów, jest tak długi, na naszych łokci 12 albo trzynaście.

Potem kościoły barzo zacne kosztowne, które przedtem bywały Catholickie, a teraz w zbory Calwińskie obrócone, precz wszystko potłuczone, okna malowane, obrazy, statuy, organy nawet, wszystko tłuką, klasztory poobracane w mieszkania insze. Między innymi kościół. St. Paul, który był poczoł kupiec jeden Catholik restaurować, starożytny kościół, i barzo wielki krzyżowy, proporcją barzo piękną ten wniwecz zaszepeco drzewem wewnątrz to jest rusztowaniem do sklepienia, tak tedy już zaniechano tej poprawy.

Jeździliśmy potem bareczką małą, których jest kilka tysięcy do wożenia ludzi, od której potrzeba dać groszy 6, to jest pół szeląga, a powinien wieść aż ku końcowi miasta kilka osób, lubo jeśli jeden tylko to także wiele powinien dać, a nazad znowu z osobna

¹⁾ Wirginii.

płacić także, lubo tylko przez rzekę przewiezie na drugą stronę to też pieniądze weźmie.

Jachaliśmy tedy do Veix Megster ¹⁾ do kościoła, kędy się krolowie Angielscy chowają. Lubo to teraz w ręku Calwińskich, jednak w zamknieniu i w porządku, chór przedni wielki mają kędy są kaplice i nagrobki królewskie, o których siłaby było o czem pisać, o takiej zachości kosztownych marmurów i proporeyiej barzo pięknej, robocie subtelnej także i od mosiądzów, zwłaszcza Eduardi Confessoris primi Regis Angliae, którego tytuł jako i terażniejszy po nim następujący królowie mają, to jest drugiego Edwarda. Edwardus Dei Gratia Angliae Franciae et Hiberniae Rex fidei defensor et in terra Ecclesiae Anglicans et Hibernics supremum caput. Tam tego nagrobku staroświecka robota z mosiądzu, ale cudowna jest rzecz, subtelna, jako snycerz lepiej wyrazić nie może najzacniejszy, kraty na koło, który leży w tyle chiru przedniego wpośrodku. Inszych także co są porfirami nagrobki sadzonc. Ten Edwardus Confessor primus Rex Angliae obiit in Anno 1060 ²⁾. Sklepicie i ściany barzo są subtelnie na murze snycerską robotą z kamienia różnych SS. osób robione, a nietylko że wewnątrz kościoła, ale i ze dworu takaż robota z kamienia wszystko, rzezana. W tymże kościele widzieliśmy nagrobek prostej roboty króla ³⁾, który był za wieku swego Fran-

¹⁾ Westminster.

²⁾ Nie 1060, lecz 1066 r.

³⁾ Henryk piąty.

cyą podbił pod swę moc, przy którego nagrobku po dziś dzień miecz ten, którym wojował francuzów stoi.

Szliśmy potem blisko tegoż kościoła widzieć pałac kędy Parlament sądy odprawuje, wielka rzecz, mury staroświeckie, tam zawsze żołnierze wartę odprawują.

Potem jachaliśmy widzieć pałac jeden nad wodą Buhingam z ogrodem. Tam też do widzenia mieliśmy zacnych rzeczy nie mało, jako to statuy z marmurów kosztownych, malowania zaś obrazy cudowne sławnego onego malarza Rubensa. Kabinet, w którym pięknych galanteryi barzo zacnie ozdobiony, między inszemi też mało nie cała ściana tak jakoby dwoje okna wespół złączone z zwierziadeł zrobione, co tam się takiż drugi kabinet ze wszystkim zda być, kto się nieprzypatrzy pierwej a zwłaszcza niewiadomy to by rozumiał być drugi kabinet, Obbiecia i pokoje zacne, Prospckt na wodę barzo piękny z pałacem i z ogrodem.

22 *Octobris*. Jeździliśmy z Ich Mściami witać królewiczow dwóch małych dzieci króla Angielskiego i królownę jedną także niewielką, których wespół w jednym pokoju witaliśmy we źwierzyńcu w pałacu jednym, kędy nam potem pokazywano pokoje, obbiecia, ogród barzo zacny z wielo kosztownych statuy. Zwierzyniec wielki obmurowany w koło, w którym nawięcej jest Danielów.

Szliśmy potem widzieć pałac królewski przy tymże źwierzyńcu, tam barzo zacnych wiele widzieliśmy rzeczy, jako to obbiecia barzo kosztowne, obrazy wszystkich królów i insze malowania Rubensowe barzo zacne,

między obrazami widzieliśmy też wiele inszych obrazów SS. Bożych i Matki Bożej, Galerye zacne z pokojów srodze siła pięknych. Potem jakoby osobną Galeryą widzieliśmy kędy balety odprawowano niedawnych czasów, zmurowaną barzo kosztowna i wielka i wysoka w podniebieniu z gankami, w której też malowania barzo zacne.

Chodziliśmy potem przypatrzeć się mostowi, który jest murowany kosztem wielkim na tej rzece Tames wpół jakoby miasta, na którym są mieszkania murowane i wysokie zacne. Tu kiedy reflux ustępuje jako zawsze dwakroć od godziny do godziny, z wielkiem się niebezpieczeństwem na tej śluzie pod most bareczki spuszczaają, kędy też nas dwóch z I. M. P. Skotnickim curiositas napadła, żeśmy się spuścili na maluśkiej bareczce bezpiecznie.

Chodziliśmy też widzieć, kędy zawsze dwakroć w tydzień wprawują Brytanów do Niedźwiedzi i do Bawołu jest rzecz piękna i ucieszna widzieć brytanów z niedźwiedziem, ale z bawołem jeszcze ucieszniejsza, bo rogami haniebnie brytanów wzwyż na kopią i dalej rzuca do góry, jakoż i siła kaleczą psów.

Dział leżących nad brzegiem barzo zacnych, także i po inszych placach blisko bastylej pod tysiąc widzieliśmy, między którymi jeszcze i francuzkich jest niemało, które za czasu wojny ze Francyiej pobrali.

Widzieliśmy też w domu jednym blisko mostu nad wodą Beczkę wielką barzo piękną robotą snycerską, w której różnych napojów 10 a z jednym kurkiem, jakiego rozkaże wina utoczyć to utoczy przy naszym wi-

dzeniu. Umyślnie jest do tego sklep zrobiony, a na wierzchu beczki Bachus pięknie zrobiony siedzi z szklenicą wina. To jest obręcze na niej zwyczajne, tylko dna obiedwie snycerską robotą robione.

Jeździliśmy potem rachując od naszej gospody mil 3, w górę jakoby do wioski, w której jest jeden Dom kędy pokazują Etranżerom kabinet jeden. Tam godna rzecz barzo jest do widzenia raritates barzo zacne, tak Bestyi różnych morskich i ziemskich, tak ptaków zwłaszcza Indiiskich rzeczy barzo pięknych, pióra naturalne różnych ptaków rozmaitych kolorów. Potem oręża rozmaitych nacyi i stroje rozmaite. Ten przechodzi w swoich raritates insze, któreśmy widzieli we Francyej.

Kościółów, klasztorów, które przedtem Catholicy fundowali, teraz się w Calwiństwo i w insze wiary nowe powymyślane poobracały jako to: Puristowie, Baptistowie, Brunistowie, Adamistowie i inszych, o których aż strach i słuchać i pisać. Jednak myśmy za łaską Bożą swego nabożeństwa zażywali u Posła Hiszpańskiego, który zawsze rok od roku tam residuje, przy którym jako nam powiadano samych Xięży Catholicich nieznacznie mieszkało 40, i Catholików zawsze pełno na mszach bywało. zwłaszcza w Niedzielę. Także i u inszych posłów francuzkie: Weneckiego, Portugalckiego, nabożeństwa się odprawiają Catolickie.

Przechadzek i placów zacnych do recreatii jest nie mało. Sukien też siłą pięknych robią rzemieśnika rozmaitego siła i sławnych.

28 *Octobris*. Jachaliśmy nająwszy karétę 4 końmi, na dzień szelągów 20 i z strawą, z osobna koni dwóch wierzchowych pod nas, od których na dzień po groszy 30 oprócz strawy. Sniadanie zjadşy, a w Companią dla języka i wiadomości drogi wzięwszy Ich Mość z sobą Anglika wiadomego mil 15 do Hemtenkurf ¹⁾, któreşmy za godzin 4 powoli jadąc przebyli, kędy Króla ²⁾ Parłamentczykowie w więzieniu mieli. Tuşmy minęli zwierzyniec na kilka mil wkoło obmurowany. To jest Pałac barzo zacny, alboli Zamek osobny w miejscu wesołem nad tąż rzeką Tames, w niemłych murach i osadzie swojej. Tu przyjachawszy troche niewczesnie, omieszkawszy że był już król wstał od stołu, którego Ich Mość byli cheieli widzieć jedząc publice, jako zawsze tak jadał. Użyli jednak w tej mierze, aby niedaremna była droga, tego Anglika, który po francuzku dobrze rozumiał, że to sprawił, iż króla umyślnie wypuszczono do pocałowania ręki wszystkim do jednego pokoju, w którym więc zwykł dawać innym audientią. Tak tedy go przywitawszy, zabawiwszy się z pół kwadransa odszedł, a my dalej w swą drogę; dobrze opodal od zamku wprzód z rozkazania Gubernatora pokazywano nam pałace, pokoje, kosztowne obbicia od złota, haftowany baldachin kosztownej roboty, na którym herb królewski z drogich pereł i kamieni robiony, a zwłaszcza jeden był dyament hanie-

¹⁾ Hampton-Court.

²⁾ Karola I, syna Jakóba I.

bnie świecący, jako laskowy orzech równy, inszych zaś niemało mniejszych i rubinów, inszych raritates do uciechy królewskiej, tak też galanteryj pięknych szkatuł kabinety. Potem Galerye obbicia wszędzie barzo bogate, obrazy i insze malowania cudowne, kaplice królewskie, róg jednorożcowy i inszych wiele raretates. Fontanna barzo zacna i kosztowna w pośrodku dziedzińca. Zwierzyniec zaraz przy Zamku i ogród Wody, sadzawki, przejażdżki na wodzie i przechadzki piękne. Szliśmy potem do swej gospody dobrą przechadzkę uczyniwszy od zamku. Tam zjadłszy obiad jachaliśmy dalej na nocleg do jednego burku mil 6. Staaliśmy gospodą na poszeie, gospoda barzo wczesna i dostatnia jadąc do *Vinzort* ¹⁾.

29 *Octobris*. Jachaliśmy mil 4 do miasteczka *Vinzort* (*Windsor*), w samem miasteczku do widzenia niemasz nic, ale Zamek nad miastem na górze dobrze fortiifikowany, w którym jest i Garnizon; tam wszedłszy w pierwszą bramę na pierwszym dziedzińcu mieliśmy do widzenia kaplicę wielką alholi kościół, w którym królowie Angielscy dają *Ordre Xiążętom* i inszym zacnym paniętom, to jest podwiązkę przydając im te litery: *Honni soit qui mal y pense*, według polskiego to się rozumieć ma: Wstyd niech będzie temu, ktoby źle rozumiał. Jako historia powiada, że stąd się wzięła ta *Jarrefiere* i dawnych czasów *la Comtesse de Saliz-beli* ²⁾ kochanka królewska w tańcu będąc podwiązkę

¹⁾ *Windsor*.

²⁾ *La Comtesse de Salisbury*.

upuściła, i natychmiast te słowa wyżej pomienione wymówiła, z kąd zaraz to Ordre postanowili. Tam w tym kościele jest z napisami na miedzi lubo też na blaszy srebrnej wiele herbów tych którzy przyjmowali, i którego czasu to ordre.

Szliśmy potem drugą bramą między wały i mury zamkowe, potem trzecią bramą weszliśmy do samego pałacu; tam nam pokazywano wszystkie pokoje, galerie, gmachy insze, w których obicia barzo też kosztowne, szpalery ze złotem tkane jedwabne. Prospekt z pokojów królewskich barzo wesoly na wszystkie strony, jakoż niebarzo opodal też rzeka Tames z jedne strone idzie. Pokazywano też nam tu róg jeden renoceresowy wielki. Dział porządnych w samym dziedzińcu zamkowym 20 widzieliśmy.

Potem nam otworzono przez troje drzwi potężnych, jeszcze na górze wyższą, kędy jest Bastylia przy zamku zaraz, osobno fortifikowana na koło która jest okrągła, kędyśmy chodzili aż na sam wierzch, który jest wszędzie ołowem położony, tam ztamtąd na wszystkie strony srodze widzieć daleko i miasto Londre widzieć barzo dobrze.

Ztąd potem wyszedzsy, jachaliśmy daley w swą drogę do pokarmu mil 8 do miasteczka Hinli ¹⁾. Gospoda stanęliśmy pod Jeleniem, gospoda wczesna i dobra i dostatnia.

¹⁾ Stenley.

Ipo die pokarmiwszy kędy nam powiedziano o niebezpieczeństwie od rozbójników, jakoż przez las i górę było jachać trzeba, iż tegoż dnia przed nami rozbito było kilku, jednak ostrożnie jadąc dalej w Imię Pańskie do Oxfortu na nocleg jachaliśmy mil 8 do jednej wioski dobrze noczy zajawszy, trafiliśmy jednak na gospodę niezłą.

30 *Octobris*. Zjadszy śniadanie jachaliśmy na objad do miasta Oxfort mil 9 drogą nie barzo dobrą, jednak wczesnie na południe przybyliśmy. To miasto jest niemałe w murach na koło porządnych do obrony, a z przyjazdu naszego pod miastem idzie rzeka Tames, na której jest most porządny murowany. Położenie ma swoje przy nizinie jednak w równinie. Tu w tem mieście król dzisiejszy Angielski ¹⁾ oponował się przeciwko Parlamentczykom in anno 1646, jednak potężniejszy byli parlamentczykowie z swym wojskiem przeciwko królowi; zażył był jednak sposobu chytrego, iż samotrzeć udawszy się za prostego żołnierza, uszedł, kiedy już miano dostać miasta, do jednego miasta, które natenczas Szkoci w zastawie od Parlamentu trzymali, to jest Nai Castel ²⁾, zkąd go potem Szkoci przez acord wydali parlamentowi, którzy go aż po dziś dzień w więzieniu trzymają. Wracam się do pierwszego miasta Oxfort. Stanęliśmy gospodą pod Jeleniem, gospoda porządna. Tu zjadszy

¹⁾ Karol 1.

²⁾ Newcastle.

objad, szliśmy widzieć miasto i Academie starożytne, których jest 18, tak w mieście jako i za miastem, przy których są fundacye od królów i inszych Xiążąt dostatnie nadane, uprzywilejowane, każda ze wszystkim porządkiem ma pewną liczbę mistrzów i studentów do wychowania. Murowania nakształt zacnych pałaców staroświeckie, ale i proporcjonalne w quadraty przy kóźdej jest kościół, biblioteka porządna, ogrody dla przechadzki mistrzom, także i galerye podczas niepogody, albo zimna murowane. W kóźdej też są statuy fundatorów zacnej roboty, które wszystko Catholicy Rzymscy fundowali a teraz na różne się wiary rozłączyli, i już wszystkie nauki ustają, prawie mało co w kóźdej Academie studentów jest, wołą Parlamentczykowie te fundusze tak bogate obracać na swe pożytki, aniżeli fundaciom dosyć czynić. Inszych jest mniejszych Collegium dwie albo trzy. Przed czasy w Academiach umiano przyjmować Etrangerów rozmaicie z ukontentowaniem káźdego, na co są pewne fundacye, teraz już wszystko ustalo. W jednej Academie najslawniejszej i największej jest biblioteka barzo zacna w wielkiej liczbie ksiąg, między któremi są prawie zebrania wszystkich języków osobne księgi. Tak tedy przechadzając się po Academiach, widzieliśmy wiele ulic pięknych i kamiennic i ludzi zwłaszcza białych głów nadobnych. Zastaliśmy też tu przy Academie z Gdańska jednego studenta niejakiego Koimansa, który się na ministrostwo promował, którego potem z jednym mistrzem który prowadził po Academiach, Ich

Mość zatrzymali na wieczerzą. Muzycy zwyczajnie miejscy, jako się dowiedzą o Etrangerach przychodzą do gospody grać, jednak tutezni nad inszych nieźli byli mając przy sobie nie złego śpiewaczka do uciechy.

Ultima Octobris. Wyjchaliśmy z Oxfortu prostą drogą do Londres, kędy jachaliśmy jednym cugiem mil 22 do noclegu do jednego burku porządnego, gdzieśmy gospodę porządną zastali, jednak nie dostawszy ryb wiliją wszystkich ŚŚ. z mięsem odprawiliśmy.

Prima Novembris. Jachaliśmy także jednym cugiem trochę koniom w pół drogi wypocząwszy mil 28 do miasta mianowanego Londres. Przejeżdżaliśmy drogi i kraj wesoły i burki dwa, wioski też piękne, gdzieśmy wcześniej na nocleg przyjachali i w tejże gospodzie swej pierwszej stanęliśmy. Tuśmy znowu zmieszkali przez nieco czasu.

8 *Novembris.* Jachaliśmy widzieć bareczką a *Vexmester* ¹⁾ wjazd i prowadzenie burmistrza Londerckiego, który natenczas zostawszy z electiej był prowadzony do juramentu Parlamentowi wodą na bacie przyozdobionym chorągwiami i chłopci nawet co do roboty w barwie wszyscy upstrzeni. Zosobna inszych batów dwa także z chorągwiami i przykryciami pięknymi, a kiedy już w pół drogi był z batem, to z kilkudziesiąt mozdzyrzów jeden po drugim srodze pa-

¹⁾ Westminster.

lono, ale mgła była wielką przeszkodą do widzenia. Tam będąc przyprowadzony do Parlamentu od wody strojno z kanakiem na szyi dyamentowym, a insi też z łańcuchami przepasanemi którzy przed nim szli, urząd miejski, w jednej pewnej komorze dwóm deputowanym na to parlamentczykom publice jurament oddawał szyroce. Potem ztamtąd także był prowadzony tymże sposobem do batu, kędy się natenczas mgła uśmierzyła, znowu z mozdzyrzów na dwóch miejscach srodze strzelano; potem wysiadszy z batu wsiadł na konia i insi co przed nim, co przedniejszy urząd, najpięknie ubranych, i tak był prowadzony z wielką pompą, z rozsadzoną muzyką na kilku miejscach pewnych aż do gospody, gdzie potem bankietował urząd inszy miejski wszystkim.

Nie daleko naszej gospody na teźże ulicy przeciwno, widzieliśmy herb JM. Pana Jakóba Rozrażewskiego, który też za peregrinatiej swojej ten herb swój w teźże gospodzie zostawił, gospoda pod znakiem Świata, co też i Ich Mość tymże sposobem herb swój malowany w swej gospodzie zostawili. Tak tedy porachowawszy się z gospodarzem według umowy, po taleru na dzień od osoby pierszego stołu, a od wtórego pół talera, trafiła się też okazyja do Zelandyiej, najawszy bat na chłopów 4 za 18 szelągów, pożegnaliśmy się z Londrem.

14 Novembris. W Imię Pańskie zjadszy objad, wsiedliśmy na bat wodą do Grawezynu ¹⁾ mil 12,

¹⁾ Gravesend.

a po drodze we czterech mil po prawej ręce z Londru jadąc wysiedliśmy widzieć pałac jeden królewski, kędy wioskę tę albo li burk zowią Grenis ¹⁾, pałac staroświeckiej struktury, jednak nie dawnymi czasy osobno od starego zamku jest zmurowany, jeszcze nie dokończony ze wszystkim. Pałac barzo kosztowny na wzgórku w którym jest rzecz godna do widzenia, pokoje i marmury w nich kosztowne tak na pawimentach jako i na kominach, a zwłaszcza w pośrodku cudowna galerya piękną proporcją, w której malowania i marmury barzo kosztowne; wschody też dogórnych pokoiów okrągłe z poręczem, godne są do widzenia robota i kształt. Druga zaś Galerya na wierzchu pałacu ołowem położona z gankami z kądem prospekt barzo zacny na wszystkie strony, jakoż z jedne strone zwierzyniec, w którym dostatek zwierza jest zwłaszcza Danieli, z drugą zaś stroną rzeka po której ustawicznie okręty przychodzą i odchodzą tuż blisko. Tak tedy to obaczywszy i ogród, szliśmy do swego batu kontynuując swą drogę przedsięwziętą, gdzieśmy wcześniej za łaską Bożą na nocleg przybyli a gospodą stanęli pod murzynem. Tu w gospodach zdzierstwa wielkie.

15 *Novembris*. Mieliśmy byli czekać na inszy bezpieczny okręt, ale iż natenczas Fregata wychodziła porządna, tylko, że bez dział, do tego wiatr dobry po nas, prędko się zebrawszy w Imię Pańskie

¹⁾ Greenwich.

puściliśmy się ku morzowi, Angielskie porty pożegnawszy, trochę jednak zażywszy wprzód sprzecznania z mytnikami, żeśmy paszportu z Londres nie wzięli, czego barzo przestrzegają, aby nikt nie wyjeżdżał bez paszportu. Atoli widząc nas Etrangerów i za paszportem Króla J. M. Polskiego, wolnośmy wsiedli na Fregatę, kędy nam potem przyjeżdżano revidować rzeczy jeżelibyśmy nie mieli byli co kupieckiego; tak tedy jako nie należeli nic, puściliśmy się po południu z wiatrem dobrym, tak aż jako godzina w noc weszliśmy na morze na sam ocean, który poznali wszyscy prędko, ale najbardziej w pamięci zostało J. M. Panu Skotnickiemu, bo się prawie ledwie od śmierci wrócił od womitów, których przez noc i pół dnia 28 razy miał. W północy burza nas trochę poturbowała, poczęła była nam okręt obracać i żagle wicherzyć, jednak za łaską Bożą prędko ustała, a przed wieczorem srodze blisko okrętu pokazywali się nam prawie po kilku, po kilkunastu Delphinowie.

Potem wiatr zbyt ni nastąpił poboczny trochę, a na miejscach jeszcze niebezpiecznych, kędy są gęste piaskowe góry; szyprów jednak dobrych świadomych i umiętętnych mieliśmy, zeć się niebarzo trwożyli wszyscy; ale się okręt haniebnie rzucał, tak iż kto leżał choć się i trzymał czego, nie lada jako się mógł zatrzymać, musiał po okręcie się tarzać, i wiele szyprom szkody w leguminach z baryłkami poczyniło, co jest przypowieść (qui nescit orare, eat ad mare); aleć tam nie barzo się chciało natenczas i modlić, bo kóždygo jak z krzyża zdjął, miejsca sobie naleść nie

może człek. Atoli za pomocą Boską szczęśliwie od godziny do godziny przebyliśmy morze, i przyszliśmy do pierwszego portu Zelandyey do Flisyngi ¹⁾ a już tuż blisko portu, nastraszył nas trochę jeden Anglik wpadszy do budy, żeśmy już zginęli, rozumiejąc, żeśmy na piasku zostali, ale nie z łaski Bożej, zdrowo z okrętu wysiedliśmy, zapłaciwszy im od osoby po 5 szelągów, wcześniej na południe przyszedszy.

Zellandya.

Szliśmy do gospody, kędy gospodarz był Francuz pod znakiem à la Ville de Roanne. Tuśmy zastali kucharza z rzeczami i ze psy, którego było prosto z Calais wyprawiono.

Szliśmy potem widzieć zjadszy obiad Miasto, które ma swe położenie nad morzem, murami na koło dobrze opatrzonemi, kędy z murów miesckich blisko murów widzieliśmy wiele Delphinów się pokazujących. Z drugą zaś stronę miasta, wodą, wałami i murami dobrze jest opatrzone. W mieście kanałów jest nie mało po których okręty stawają i insze barki. Ulice piękne i wesole z wielkiem ochędóstwem. Lud jest nie barzo polityczny, ale w domach swoich wielkie ochędóstwo zachowują i przed domami. Mar-

¹⁾ Vlissingen.

murów wiele w domach na posadzki zużywają i przed domami ganeczki piękne. W obrazach się też bardzo kochają, kędyby prawie jednego donku nie znalazł ubogiego, gdzieby nie miała być izba przyozdobiona jakimikolwiek obrazami. Dom miejski strukturą bardzo piękną jest murowany. Kościoły zacne, starożytne, ale teraz w ręku Calwińskich są.

17 *Novembris*. Zjadłszy obiad, zapłaciwszy w gospodarstwie, rzeczy wozem wyprawivszy i Pana Orchowskiego, o co trochę musiało się tknąć samego burmistrza, o dozwole nie aby był rozkazał bramę otworzyć gwoli rzeczom wyprowadzenia, gdyż tu i po tym kraju w wielkiej observatjej mają Niedzielę. Tak tedy za rozkazaniem burmistrzowskiem, bramę otworzono dla rzeczy, a sami pro recreatione ścieszką bardzo wesołą, posadzoną cegłą równusieńko, szliśmy pomiędzy drzewami milę do miasta Miltemburg¹⁾. To miasto leży w równinie przy wodach wielkich, jakoż blisko za półmle morze. Fortifikatją ma dobrze obronną w murach, wałach i wodach, osada wielka, miasto piękne, kamiennice zacne, ulice ze wszyskiem ochędóstwo wielkie wszędzie zachowują. Dom miejski strukturą staroświecką¹⁾, ale proporcjonalną jest murowany i rynek piękny. Kanałów wszędzie pięknie obmurowanych dostatek, mosty murowane i drewniane na nich proporcją piękną. Kościoły też starożytne piękne, i wielkość swe mają nie małą,

¹⁾ Middelburg.

wieże zacne. Berga kędy się kupcy schadzają piękna, marmurów wszędzie dostatek. Gospodą staliśmy zaraz nad kanałem z kąd barki odchodzą i przychodzą do Rotterdamu i na insze miejsca, a że małe gospody, tośmy się rozdwoili, że na dwóch gospodach stali. Tu nam dawał gospodarz na skosztowanie chleba, którego w Indyjej zażywają, jako krupy jakie tylko, (który był kilka raz w Indyjej), żadnego smaku nie masz, ale rzecz sytna ma być. Tuśmy prze nocowali i nazajutrz czekali aż po południu na barkę ordynaryjną, która o swej pewnej godzinie wychodzi do Rotterdamu. Tu już moneta Angielska tańsza i Francuzka daleko.

18 Novembris. Po wtórej z południa wsiedliśmy na barkę odnogą morską do Rotterdamu, a w pół mili od miasta minęliśmy flotę holenderską, która się wyprawowała ztamtąd do Brazyliej, okrętów 40 przeciwko Portugalczyków, mieliśmy wiatrek wolny po sobie, i tak przez noc szliśmy bezpiecznie, a potem nazajutrz mineliśmy miasto Dort ¹⁾, inszych przed wieczorem pominąwszy 3 albo 4 i nocą szanców Ze landskich, tak przyszliśmy o pierszej z południa rzeką Renem od Dortu do miasta Rotterdamu, kędy wcześniej na obiad przybyli. Gospodą stanęliśmy pod dwiema błuczami złotemi u Catholika Rzymskiego ze wszystkim domem, gospoda barzo zacna i dostatnia, traktują dobrze, ale troche przydroższa. Sala jest

¹⁾ Dort albo Dordrecht.

pańska prawie z obiciem pięknem i obrazami. To miasto już w Hollandyjej.

Hollandia.

To miasto Rotterdam należy do Holandyjej, którego też jest dosyć w swej osiadłości. Obronę ma potężną też na koło mury, wały i wody. Rzeka Ren blisko za miastem wpada do morza, po której okręty wielkie pod miasto przystępują. Kanałów wszędzie po ulicach obmurowanych po obudwu stronach pełno. Ulice drzewami niektóre są ozdobione; także też ochędóstwo wielkie zachowują. Tu Catholików naszych wiele jest, którzy kryjomko nabożeństwo odprawują po domach. Kamiennice też są piękne i kościoły starożytne. Wieża zacna przy wielkim kościele, na której też zegar barzo zacny jest, na którąśmy chodzili aż na wierzch widzieć kraje Holenderskie; jakoż na wszystkie strony barzo widzieć daleko tak na morze jako i na insze prowincie.

Potem tu mieszkaliśmy kilka dni, oczekiwając na Pana Lisowskiego, który był ztamtąd zaraz jechał dla cambium ¹⁾ do Amsterdamu. Widzieliśmy też barzo zacne barki albo fregaty Xcia Orańskiego ze wszystkim co do wczasu Pańskiego tylko należeć

¹⁾ Dla wymiany pieniędzy.

ma. Galerye, pokoje, gabinety ozdobione malowaniem bardzo kosztownem. Przeciwno naszej gospody na moście szerokim, jest jedna statua z marmuru czarnawego, wielkiego i sławnego doktora i Canonika Roterdańskiego, którego imie było Rotterdamus ¹⁾, z księgą, w habicie doktorskim, co też pisał powiadają księgi przeciwko naszym zakonnikom, ale był Catholik dobry Rzymski, a Calvinowie go ztąd za swego mają.

24 *Novembris*. P. Lisowski przyjechał z Amsterdamu z pieniędzmi i z listami.

25 *Novembris*. Wyjchaliśmy barką extra ordynaryjną najętą za mil dwie, kanałem, którą koniem ciągną, do miasta Delph. Miasto dostatnie i bardzo piękne, w obronie swej potężnej, murach, wałach i wodach na koło, w równinie, jakoż tu nigdzie już gór nie masz, tylko co niewielkie nad brzegami morskimi są. Tuśmy stanęli gospodą na wyjeździe do Hagi, pod wietrznym młynem złotym, gospoda niezła i piękna ale też nie tania. Tu ztąd zaraz jechał Pan Lisowski do Hagi dla najęcia gospody dla Ich Mew, a myśmy jego powrotu czekali tu w tem mieście, i tymczasem zabawiwszy się przez półtora dnia, cośmy mieli do widzenia tośmy widzieli, jako to miasto, kamiennice, ulice bardzo ochędożne i piękne, kanałów gęsto po mieście z obu stron obmurowanych, ulice drzewami ozdobione, kościoły piękne a zwłaszcza

¹⁾ Erazm z Rotterdamu.

kościół wielki w rynku, przed którym plac jest barzo piękny, w którym się Xiążęta Orańscy chowają, jako to Henricus Prince d'Orange, ociec terażniejszego Guillelma Prince d'Orange, Generała Olenderskiego, który jako powiadają, iż w wierze katolickiej Rzymskiej umarł w tymże roku i synowi przy śmierci admonitią dawszy, aby się tylko powierzchownie Calvinem być dla ludzi pokazywał, a w sercu był Catolikiem, którego nagrobek jest z różnych marmurów misterną strukturą zrobiony w chórze przednim, kędy oltarz wielki stawał przedtem, który coś wiele szacują to jest ten nagrobek, bo pewnie jest rzecz zacna i kosztowna do widzenia z osobami i Anagramma jego pięknej roboty, krata żalazna na koło. Przeciwno temu kościołowi jest dom miescki piękną proporecą murowany, na którym herb wielki z kamienia wyryty a złotemi literami wielkiemi napisano: Hollandia. Wewnątrz jest sala nie mała, kędy się też kupcy przechodzą czasem, ale tam sądy odprawują, a w tej sali słupów z marmuru czarnego wielkich jest 8 i dość wysokich. Tu zaś z obu stron wyszedszy kamiennice barzo ozdobne ku kościołowi.

Szliśmy potem widzieć rzemieśników kędy szpallery robią barzo zacne, według kosztu czyjego, jako sobie kto każe i z jakimi historyami.

Potem szliśmy do jednego domu, kędy przed tym klasztor bywał, w którym zabito z muszkietu, dwiema albo trzema kulami Prince Guillelma, dziada terażniejszego Prince, zabił jeden Bourginion, który był przenajęty od Hiszpanów ale nieuszedł swej exe-

cutiej strasznej, bo go tamże prędko pojmano którego zwano Baltazar de Serac ¹⁾: czego po dziś dzień są znaki, kiedy kule na wylot poprzeczoły i kędy uderzyły.

27 *Novembris*. Na mieszkanie do Hagi przyjachaliśmy na południe, mile z Delftu drogi barką, którą koniem ciągną. Staliśmy gospodą, którą już był najął P. Lisowski au Franchise regter.

29 *Novembris*. Alteracya przypadła J. M. P. Markowi, którego aż przez niedziel 4 trzymała.

Zastaliśmy z Polaków J. M. Pana Gołuchowskiego, który na ten czas służył za Chorążęgo Xciu Orańskiemu. Także i Residenta króla naszego J. M. z Prus.

Annus Dni 1648.

Die 2 Januarii. Zaczeli Ich Mość słuchać Fortyfikaciej od Mistrza Matematyka Xcia Orańskiego, którego przezwisko Stampian.

Tu potem witali Ich Mość królową Czeską i z córkami, która residuje zawsze w Hadze, na której dworze częstokroć potem przebywali.

Witali potem Xcia Orańskiego i inszych zacnych Paniąt, mieszkających u dworu jako Xcia Portugalskiego, Xcia Maurycego, Ambasadorów z różnych

¹⁾ Balthasar Gérard w r. 1584.

Państw, także i szwadów niektórych, jako to M. Hage, który też jadąc z Turek przez Polskę był w domu to jest w Żółkwi za nieboszczyka rodzica Ich Mei, któremu nieboszczyk sławny pamięci wielki honor czynił. Także też Trompa Generała na morzu ¹⁾, człeka w leciech podeszłego, który był przed lat kilka wielką wiktoryą na morzu na Hiszpanach otrzymał, między Francją a Anglią.

Cloet Capucin jeden, który był Apostatą przez lat 9 i kaznodzieją Xcia Orańskiego w Hadze, znowu publice revocował, żonę swą na wiarę nawróciwszy i dzieci, sam na pokutę do klasztoru wstąpił, za którego powodem, potem wiele Calvinów rewokowało na wiarę Catholicką.

Diebus Februarii Holandowie w Munster pokój generalny zawarli z Hiszpanem.

Ultima Februarii, śmierć nieboszczyka Pana Orchowskiego, Gubernatora Ich M., którego potem pogrzeb 3 Martii w kościele Calwińskim publice odprawiony był, wedle zwyczaju tej nacyiej.

Prima Mai. Nowina przysła, iż Neapolim znowu jest przywrócone do króla Hiszpańskiego z stratą francuzką, bo i Duqua de Guize do więzienia wzięto 5 Aprilis.

4 Mai. Duqua de Giort ²⁾, syn króla Angielskiego uciekł do Holandyiej z więzienia.

¹⁾ Tromp Marcin sławny Admirał holenderski.

²⁾ Duc de York, Karol 2.

15 Mai. Confirmatia pokoju z Hiszpanem Olanderskiego w Munster ze wszystkim stanęła, który zaraz w Munster publikowano, a tu czas jest naznaczony publikatjej po wszystkich miastach Olanderskich i w Brabantiiej 5 Junii.

Residencyą swoją Xiążęta Orańscy w Hadze najczęściej miewają, którą za wieś mają, ale za dobre miasto stoi. Jest dosyć znacznych pałaców, kamiennic i ogrodów, przechadzek pomiędzy drzewami proporcjonalnie sadzonymi, uciesznych, zwłaszcza w lecie prawie jakoby w lesie mieszkał. Ludzi wiele jest politycznych. Fortifikatjej jednak żadnej niema kolo siebie Haga, dla tego wsią zowią. Kanały są zacie obmurowane. Porządek we wszystkim wielki zachowują i zawsze spokojnie. Z pałaców niektóre są godne do widzenia zwłaszcza pałac staroświecki Xcia Orańskiego w którym sam residuje. Drugi tegoż Xcia w tejże Hadze, nowo zmurowany piękny. Trzeci, półmile od Hagi zowie się Ryzwik, to jest barzo rzecz godna do widzenia w jakiej jest proporciej, kosztem wielkim, i nie mała rzecz z pokojami kosztownymi także i ogród barzo z zacnymi i kosztownymi fontannami. Czwarty pałac mil 2 od Hagi zowie się Unclerdik ¹⁾ i to rzecz jest pewnie godna do widzenia co ma za położenie swoje i proporcją, w którym dano stancją Duce de Jort ²⁾, którego Ich

¹⁾ Stomslardyck.

²⁾ Duc de York.

Mość wespół z Ambasadorem francuzkim, to jest M. de la Tuleri¹⁾ witali w tym pałacu. Ogród jest barzo zacny i z grotami, przechadzki kosztowne i zwierzyniec.

Powróciwszy się do Hagi, widzieliśmy pałac w Hadze Xcia Maurycego nad kanałem wielkim, nową proporcją murowany, godna rzecz do widzenia. Galerya dziwnie wesola z malowaniem swem do niej należącym kosztownem. Pokoje, każdy ma swe osobne obicia, stolki, owo zgoła ze wszystkim pańskim porządkiem, a zwłaszcza też w jednym pokoju, stół, ława, krzesło nie małe, mozdźyrz z tłukiem i szkatuła, wszystko z kości słoniowych.

Dom sztadzki²⁾ także nad wielkim kanałem i Giełda, kędy mają swe societatem szlachta i mieszczenie co zacniejsi. Także dom kędy Ambasadów przyjmują, te są na jednym quartierze barzo piękną i kosztowną proporcją murowane.

11 Mai. Jarmark się poczyna w Hadze ale extraordinaryjnego nie niemasz, zwyczajny tylko. To jednak jest piękna rzecz do widzenia, kiedy tegoż dnia na początku, mieszczenie kóždy gospodarz z swego domu, z powinności z ryszunkiem, jako ma być do boju staje, których jest sześć Companiej, barzo strojno, świtno i dostatnio ubrani, a od poranku cały dzień chodząc po ulicach aż do wieczora bez przestanku strzelają.

¹⁾ M. de Tullieres.

²⁾ Dom Stanów holenderskich.

Na jarmarku widzieliśmy słonia, bardzo wielką bestyą, który rozmaite sztuki umiał chorągwią wywijać, z szpadą z pistoletu strzelać, z kieszenie u czleka wybierał swym nosem cokolwiek miał, na swej trąbie nosił chłopa i inszych wiele sztuk; także lwa i lwicę; czleka o 4 nogach, białogłowe o 4 piersiach i inszych dwie bez rąk co nogami szycia różne robiły, dzieci barzo tłustych w lat 4 dwoje nad podziwienie, także i wielbłąda, bo to za podziwisko wielkie w tym tu kraju mają. Inszych szarlatanów z cudownemi sztukami barzo wiele.

21 Mai. Wyjazd z Hagi do Brabanczej. Wysłuchawszy Mszy Ś. objad zjadszy, wyprawiwszy prosto rzeczy i inszą czeladź do Dortu, sami wsiedliśmy na barkę za mil 3 do miasta Leidy (którą koniem ciągną). Stanęliśmy gospodą au Lion d'or, gospoda wczesna.

Tuśmy zastali z Ich M. PP. Polaków, J. M. P. Dynopha ¹⁾ Wojewodzica Parnawskiego, J. M. P. Prusinowskiego Wojewodzica Belzkiego, J. M. P. Moskorzowskiego, J. M. P. Lanckorońskiego, J. M. P. Góreckiego, J. M. P. Rużyńskiego i Pana Sławińskiego sługę J. M. P. Starosty Kałuskiego. Także i ze Gdańska Ministra jednego Pana Szachmaua.

Do widzenia mieliśmy naprzód miasto, jest barzo zacne i obronę ma swą barzo dobrą, kamiennice piękne, ulice z drzewami barzo ochłodźne, kanały

¹⁾ Denhoffa.

i rzeka Rhen, która przez miasto obmurowana idzie, bram kilka barzo pięknych, porządek wielki zachowują. Catholicy Rzymscy wielkie bezprawia cierpią nad insze miasta, wielka groźba, bo tu prawie sedes Calwińska, ale Catholików przecie barzo wiele jest i msze się barzo sekretnie odprawują, często po różnych domach. Academią barzo sławną ma to miasto, w którejśmy byli. Tam zaraz przy Akademiej jest ogród doktorski, kędy różnych drzew i ziół jest wiele; pokazują też tam w tym ogrodzie wiele pięknych raritates, w swym porządku kózda rzecz, tak bestyj morskich, ptaków i indyjskich rzeczy. Potem drukarnia wielka przy tejże Akademiej sławna.

Na przeciwko Akademiej Anatomia, w której anatomizują, tam też rzecz jest piękna do widzenia, bo jest barzo wiele pięknych raritates różnych, tak też ludzi i rozmaitych bydła, zwierząt, bestyj anatomizowanych; między inszemi też jest złożony to jest wszystkie kości wielorybowe, którego dawnych czasów wypruto z brzucha wielorybiego, jakoby dziecię, a jest wzdłuż na naszych łokci 8 albo 9. Kościoły barzo kosztowne, które się w Calwińskie obróciły. Zamek w pośrodku miasta na wyspie staroświecki.

Widzieliśmy potem wóz na czterech kołach, na którym wybornie osób pięć może siedzieć, u jednego młynarza, który sam jeździ bez żadnej pracy, tylko co jako kołowrót kręci szrubą, a kędy zechce tylko tam powróci i wyjedzie i jeździ nim sobie, czasem mil 10 na dzień ujeżdża kiedy chce.

Potem widzieliśmy człeka zacnego jakoby Prima Academiae, francuz rodem, którego zowią Sal-mazius; człowiek jest w leciech, barzo uczony, tego zażywają sztaadowie wiele ad consilia.

Potem Apostatę jednego jezuitę, Francuza z Rochelle zowią go Jaricie, człowiek uczony barzo, ten został ministrem po swojej revocatiej wiary przed wielką nocą z ambicyej, któremu zawsze odmawiano, czego się domagał, zwłaszcza urzędów różnych.

22 Mai. Zjadszy obiad a wóz najawszy, pożegnawszy się z Ich M. PP. Polaki, jachaliśmy dobrą jazdą dla widzenia miasta godzin pięć do Arlem ¹⁾, kędy prowadził Ich Meiów J. M. P. Skotnicki z Hagi aż do Amsterdamu. Tuśmy stanęli gospodą an den Flist, gospoda piękna ale droga. Do widzenia mieliśmy miasto fortifikowane, kamiennice zacne, kościół wielki w rynku, w którym jest do widzenia wiszących okręcików trzy pierwszego inventora: kiedy dobywano jednego potężnego portu między skałami dwiema, gdzie zamykano łańcuchami w wodzie dla weścia okrętów i przeszkody; tedy podprawiono pod okręt piłę potężną żelazną, a z wiatrem dobrym rozpędziwszy się, przecieli łańcuchy i tak dostano portu było, co na znak tego podziś dzień wiszą naksztalt tamtych. W pośrodku kościoła wieża barzo kosztowna i wysoka na którą chodziliśmy aż pod samy krzyż, skąd prospekt barzo piękny na wszystkie

¹⁾ Staarlem.

strony. Potem widzieliśmy Ratusz piękny i dom Xcia Orańskiego, w którym do widzenia jest obrazów starożytnych, barzo drogo szacowanych kilka i ogród. Ten dom z klasztoru jest obrócony na stancyą Xiążęcą.

23 Mai. Zjadszy obiad wsiedliśmy na barkę ordynaryjną, która co godzin dwie wychodzi do Amsterdamu za godzin trzy. Staaliśmy gospodą au grand Espé d'or ¹⁾, gospoda niezła. Tuśmy mieli wiele do widzenia, miasto jakem wyżej mianował. Między inszemi widzieliśmy też ptaka, barzo rzecz piękną Pelikana, wzrostem, to jest wielkości jako łabędź, pióra wszystkie koloru Isabellowego, czubek barzo piękny na głowie jakoby z piór czaplich, co na kity u nas zażywają, gardziel ma wielką, nakształt jako owe morskie baby i długi, a na końcu ostry pyszczek, którym dziurawi piersi swoje dla dzieci, a tak bestya dziwnie posłuszna swemu mistrzowi we wszystkim.

Potem widzieliśmy kilkanaście zebetów ²⁾ starych i młodych co piżmo rodzą, nakształt dzikich kotów zbióków ³⁾ naszych, jakoby tygrysowate, od których co trzeci albo czwarty dzień piżmo odbierają.

Widzieliśmy potem u jednego żyda, który zrobił kościół Salemonów najmniejszą rzecz wyrażając

¹⁾ à la grande epée d'or.

²⁾ Zybetów.

³⁾ Zbik, kot leśny.

i pod miarą, tak właśnie jako był, i Arkę Pańską w której też wszystko najmniejszą rzecz reprezentuje, o czem osobną trojakim językiem książkę wydał.

Szpital alboli dom zamczysty barzo, kędy swawolnych sadzają, co muszą sobie zarabiać jeść.

Drugi znowu osobny zaś kędy swawolnice dają różnych kondycyji ludzi, co też sobie muszą zarabiać jeść.

24 *Mai*. Nowina przyszła, iż Archiduc Leopold we Flandryej odebrał miasto Francuzom Cortre ¹⁾, potężnie fortifikowane a bez żadnej straty swych ludzi i z wielkiem bogactwem.

25 *Mai*. Nowina zaś druga przyszła, iż Francuzowie także we Flandryej odebrali miasto Hiszpanom Ipre ²⁾ przez acord nie bez straty swej, które miasto jest najprincipalniejsze we Flandryi.

Obwieszczają po Amszterdami, aby preparacyą czyniono na publicatią pokoju z Hiszpany.

26 *Mai*. Zjadszy obiad, wsiedliśmy na barkę ordynaryjną barzo niewczesną, do miasta Roterdamu wyjachawszy prędko po południu, w pół drogi w nocy troche zjadszy szliśmy dalej nocą, kędy mieliśmy jedną służę, przez którą barkę naszą na wałkach kółowrotem przeciągano.

27 *Mai*. Przyszliśmy z dobrym wiatrem przed ósmą do mianowanego miasta, tu nie wstępując ni-

¹⁾ Courtrai.

²⁾ Ypres.

gdzie do gospody, zaraz wsiedliśmy na drugą barkę ordynaryjną, która co godzina idzie do miasta Dor-
tu¹⁾ gdzieśmy z wiatrem dobrym byli za godzin dwie. Staaliśmy gospodą au l'Ange gospoda bardzo wczesna i dobra. Tuśmy zastali czeladź Ich Mw z rzeczami, którzy nas czekali. Widzieliśmy potem Ceka-
kuz porządny w działach zwłaszcza. Potem u jednego szycytryza sztukę barzo foremną roboty jego. to jest bandolet jeden, z którego za jednym nabiciem ośm razy, kiedy zechce strzelić może, którą szacują złotych tysiąc.

28 *Mai*. Nająwszy barkę extraordynaryjną aż do Antwerpu za złp. 17, wzięwszy z sobą troche pro-
wiantu, a obiad zjadszy wsiedliśmy na barkę białym wiatrem, byliśmy dwa dni i dwie noce na wodzie. to jest na drugą noc przysliśmy do ostatniego portu Holenderskiego, który zowią Lilo, ²⁾ fortece dwie potężne i okrętów kilka przytem wojennych i barek kilkanacie, które zabraniały prześcia na morze od Antwerpu, także i do Anwerpu.

30 *Mai*. Tu z naszą barką przepuścić nie chciano, którą musieliśmy zostawić nie mawszy paszportu Holenderskiego. Potem wzięwszy małą bareczkę, szliśmy małą rzeczką do jednego foreiku Brabanckiego, zkąd pobrawszy najęte wózki, jechaliśmy bez żadnej trudności godzin 4 do miasta Antwerpu, który jakom

¹⁾ Dort albo Dordrecht.

²⁾ Lillo.

wyżej mianował, jest godna rzecz do widzenia peregrinującym. Stanęliśmy gospodą au l'aigle d'or, gospoda wczesna.

29 Mai. Tuśmy zamieszkałi przez dzień dla świąt tak chwalebnych Ducha Ś. zesłania, kędy w kościele Cathedralnym à Nostre Dame piękne ceremonie przed początkiem wielkiej msze odprawują, kiedy zaczynają Veni Creator.

Prima Junii. Wysłuchawszy Mszy Ś. śniadanie zjadwszy, wsiedliśmy na barkę ordynaryjną z wiatrem dobrym do Brukselles mil 4 rzeką wielką, a potem końmi ciągną mil 5, przesiadając się pięć razy, droga wesola nad kanałem, ale uprzykrzona ztąd, iż się przenosić a zwłaszcza z barki na barkę pięć razy z rzeczami potrzeba.

Ipo die przyszliśmy do miasta Bruxelles o szóstej po południu, wyjachawszy z Antwerpu o godzinie dziesiątej przed południem, rachują jednak wszystkiego wodą z Antwerpu mil 9 do miasta mianowanego Bruxelles. Tuśmy stanęli gospodą w publicznej gospodzie, rozumiejąc nie długo tam zamieszkać au quatre Chevaux gospoda wczesna, ale nie nazbyt pożyteczna.

Tuśmy zastali Ich Mci P. P. Polaków Xcia Jego Mści Radziwiła, J-o M. P. Firleia Wojewodzica Lubelskiego, J-o M. P. Szczawińskiego Wojewodzica.

3 Junii. Jechali Ich Mość do Lovanium mil 4 na wiedzić Ich Mściów P. P. Ostrorogów, których zastali J-o M. Pana Starostę Buskiego i Drohobyckiego, J-o M. Pana Stanisława Koniecpolskiego, J-o M. Pana

Stanisławskiego, J-o M. Pana Zarebę i Inszych Ich Meiów, z którymi potem nazad do Bruxelles 5 Junii powrócili Ich Mość na publicatią pokoju Holendrów z Hiszpanami, który się ipso die, to jest 5 Junii, tak po wszystkim Państwie Hiszpańskiem odprawował, jako i we wszystkiej Hollandyej, z wielką radością obudwu stron, iż wiecznie pokój zawarty publikowano. Jakoż w Bruxelles te Emblemata napisane były przed ratuszem i na inszych miejscach.

P a x

D e o

Pacis Auctoris

Quod

Post exactum prope saeculum

In Bello Belgico

Philippo IV Hisp. et Indi. Regi

Aementissimo Belgarum Principi

Patri Patriae

Illam dénique mentem indidit

ut

Suorum quieti populorum

Consultum Cupiens

Suas cum foederatis Provincias Belgicas

Primo pacis foedere

Aliquando tandem iuberet innecti

A. D. 1648 Nonis Juniis Hoc

Pro Aeterna Pace. Votum posuit

S. P. Q. B.

Expectata diu Batauum Pax
Aurea Jungit.

Hispano Belgiae Batanique in foedera pacis
Convenere micant laetis late omnia flammis.

Pax Belli peracti pretium est Pax summa laborum
Sidera pace vigent Consistunt terrea pace.

Nulla Salus Bello Belgiae pax Morte sepulto
Assurgens Victrix laurea Bella peregit.

Innumeris melior pax una Triumphis.

7 Junii. Z wieczora zaczęto Triumphy pokoju, iż prawie wszystkie miasto jako w ogniu było, bo przed każdym domem, domkiem najmniejszym, ognie beczki smolne palono. Z dział napoczątku strzelano, potem całą noc, aż do dnia prawie samego z ręcznej strzelby strzelano, race rozmaite puszczano, muzyki, bankiety po ulicach, co tylko mogli do uciechy wymyślać czynili. Co się dzień podle dnia, to jest po trzy nocy odprawowało, a najwięcej przy conclusiej. Nawet i wszystkie zakony też ognie i po wieżach palili.

12 Junii. Nieszczęsna nowina przyszła od Xcia Brandeburskiego do Xcia J-o M. Radziwiła o ześciu

z tego świata niesmiertelnej pamięci Króla Pana naszego Władysława Czwartego w Mereczu 20 Mai: z Litwy powracającemu tam śmierć zaskoczyła.

Też ponowy nieodmienne na wszystkich świat się rozgłaszające przychodzą.

20 Junii. Po tak smutnej nowinie nastąpiła żałośniejsza, iż wojsko nasze quarciane z obiema hethmanami i z tak wielą dzielnych Rycerzów i Panów zniesione 27 Mai na Ukrainie ¹⁾ od Rebelizantów Kozaków, którzy się złączyli wespół z Pogaństwem Tatarami, na wodza wzięwszy sobie niejakiego Chmielnickiego; wielka, niesłychana w tak prędkim razie oraz plaga Pańska nastąpiła, wzięwszy naprzód z tego świata Króla, a potem hethmanów obudwu ²⁾ z wojskiem w więzienie od swychże poddanych, ciężka i żałosna.

21 Junii. Ich Mość żałobę oblekli po Królu Jego Mości.

24 Junii. Ogień wszędzie po ulicach palono to jest w dzień Ś, Jana i race.

Pod Ostędą Francuzów porażono i do więzienia 1200 wzięto.

Z Polski coraz niepokojniejsze nowiny przychodzą.

Jeździli Ich Mość mil 4 do miasta Malines. Miasto jest niemałe i dobrze foriifikowane, kamienice piękne. Gospodą staliśmy au Cygne, gospoda

¹⁾ Pod Korsuniem.

²⁾ Michała Potockiego i Marcina Kalinowskiego.

wczesna. Tuśmy mieli do widzenia solenną processją. z reliquiami St. Dulas i na ten dzień kiermasz i Jarmark się poczyna. Na tej processyey cokolwiek ozdobności mogli czynić czynili, jako to: Arcus triumphales, z pięknemi emblema, między inszemi też że okręt wojenny pod żaglami szedł jako na wodzie, a na nim z dział strzelano, owo zgoła wiele było pięknych rzeczy do widzenia. Co większa, iż to miasto ma ztąd zawsze wielką sławę swoją, że mieszczanie prawie wszyscy, lud służyły i ćwiczony dobrze do wojny; dziesięć Compañiej ludu bardzo wybornego, strojno i dostatnio chłopów hożych tak jako do boju ze wszystkim orężem przybrani, processie cały dzień po mieście odprawując bez przestanku, strzelając czynili. Ludzie są polityczni. Kościół Cathedralny barzo zaeny i wielki, przy którym wieża barzo zaena i wysoka i wysoka. Inszych kościołów i klasztorów jest nie mało. Tu w companiej, jeździł z J. S. M-ciami J-o M. P. Niewiarowski, któremu w pamięci została ta droga.

16 Julii. Listy z Polski od Jej Mości Panniej Krakowskiej ¹⁾, w których wiele niepociesznych nowin. W tychże wakuje, aby do Polski powracali Ich Mość PP. Starościcowie.

17 Julii. Archiduc Leopoldus z wojska przyjechał do Bruxelles w niemalej assistentiej gwoli świętu to jest St. Sacrament de Miracle, który jest w kościele Cathedralnym St. Gudulae, od trzech set lat, jako historia świadczy, iż był ukradziony z kościoła

¹⁾ Matki Sobieskich.

od żydów, a potem dziwnie P. Bog (jako się więc zwykli pastwić podczas swojej wielkiej nocy) cud pokazał, iż krew z Ostei, kiedy kłóli ciekła. Tak tedy nie chciał P. Bóg krzywdy swej znosić, znowu do rąk Catholickich przywrócił, co ich po dziś dzień trwa ze wszystkimi znakami i tam wiele przed tym Naś. Sacramentem ludzie pociech swych odnoszą.

19 *Julii* poczyna się nabożeństwo, które przez cały tydzień to jest octawę trwa z wielkimi indulgentiami i Processią solenną po mieście z tym Naś. Sacramentem odprawują. Jako tylko może być wiele gospodarzów w mieście i cechów, tak każdy gospodarz z białą świecą jarzącą powinien iść w procesyjej, tak też i wszystkie zakony. Za processią szedł zawsze Arcyksiążę Leopold, który jest barzo nabożny z wielą zacnych Cawalerów, zwłaszcza trzech, którzy mają ordre od Cesarza to jest de la toison d'or, którzy byli presentes przy Arcyksiążęciu Comte de Lamberg, Comte de Baussan, Prince Cime ¹⁾, Comte Schwarzenberg grand Escuiie ²⁾ de son Altesse Imperiale, który z nim siada w karecie, ale ordre tego niema. Inszych zacnych Cawalerów nie mało było. Muzykę też chowa Arcyksiążę barzo zaena, którzy na ten dzień grali mszą i nieszpór, a zwłaszcza też mają swę pochwałę trębacze jego, którzy grają w kościele przy muzyce z nót jako na kornacie tak na trąbkach wygrywają kóżdą rzecz.

¹⁾ Prince de Chimay.

²⁾ Grand Ecuyer.

Ipsa die Arcy-xiaże zaraz po niesporze wyjechał z Bruxelles pocztą do wojska swego,

24 *Julii*. Wyjchali Ich Moście z Bruxelles do Polski przez Hollandyą, pożegnawszy się z Ich Mei P. P. Polaki, którzy odprowadzali do barki, jako to: Ich M. P.P. Ostrorogowie, J-o M. P. Koniecpolski, którzy umyślnie z Lowanium dla pożegnania się zjuchali, także J-o M. P. Firlej; tak tedy nocną barką do Antwerpui, puściliśmy się w imię Pańskie, trochę niewczasu zażywszy, a zwłaszcza z przenoszeniem się pięć raz rzeczy, z barki na barkę.

25 *Julii*. Szczęśliwie do Antwerpu o ósmej rano przyjchaliśmy; gospodą stanęliśmy w stareyże gospodzie, to jest au * L'aigle d'or. Tu zaraz czeladź insza z rzeczami prosta wodą wyprawiwszy do Rotterdamu, a sami ziadszy obiad a wóz niający za złp. 11 do miasta Bredy iachaliśmy samo piąt; nocleg mieliśmy za mil 7 w jednej wsi; gospoda iednak nie zła, iako to we wsi.

26 *Julii*. Rano wstawszy, iachaliśmy mil 6 do miasta Bredy, wpół drogi trochę wypoczawszy, to iest w pierwszej wsi Holenderskiej, która do Bredy należy. Przyjchaliśmy przed miasto o iedenastey przed południem. A iż ten zwyczaj obserwują, zwłaszcza w niedzielę, Calvinii, kiedy się kazania odprawiają po kościołach, to miasto zamykają dotąd, aż się zkończy ich nabożeństwo, tak tedy musieliśmy czekać aż do dwunastey. Jako potym utworzono bramę, tedyśmy przez pięć bram do miasta wieźdzali.

Stanęliśmy gospodą w rynku au trois oranges d'or,
gospoda wczesna.

Na tem rękopis się urywa. O szczegółach powrotu i o miastach, przez które wracają, albo z umysłu autora Imci Pan Gawarecki nie pisze, jako już znanych; albo wróciwszy, nie znajduje czasu, aby zasiąść dla dokończenia, zdając ustną tylko relacyje o reszcie drogi; a najprawdopodobniej i jedno i drugie. Z tego powodu rękopis zdaje się niedokończonym.

K O N I E C .





10672/

7